

II. PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Studium prawnopolityczne, opracowane przez zespół autorski pod red. A. Burdy, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1975, Ossolineum, ss. 534.

Potrzeba opracowania monografii o Sejmie PRL, właśnie tak pomyślanej, jak wymieniona, jest bezsprzeczna. W ciągu z górą dwudziestu lat istnienia i działalności Sejmu, zgromadzono bogate doświadczenia w rozwiązywaniu przezeń lub z jego udziałem wielu problemów naszego ustroju politycznego i społecznego. Dotyczą one tak jego stosunków z innymi organami naczelnymi i terenowymi organami władzy państwowej, wykonywania powierzonych mu przez Konstytucję funkcji, działalności posłów wśród wyborców czy własnej organizacji wewnętrznej i trybu działania, jak też jego stosunków z naczelnymi instancjami tworzących FJN partii politycznych, szczególnie z PZPR. Doświadczenia te warto przedstawić i teoretycznie uogólnić, i to nie tylko w artykułach i studiach cząstkowych, co w dużej mierze zostało już uczynione wcześniej, lecz właśnie w tak szeroko pomyślanej monografii, ujmującej całokształt problematyki dotyczącej wskazanego naczelnego organu władzy państwowej. Z dotychczasowych doświadczeń można i należy wysnuć wnioski, zmierzające do utrwalenia procesu dalszej demokracji naszego ustroju. Lektura recenzowanej monografii daje pełną podstawę do stwierdzenia, że wszyscy autorzy postawili przed sobą zadanie nie tylko rzetelnego przedstawienia stanu prawnego oraz praktyki działania Sejmu na poszczególnych odcinkach, lecz także wniosków odnośnie do kształtowania roli Sejmu w przyszłości, Sejmu i jako najwyższego wyraziciela woli państwowej ludu pracującego, i jako organu nadrzędnego wobec wszystkich innych organów państwowych. Przygotowana z tych pozycji monografia o Sejmie PRL będzie też miała poważne znaczenie z punktu widzenia kształtowania świadomości społecznej, szczególnie młodego pokolenia, jak też propagowania problematyki naszego ustroju w innych państwach, szczególnie socjalistycznych. Spełni ona tę rolę dzięki właściwemu doborowi treści i autorów oraz odpowiedniemu ujęciu poszczególnych kwestii.

Recenzowana praca składa się z przedmowy pióra redaktora całości A. Burdy, sześciu rozdziałów oraz aneksu. Poszczególne rozdziały przygotowali: I — Rozwój i rola polityczno-ustrojowa najwyższego organu przedstawicielskiego w państwie socjalistycznym, A. Burda; II — Sejm PRL jako najwyższy przedstawicielski organ władzy państwowej, W. Zakrzewski; III — System wyborczy do Sejmu, jak też IV — Kierownicza rola PZPR w stosunku do Sejmu, W. Skrzydło; V — Organizacja i zasady funkcjonowania, A. Gwiżdż; VI — Aktywność i funkcje Sejmu, W. Zakrzewski. Przygotowany przez M. Wejrocha aneks zawiera teksty regulaminów Sejmu z lat 1952 i 1957 (w wersji obowiązującej w 1974 r.), wykładnie regulaminu Sejmu, skład Sejmu w kolejnych kadencjach, dane dotyczące klubów i kół poselskich w poszczególnych kadencjach, posiedzeń plenarnych, komisji, składu Prezydium Sejmu, liczby interpelacji w poszczególnych latach, dane o działalności wojewódzkich zespołów poselskich, dane dotyczące stosunków międzynarodowych Sejmu oraz dane o działalności NIK w poszczególnych kadencjach Sejmu. Konstrukcję pracy można uznać za właściwą, a bez wątpienia należy uznać

za słuszny dobór autorów do opracowania poszczególnych rozdziałów. Każdy z nich w zakresie opracowywanych tu problemów posiada na swym koncie dziesiątki publikacji i w naukach prawnych uchodzi za wybitnego znawcę problemu.

Wszyscy autorzy omawiane przez siebie problemy w zasadzie ujmują w trzech różnych płaszczyznach: w płaszczyźnie teoretycznej, w płaszczyźnie analizy prawniczej i w płaszczyźnie praktyki polityczno-ustrojowej, chociaż w każdej z nich nie w jednakowym stopniu, przy czym stopień ten zależy zarówno od charakteru problematyki poruszanej w poszczególnych rozdziałach, jak i zainteresowań badawczych poszczególnych autorów. W rozdziale I i IV przeważają rozważania teoretyczne, w rozdziale III i V mamy głównie do czynienia z analizą prawniczą, natomiast już rozdział VI przede wszystkim dotyczy praktycznej działalności Sejmu w zakresie poszczególnych kierunków jego aktywności. Całą pracę, tj. wszystkie jej rozdziały, czyta się z wielkim zainteresowaniem. Każdy z autorów potrafi wciągnąć czytelnika w treść i nurt przedstawianych problemów, powiedziałbym, że trzyma go stale w napięciu, przykuwa jego uwagę. Każdy z rozdziałów pisany jest z pozycji marksistowskiego zaangażowania, z pozycji dalszej demokratyzacji naszego systemu sprawowania władzy. Każdy z autorów wnosi do całości swoją wartość, powiedziałbym — część swojej osoby, wyciska na całości swe własne piętno, a jednocześnie praca tworzy w zasadzie całość harmonijną i — w miarę jak to jest możliwe — jednością.

Treść rozdziału I (ss. 1 - 62) można sprowadzić do kilku tematów: kształtowanie idei reprezentacji i instytucji przedstawicielskich w formacjach przedsocjalistycznych, poglądy klasyków marksizmu-leninizmu na instytucję przedstawicielstwa politycznego, kształtowanie się instytucji przedstawicielskich w ZSRR i innych europejskich państwach socjalistycznych, kształtowanie się tychże instytucji w Polsce oraz podstawowe cechy parlamentu socjalistycznego. Każdy z tych tematów jest potrzebny i właśnie do tych tematów powinna się sprowadzać treść rozdziału niejako wstępnego. Rozdział ten jest szczególnie dobrze udokumentowany, co wyraża się zarówno w liczbie, jak i obszerności odsyłaczy.

Treść rozdziału II (ss. 63 - 138) sprowadza się do dwóch obszernych grup zagadnień: 1) problematyki przedstawicielstwa, a więc stosunków między ludem pracującym jako podmiotem władzy najwyższej a Sejmem, pozycji prawno-ustrojowej reprezentantów ludu oraz systemu przedstawicielskiego; 2) problematyki nadzerności Sejmu wobec innych naczelných organów państwowych, a więc jego stosunków z Radą Państwa, Radą Ministrów, Najwyższą Izbą Kontroli, a także Prokuratorem Generalnym i organami wymiaru sprawiedliwości. Znajduję tu wiele nie tylko słusznych, lecz także interesujących spostrzeżeń i tez, ale jednocześnie widzę też szereg sformułowań budzących wątpliwości i zastrzeżenia, a nawet też wręcz niesłusznych, zmuszających do podjęcia polemiki. Do spraw tych wypadnie jeszcze powrócić, i to nie tylko w obecnej recenzji.

Rozdział III (ss. 139 - 185) przedstawia w sposób zwięzły wszystkie zagadnienia mieszczące się w jego temacie. Ma on charakter przede wszystkim informacyjny, nie jest jednak pozbawiony rozważań teoretycznych. Napisany jest on w sposób jasny i zrozumiały; czytelnik nie może mieć wątpliwości, jakie stanowisko w określonej sprawie zajmuje Autor, które też zwykle będzie podzielać. Osobiście odmienne stanowisko zajmuję w trzech sprawach: 1) inaczej odczytuję przepis art. 81 Konstytucji PRL (s. 151), a mianowicie, że nie uzależnia on przyznania praw wyborczych od posiadania obywatelstwa PRL, lecz że obywatelom PRL prawa te gwarantuje; 2) instytucji list państwowych oraz prawa do kandydowania w kilku okręgach wyborczych (ss. 158 - 159) nie traktuję jako ograniczeń zasady bezpośredniości prawa wyborczego, skoro treść tej zasady sprowadza się do wyborów jednostopniowych i odrzucenia wyborów wielostopniowych; 3) nie zostałem też przekonany (s. 167), że przyznanie prawa zgłaszania kandydatów określonym licz-

bowo, dowolnie dobranym grupom obywateli mogłoby prowadzić do wejścia w skład Sejmu elementów klasowo obcych, reprezentujących wsteczne siły społeczne. Takie obawy uważam za bezpodstawne. Natomiast przyznanie wspomnianego prawa grupom wyborców mogłoby prowadzić do wzniecania walk politycznych, oczywiście gdyby ktoś z tego prawa chciał korzystać.

Także rozdział IV (ss. 187 - 238) jest wyczerpującym przedstawieniem ustalonego w jego tytule tematu. Napisany jest on w sposób jasny i czytelny, z pozycji marksistowskich. Czytelnik znajdzie tu wiele ciekawych informacji, słusznych tez i wniosków, materiału do przemyślenia, odnośnie do szeregu problemów z zakresu stosunków partii i państwa, partii i parlamentu, partii i posłów partyjnych itp. Do niektórych sformułowań mam jednak zastrzeżenia. Moim zdaniem, nie można: 1) traktować stosunków między partią a parlamentem jako stosunków opartych na zasadzie „współdziałania” (s. 194); 2) stawiać na jednej płaszczyźnie partii politycznych, jako narzędzia panowania klasowego, z parlamentem lub innymi organami państwowymi, jak też formami demokracji bezpośredniej, jako form realizacji władzy państwowej (s. 203); 3) traktować posłów bezpartyjnych jako przedstawicieli rzesz bezpartyjnych obywateli kraju (s. 229). Sądzę, że mamy tu do czynienia po prostu z niezręcznymi sformułowaniami.

Treść rozdziału V (s. 239 - 337) sprowadza się do omówienia podstawowych we wskazanej dziedzinie problemów, jak: organizacji Sejmu jako wyrazu pewnych koncepcji ustrojowych, podstaw prawnych organizacji i funkcjonowania Sejmu, struktury Sejmu, jego trybu funkcjonowania, organów wewnętrznych kierowniczych, komisji sejmowych, organizacji posłów oraz statusu prawnego posła. Problemy te przedstawione zostały w sposób jasny i czytelny, przede wszystkim w świetle obowiązującego prawa, ale zarazem jako problemy ogólne, teoretyczne, w sposób rzeczowy, zwięzły, w zasadzie zawsze bardzo dobrze udokumentowany. Niektóre jednak sformułowania budzą wątpliwości czy zastrzeżenia. Nie jest np. ściśle definiowanie organów władzy państwowej jako organów wyposażonych w kompetencje (i ponadto jeszcze w uprawnienia) stawiające je ponad jakimkolwiek innymi organami państwa (s. 241). Trudno jest nie mieć zastrzeżeń do tezy, stawianej kilkakrotnie (ss. 252 - 256), że regulamin sejmowy może nakładać obowiązki na obywateli, jeżeli oczywiście nie ma się na myśli Innych obowiązków, niż prawne. Wątpliwy jest też wniosek *de lege ferenda*, aby wszystkie akty normatywne Sejmu przybierały formę ustaw (s. 255). Nie mogę uznać za właściwe rozumowanie, zastosowanego przy wykładni regulaminu (s. 258) i Konstytucji (s. 269), odnośnie do uprawnień Sejmu: zdaniem autora — Sejm może tylko to, na co mu regulamin czy Konstytucja wyraźnie zezwalają; moim zdaniem zaś — Sejm może wszystko to, czego Konstytucja mu nie zabrania. Różnica zatem jest istotna, przy czym dotyczy wykładni Konstytucji i regulaminu w ogóle, a nie tylko w sprawach wymienionych. Gdy mowa o definicji parlamentu dwuizbowego (s. 264), warto wskazać na charakterystyczny sposób tworzenia Altingu w Islandii. Musi budzić zastrzeżenie definiowanie pojęcia mandatu przez całokształt uprawnień i obowiązków przedstawiciela (s. 319): pojęcie mandatu, jak każde inne, jest ogólne, podczas gdy całokształt praw i obowiązków przedstawiciela w każdym przypadku może być i zazwyczaj jest różny. Powstaje wreszcie pytanie, czy w naszych warunkach można mówić o prawnych konsekwencjach wpływających z doktryny (s. 320), co przecież oznaczałoby uznanie doktryny za źródło prawa.

Treść najdłuższego rozdziału VI (s. 339 - 470) monografii sprowadza się do ukazania aktywności Sejmu, komisji sejmowych i posłów, w poszczególnych kadencjach, przy czym autor wyróżnia tu szereg etapów w historii Sejmu PRL w latach 1952 - 1973, a następnie do postawienia problemu podziału funkcji Sejmu, jak też ich kolejnego omówienia. Mamy więc kolejno omawianą funkcję czy działalność Sejmu: kontrolną, kierowniczo-inspiracyjną, ustawodawczą i ustrojodawczą. Czytelnik znaj-

dzie tu wręcz ogromną ilość danych liczbowych ilustrujących działalność Sejmu w poszczególnych dziedzinach. Z tego też względu rozdział ten trzeba uznać za najbardziej pracochłonny, gdy idzie o jego przygotowanie, spośród wszystkich rozdziałów recenzowanej monografii. Czytelnik znajdzie tu bardzo wiele spostrzeżeń i sądów trafnych, nowych, interesujących, zasługujących na najbardziej wnikliwą uwagę, tak gdy idzie o ocenę działalności Sejmu w poszczególnych dziedzinach, jak i o ocenę dotychczasowych ujęć omawianych problemów. Lektura tego rozdziału nasuwa jednak też wiele nowych wątpliwości i pytań. Dyskusja mogłaby dotyczyć przede wszystkim takich spraw, jak podziału funkcji Sejmu, kolejności ich omawiania, jak też podstawy prawnej aktów Rządu i ministrów. Tak w tych, jak i w innych sprawach, przedstawione tu przez Autora spostrzeżenia, oceny i koncepcje takiej dyskusji stanowią dobrą podstawę. Rozdział ten zasługuje na wysokie uznanie i uwagę czytelnika.

Interesujące są dane, przy tym nie tylko liczbowe, dotyczące tak składu Sejmu w poszczególnych kadencjach, jak i aktywności Sejmu i posłów, zamieszczone w aneksie do monografii, przygotowane przez pracownika kancelarii Sejmu M. Wejrocha. Zebrane w jednym miejscu, stanowić będą istotne źródło wiedzy o naszym parlamencie. Niekiedy różnią się one od tych, jakie podaje Rocznik Statystyczny, np. w sprawie wieku posłów.

Po dokonaniu przeglądu poszczególnych rozdziałów monografii, należy powrócić jeszcze do rozdziału II, a właściwie do jego części 2 (ss. 65 - 110). Jest to jedyna słaba część całej monografii. Nie dlatego jednak, aby zawierała wyłącznie tezy błędne. Zawiera ona bowiem wiele myśli słusznych, powszechnie akceptowanych, a niekiedy nawet na tle naszej współczesnej literatury nowatorskich. Nie dlatego też, że w tej części autor kilkakrotnie podejmuje ze mną polemikę, w pewnych miejscach zresztą bezpodstawną, stosując znaną i niechlubną metodę ustawiania przeciwnika. Tak się składa, że — jak sądzę — jesteśmy z autorem w wielu poruszanych tu sprawach bardziej zgodni niż z innymi wypowiadającymi się na te tematy w naszej literaturze. W niektórych jednak rzeczywistości zajmujemy stanowiska zupełnie odmienne. Słabość tej części polega głównie na sprzecznościach, w jakich wikła się autor, stawiając obok siebie tezy słuszne i niesłuszne, wysuwając błędne wnioski z prawdziwych przesłanek. W recenzji nie sposób wszystkiego przytoczyć, z konieczności więc trzeba ograniczyć się do wskazania niektórych tylko spraw, jako przykładowych.

Na wstępie swych rozważań w tej części autor stawia szereg tez słusznych, jak np., że użyte w Konstytucji pojęcie narodu jest pojęciem socjologicznym (choć przytoczone za J. Wiatrem pojęcie narodu jest za szerokie — s. 68), że nie należy utożsamiać pojęć ludu i narodu (s. 69), że Sejmowi nie należy przypisywać atrybutów suwerenności (s. 71), że sojuszu robotniczo-chłopskiego i kierowniczej w nim roli klasy robotniczej nie ustanawia Konstytucja (s. 74), że Konstytucja też nie ustanawia ludu pracującego jako struktury społecznie zorganizowanej, lecz że przeciwnie, Konstytucja ma tu znaczenie wyłącznie deklaratoryjne (ss. 74 - 75). Podstawową tu tezę ma być twierdzenie, że lud pracujący jest strukturą społecznie zorganizowaną. Jest to twierdzenie wręcz oczywiste i przez nikogo bodaj nie kwestionowane, a w każdym bądź razie nie przeze mnie, chociaż Autor stara mi się to wmówić (s. 72). Ale przyjmując taką tezę nie można przecież zaprzeczyć równie oczywistej prawdzie, że lud pracujący składa się z ludzi pracy (s. 72). Z tego, że Sejm składa się z 460 posłów, nie wynika, że nie jest on zorganizowany, jak też z tego, że Sejm jest strukturą zorganizowaną, nie wynika, że składa się on z czego innego, a nie z posłów.

Słuszna teza, że lud pracujący jest strukturą społecznie zorganizowaną, że posiada swoje organizacje polityczne i społeczne (s. 74), wyrażające jego interesy i wolę, nie stoi przecież w najmniejszej sprzeczności z inną równie słuszną tezą,

że strukturami państwowo organizującymi lud pracujący są jego organy przedstawicielskie, a przede wszystkim parlament, że wolę państwową ludu pracującego formułują, i w tym sensie wyrażają — właśnie organy przedstawicielskie, a nie organizacje polityczne i społeczne. Lud pracujący jest strukturą społecznie zorganizowaną także w państwie kapitalistycznym, nie jest on tam jednak strukturą zorganizowaną w państwo. Jest rzeczą charakterystyczną, że Autor wielokrotnie pisząc o woli ludu nie chce wskazać wyraźnie, o jaką wolę w danym przypadku chodzi. A nie jest to przecież obojętne, bo gdy idzie o wolę państwową, to ta siłą rzeczy musi być wyrażona w formie prawa, którego — póki co — organizacje polityczne i społeczne nie stanowią. Wywody autora, bez względu na intencje, prowadzą do nihilizmu prawnego. Wolę państwową ludu pracującego można poznać studiując prawo obowiązujące, a nie to, co za wolę państwową ludu pracującego chciałby uznać ten czy inny uczoney. Do stanowienia zaś prawa w imieniu całego ludu pracującego jako podmiotu władzy najwyższej powołany jest u nas Sejm, i nikt inny.

Z powyższego nie wynika wcale, że parlament stanowiąc prawo nie jest podporządkowany klasie rzeczywiście panującej, u nas — ludowi pracującemu, że Sejm PRL nie jest zobowiązany do trafnego wyrażania w ustawach interesów i woli ludu pracującego. Wbrew autorowi (s. 75), podporządkowanie takie zawsze dostrzegałem i podkreślałem. Twierdzę jednak, że podporządkowanie to — prawnie rzecz biorąc — ma miejsce nie w jakiegokolwiek innej formie, jak tylko w formie zależności poszczególnych posłów od ich wyborców, a więc wyraża się w formie odpowiedzialności posłów przed wyborcami. Zależność tę należy przy tym — moim zdaniem — rozumieć szeroko, włączając w nią także zależność przedstawiciela od organizacji politycznych i społecznych, z ramienia których deputowany w wyborach kandydował i z uwagi na co wyborcy powierzyli mu mandat przedstawiciela. Wiąże to z faktem, dla mnie bezspornym, że wybory w każdym państwie demokratycznym są wyborami w pierwszym rzędzie między poszczególnymi partiami politycznymi, w drugim zaś dopiero między poszczególnymi kandydatami. Tak jest w wyborach opartych na zasadzie proporcjonalności, tak też jest i w naszych obecnych warunkach. Nie traktuję więc zależności posłów na Sejm od własnych organizacji politycznych i społecznych, czy w ogóle od władz FJN, jako zależności innej niż zależności od swoich wyborców, poza przypadkami w sposób odmienny wyraźnie w prawie uregulowanymi.

Wiele sprzeczności zawierają dalsze wywody dotyczące mandatu posła. Autor słusznie stwierdza, że „Konstytucja wyraźnie przełamuje tradycyjne, burżuazyjne koncepcje mandatu wolnego, statuuje zasadniczo odmienny charakter mandatu, związany z prawną odpowiedzialnością reprezentanta przed wyborcami” (s. 80). Można więc chyba sądzić, że Autor uznaje tezę, iż Konstytucja PRL przyjmuje konstrukcję mandatu związanego, którą swego czasu bez zastrzeżeń akceptowali K. Marks i W. Lenin. Przeczą temu jednak dalsze wywody (s. 88 i n.). Rzecz jednak w tym, że tych następnych wywodów autor nie opiera już na Konstytucji, lecz na przepisach regulaminu sejmowego oraz na tekstach pozaprawnych. A to przecież jest zupełnie co innego. Uzasadniając tezę, że poseł jest reprezentantem całego ludu, autor powołuje się na wynikający z roty ślubowania „obowiązek dostrzegania i realizowania prymatu interesów i potrzeb ogólnospołecznych nad partykularnymi i lokalnymi” (s. 88). Ale przecież u podłoża takiego rozumowania musi leżeć chyba przekonanie, że wyborcy okręgu mogą wyrażać interesy i potrzeby wyłącznie partykularne i lokalne. Nie trzeba dowodzić, że przesłanka ta jest błędna. W praktyce bowiem może być tak, że wyborcy okręgu mogą wyrażać interesy i potrzeby ogólnospołeczne, natomiast poszczególni przywódcy, jak to zresztą często dawniej w naszej historii bywało, mogą wyrażać interesy i potrzeby krańcowo partykularne, tj. osobiste. Właściwą zatem będzie tu teza, że lud pracujący wyraża swoją wolę państwową w sprawach ogólnonarodowych w decyzjach Sejmu, które powstają w ten

sposób, że poszczególne posłowie biorąc udział w ich podejmowaniu wyrażają wolę swoich wyborców, do czego też w Konstytucji zostali zobowiązani. Mamy tu zatem dialektykę całości i części. Stanowisko takie jest najzupełniej zgodne z zasadą centralizmu demokratycznego. Stanowisko wyrażane przez autora jest również zgodne z zasadą centralizmu, ale innego, przeciwko któremu zresztą w wielu innych miejscach autor **stanowczo występuje**.

Polemikę swą podjąłem tylko w sprawie ujęcia w rozdziale II monografii problematyki przedstawicielstwa i mandatu posła na Sejm. Godzi się tu podkreślić, że w niektórych sprawach z tego zakresu, poruszanych jednak marginesowo, autorzy innych rozdziałów zajęli odmienne stanowisko niż autor rozdziału II (por. np. ss. 56 i 57 oraz 182 - 184 a s. 81). Ramy recenzji nie pozwalają na poruszenie również innych kwestii o mniejszym znaczeniu.

Podsumowując swe uwagi pragnę stwierdzić, że recenzowana monografia jest książką niezwykle wartościową, tak z uwagi na zawarte w niej informacje, **jak** i ze względu na sposób podejścia przez autorów do omawianych kwestii. Jej ukazanie się traktuję jako poważne wydarzenie wydawnicze. Po książkę tę z pożytkiem sięgnie każdy, kto interesuje się problematyką polityczno-ustrojową w ogóle, a nie tylko problematyką Sejmu PRL i parlamentaryzmu.

Feliks Siemiński

Prawa i obowiązki obywatelskie w Polsce i świecie. Praca zbiorowa pod red. M. Szczepaniaka, Warszawa 1974, PWN ss. 485.

Problematyce praw obywatelskich w polskim piśmiennictwie poświęca się wciąż zbyt mało uwagi, dlatego należy przyjąć z zadowoleniem ukazanie się recenzowanej książki. Stanowi ona wynik ogólnopolskiej konferencji naukowej na temat „Podstawowe prawa, wolności i obowiązki obywateli PRL na tle współczesnego świata”, zorganizowanej w kwietniu 1972 r. przez Instytut Nauk Politycznych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Godnym podkreślenia jest wkład prof. Adama Łopatki w nadanie tematyce praw człowieka należnej jej rangi w nauce prawa. Z jego inicjatywy utworzony został w 1973 r. Zespół Praw Obywatelskich w Zakładzie Badań Instytucji Prawnych INP PAN przy Oddziale PAN w Poznaniu. Z inicjatywy prof. Łopatki ukazały się dwie prace zbiorowe popularyzujące tę problematykę: *Podstawowe prawa i obowiązki obywateli PRL* w 1968 r., oraz wydanie poszerzone i uzupełnione w 1971 r. Kolejnym przejawem tej inicjatywy jest omawiana książka.

Ze względu na zbiorowy charakter omawianego opracowania (34 pozycje) autor recenzji zmuszony był dokonać wyboru w omawianiu poszczególnych części, starając się przy tym połączyć przedstawienie subiektywnych odczuć płynących z lektury tej książki z potrzebą ukazania jej podstawowych tez, nowych czy kontrowersyjnych poglądów.

Pokaźna liczba referatów, komunikatów naukowych i głosów w dyskusji przedstawionych podczas konferencji poznańskiej prezentujących szeroką gamę stanowisk, stanowiła niełatwy materiał w przygotowaniu do publikacji książkowej.

Większość tekstów autorzy napisali na nowo, co umożliwiło im uwzględnienie wyników dyskusji m. in. sformułowanie stanowisk polemicznych co dobrze oddaje układ pracy. Jest on zasługą redaktora naukowego tomu, doc. dr. M. Szczepaniaka. Taki sposób redagowania pracy zbiorowej, pozwalający na poznanie różnych poglądów na ten sam temat, dyskusji, której wynik rejestruje książka jest godny tym wyższego uznania, iż stanowi on rzadkość w tego typu opracowaniach.

Polemiczny charakter omawianej pracy jest w pełni zrozumiały, gdy zważymy,

iz autorzy podjęli próbę rozwiązania wielu kluczowych kwestii dla problematyki praw obywatelskich, tj. ocena realizacji praw, wolności i obowiązków obywatelskich w Polsce w porównaniu z innymi krajami świata socjalistycznego i kapitalistycznego, system gwarancji potrzebnych dla zapewnienia dalszego rozwoju praw i wolności w PRL, czy zagadnienie perspektyw nowych praw i obowiązków obywatelskich.

Wartości pracy nie pomniejsza brak opracowania niektórych tematów, np. konstytucyjnego stanu praw i obowiązków obywateli w rozwiniętych krajach kapitalistycznych, chociaż zaważyło to w pewnym stopniu na ogólnym obrazie sytuacji w dziedzinie ochrony praw obywatelskich na świecie.

Rozważania nad prawami obywatelskimi powinny być prowadzone, jak słusznie wskazują niektórzy autorzy (Cz. Mojsiewicz, s. 137, A. Burda, s. 229), w kilku płaszczyznach: określonej koncepcji polityczno-ustrojowej (determinujące treść i zakres praw obywatelskich), odnośnych postanowień konstytucji, ich realizacji ustawowej oraz stosowania w praktyce. Zgodnie z takimi założeniami na początek pracy wysunięto rozdziały dotyczące genezy i aktualnego kształtu koncepcji praw jednostki.

Analiza podjęta w pierwszych trzech rozdziałach dotyczy państw burżuazyjnych. W doktrynie politycznej tych państw brak jest jednolitej koncepcji praw obywatelskich. Można jednak, na co wskazują autorzy, odnaleźć w nich podstawowe wspólne cechy. Jednostka traktowana jest jako element konstytutywny życia społecznego. Przysługującym zaś jej prawom nadaje się bądź charakter postulatów moralnych adresowanych do ustawodawcy (element prawno-naturalny), bądź odwołuje się do społecznych uwarunkowań określonych rozwiązań w dziedzinie praw obywatela (element pozytywistyczny).

Słuszna jest teza, iż teoretyczne uzasadnienie praw jednostki, w doktrynie burżuazyjnej, straciło na znaczeniu (Z. Kędzia, s. 47). Prawa tradycyjne mają już ustaloną pozycję, a z koniecznością zapewnienia minimum praw socjalnych liczą się wszystkie kraje kapitalistyczne.

Można dostrzec, że w nauce burżuazyjnej coraz większy nacisk kładzie się już nie na określone rozwiązania konstytucyjne, lecz na faktyczną możliwość realizacji, szczególnie praw socjalnych¹. Dlatego trafna wydaje się uwaga M. Sobolewskiego, iż krytyka współczesnej burżuazyjnej koncepcji praw jednostki i określonych rozwiązań prawnych nie powinna być wymierzona w brak konstytucyjnego uregulowania praw socjalnych czy niemożność bezpośredniego stosowania odnośnych norm ustawy zasadniczej, lecz w praktykę zaniechania realizacji tych praw (s. 64).

Z właściwą oceną spotyka się, w prezentowanej książce, współczesna prawno-naturalna koncepcja praw jednostki. W dużej mierze pod wpływem prawno-naturalnych poglądów ukształtował się wśród różnych społeczeństw system zasad dotyczących praw jednostki. K. Opatek ocenia ten system jako ważny czynnik w przyznawaniu — zarówno przez czynniki oficjalne, jak i obywateli — szczególnej rangi prawom i wolnościom obywatelskich oraz w dążeniu do coraz szerszego ich ustawowego utrwalenia (s. 28). Ideom prawno-naturalnym dotyczącym praw jednostki można zarzucić wiele z punktu widzenia ich naukowości, lecz jednocześnie (co słusznie podniósł autor) nie sposób nie docenić ich pozytywnej roli w postępowych przeobrażeniach ustawodawstwa.

Interesujący problem stanowi powstawanie nowych praw. Postulaty w tej dziedzinie odzwierciedlają niebezpieczeństwa, jakie niesie z sobą postęp cywilizacji, w szczególności rewolucja naukowo-techniczna.

Cz. Mojsiewicz i S. Wykrętowicz wydają się nieco upraszczać problem, mówiąc o odmiennym przebiegu i często przeciwnych następstwach rewolucji naukowo-

¹ Por. przykładowo *An Introduction to the Study of Human Rights*, London 1972, s. 85 - 86.

-technicznej w ustroju socjalistycznym i kapitalistycznym (s. 452 - 453). Zgadzając się w pełni z odmiennym społeczno-klasowym uwarunkowaniem tego procesu w obu ustrojach, nie można nie dostrzec, iż wiele ujemnych dla jednostki konsekwencji rewolucji naukowo-technicznej, w zewnętrznym i technicznym sensie występuje w państwie kapitalistycznym jak i socjalistycznym². Zdanie sobie w porę sprawy z tego niebezpieczeństwa jest konieczne by mu skutecznie przeciwdziałać³.

Można zaryzykować twierdzenie, iż postulaty niektórych nowych praw spotykane w koncepcjach zachodnich stają się bądź staną się aktualne również i w naszym ustroju. Można tu wskazać przykładowo na prawo do nie skażonego środowiska naturalnego czy prawa konsumenta. Przesunięcie zainteresowania nauki burżuazyjnej z tradycyjnych praw na kwestie bezpieczeństwa egzystencji jednostki sprawia, iż zagadnieniu temu można było poświęcić w pracy nieco więcej uwagi. Ciekawy przedmiot analizy mogły by stanowić zjawiska, które można nazwać pierwocinami ochrony praw konsumenta, prawa do wolnego od zanieczyszczeń środowiska naturalnego, czy wolności od ingerencji w życie osobiste ze strony różnych agend wszechogarniającej i często dyskrecjonalnie działającej administracji. Prawo zaskarżania do sądu aktu administracyjnego regulującego recepturę margaryny, decyzji przeprowadzenia autostrady przez obszar służący obywatelom jako miejsce wypoczynku, czy prawo żądania udostępnienia przez organy administracji dużej części zbieranych przez nie informacji o obywatelach⁴ — to tylko niektóre przykłady niewątpliwych osiągnięć w zakresie ochrony jednostki. Być może, iż niektóre z nowo uznanych roszczeń dojrzeją w niedalekiej przyszłości do przyznania im charakteru praw obywatelskich.

Wiele istotnych problemów nasuwa się przy omawianiu, przedstawionej w rozdziale IV socjalistycznej koncepcji praw obywatelskich. Uznając niezmiennność ogólnej marksistowsko-leninowskiej koncepcji praw, wolności i obowiązków, należy podkreślić, iż na gruncie aktualnego stanu budownictwa socjalizmu są do pomyślenia różne koncepcje (W. Sokolewicz, s. 143). Aby wybrać wśród nich najlepiej służącą przeobrażeniom socjalistycznym należy przede wszystkim (choć to banalna prawda) wiedzieć jaki jest aktualny stan stosunków społeczno-ekonomicznych, świadomości społecznej — relacja interesów jednostki i państwa. Wiele nieporozumień wywołuje, przedstawiona w książce teza o jedności celów i dążeń państwa i obywatela w ustroju socjalistycznym, przejawiająca się, między innymi, w dokonywaniu przez państwo podziału dóbr według zasad egalitaryzmu (J. Silski, s. 130). Należałoby podkreślić, iż jest to obecnie jeszcze założenie, które w pełni będzie mogło być zrealizowane po całkowitej likwidacji systemu klasowego, co należy jednak odpowiednio rozumieć: „Likwidacja systemu klas może być rozumiana jako usunięcie tylko tych nierówności, które formułują się w kategoriach klasowych. W tym sensie zniesienie klas społecznych nie musi oznaczać zniesienia hierarchii pozycji społecznych ani nierówności ekonomicznych. Zniesienie przywilejów klasowych nie jest równoznaczne ze zniesieniem wszelkich przywilejów⁵. Jest faktem niezaprzeczalnym, iż pewne nierówności w podziale dóbr powszechnie pożądanym istnieją w państwie socjalistycznym i są przyczyną określonych sprzeczności i napięć⁵. Przewyciężenie ich nie jest ani łatwe, ani możliwe do zrealizowania w krótkim

² A. Burda, *Miejsce jednostki we współczesnej cywilizacji na tle jej stosunku do państwa*. Annales UMCS, vol. XVIII. sec. G. 1971, s. 41.

³ O podejściu marksistów do tego problemu — S. Zawadzki, *Marxism and the Technocratic-Elitarian Conception of the Development of Political Organization*, Polish Round Table 1971, nr 4, s. 153 i nast.

⁴ Zagadnienia te omawiają B. Schwartz and H. W. R. Wade, *Legal Control of Government*, Oxford 1972, s. 288 - 291, 77 - 80.

⁵ S. Ossowski, *Struktura klasowa w społecznej świadomości*, Łódź 1957, s. 88 - 89.

⁶ W. Wesolowski, *Klasy, warstwy, władza*, Warszawa 1974, s. 201 - 215.

czasie. Stąd też jednostka wymaga szczególnej ochrony, a jej interesy specjalnych gwarancji. W takiej sytuacji należy przychylić się, jak to sugeruje W. Sokolewicz, do koncepcji zawierającej postępowe pierwiastki liberalistyczne (s. 143). Do przyjęcia jest również koncepcja uniwersalistyczna proponowana przez F. Siemińskiego. Nie można jednak lekceważyć przy formułowaniu koncepcji takiego elementu rzeczywistości socjalistycznej, jak psychologia społeczna, w której proponowana koncepcja kojarzona jest ze wszelkimi odmianami systemów totalitarnych. Na marginesie tych rozważań wypada stwierdzić, iż brakuje nam rozwiniętej postulacyjnej koncepcji praw obywatelskich. Jak to trafnie wyraziła M. Borucka-Arctowa: „Prawnik musi nie tylko odwoływać się, ale również przyczyniać się do kształtowania systemów wartości (s. 135). Potrzeba ta wynika również z faktu, iż płaszczyzna praw jednostki jest polem nieustającej walki ideologicznej⁷.”

Konstytucyjne uregulowanie i realizacja praw i obowiązków obywatelskich w PRL zostało ukazane na tle uregulowań szeregu konstytucji europejskich i pozaeuropejskich państw socjalistycznych oraz państw na niekapitalistycznej drodze rozwoju. Doceniając zaletę przedstawienia w szerokim zakresie unormowań innych konstytucji można podnieść, iż stworzone w ten sposób tło w dużej mierze nie odpowiada celowi porównania — ocenie stanu realizacji praw obywatelskich w Polsce w konfrontacji z innymi krajami. Omawiana instytucja najkorzystniej bowiem prezentuje się przez pryzmat regulacji konstytucyjnej, z której jednak nie można wywieść jak jest stan realizacji i praktyka w tej dziedzinie. Należało więc przykładowo przedstawić niektóre prawa obywatelskie, powiedzmy w europejskich państwach socjalistycznych, począwszy od odnośnych norm konstytucji, przez ich prawotwórczą realizację, aż po praktykę⁸.

Rozdziały dotyczące treści i realizacji poszczególnych kategorii praw w PRL poprzedza artykuł A. Burdy traktujący o genezie i rozwoju tej instytucji w Polsce Ludowej. Autor ukazuje etapy i uwarunkowania realizacji praw obywatelskich w Polsce po II wojnie światowej. Krytyczna analiza postanowień konstytucji PRL prowadzi do wniosku, iż unormowanie to odzwierciedla potrzeby i „osobliwości panującej ideologii” okresu powstania konstytucji (s. 244). Zaważyło to z jednej strony na akcentowaniu gwarancji materialnych i realizacji, przede wszystkim, praw społeczno-ekonomicznych, z drugiej — na niedocenianiu znaczenia norm prawnych i gwarancji instytucjonalnych, co spowodowało nie tylko trudności w odkodowaniu określonych norm i wynikających z nich uprawnień i zobowiązań, ale i utrudniło realizację odnośnych postanowień konstytucji. Perspektywy dalszej realizacji praw obywatelskich zależą, jak podkreśla autor, nie tylko od nowego uregulowania istniejących praw, w sposób adekwatny do panujących stosunków społecznych, ale również od innego, niż dotychczas, rozłożenia akcentów w realizacji — coraz szerszym realizowaniu praw politycznych.

Czy jednak stosunki społeczne do tego dojrzały? Odpowiedź na to pytanie wymaga odpowiedzi na inne jeszcze pytanie: Na jakim etapie budownictwa socjalizmu znajduje się Polska? Stwierdzenie, iż Polska jest na etapie dyktatury proletariatu (J. Wawrzyniak, s. 250) nie jest jeszcze wystarczające, gdyż z dyktaturą proletariatu mieliśmy do czynienia w Polsce w ciągu całego okresu obowiązywania konstytucji PRL. Czy oznacza to identyczność stanu stosunków społeczno-ekonomicznych okresu powstania konstytucji i w chwili obecnej? Z pewnością nie. Tak

⁷ Większość prac w literaturze zachodniej, traktujących o prawach człowieka, zawiera elementy walki ideologicznej, por. przykładowo M. R. Konvitz, *Fundamental Liberties of a Free People*, Ithaca, New York 1963; M. Cranston, *What are Human Rights?*, London—Sydney—Toronto 1973.

⁸ W jednym przypadku został przedstawiony konstytucyjny stan oraz praktyka z pominięciem realizacji w drodze działalności prawotwórczej: T. Smoliński, *Podstawowe prawa, wolności i obowiązki obywatelskie w pozaeuropejskich państwach socjalistycznych*, s. 205 - 227.

więc zakres i charakter praw politycznych powinien obecnie ulec zmianie. W jakim kierunku powinny iść te zmiany nie jest kwestią oczywistą, spotkać można np. twierdzenie, iż zakres ograniczeń praw politycznych na gruncie obowiązującej konstytucji jest zbyt optymistyczny. (W. Sokolewicz, s. 145) i wyprzedza aktualny poziom świadomości społecznej.

Nie zagłębiając się w to zagadnienie chciałbym zwrócić uwagę, iż w związku z tym, że prawa polityczne są to prawa o znaczeniu rozstrzygającym dla określenia rzeczywistego stosunku państwa do obywatela powinno się w pracy poświęcić tej kwestii nieco więcej miejsca. Możliwości bowiem rozwiązań zakresu i charakteru praw politycznych w państwie socjalistycznym jest wiele⁹.

Na marginesie problemów politycznych przyjdzie mi polemizować z A. Głowackim. Trudno nie zgodzić się z autorem, iż przy analizie tych problemów często zawodzi, stosowana w izolacji, metoda formalno-dogmatyczna. Autor jednak popada w skrajność — i tak za niecelowe uważa zrealizowanie postulatu wydania przepisów wykonawczych o odwołalności posłów przez wyborców, skoro istnieją analogiczne przepisy o odwołalności radnych, a wyborcy z tego nie korzystają. Autor nie dostrzega ani różnicy w randze instytucji odwołalności posła i radnego, ani faktu, iż o niefunkcjonowaniu danej instytucji może decydować nie tylko jej społeczna nieużyteczność, ale złe sformułowanie przepisów uniemożliwiające korzystanie z niej.

Interesująco zostały omówione w pracy podstawowe prawa ekonomiczne, społeczne i kulturalne. Dobrze się stało, iż przedstawiono w tej dziedzinie również praktykę. Prawa te mają odmienny charakter od praw tradycyjnych, co rzutuje na odmiennosc problemów związanych z ich realizacją. Za przykład może służyć prawo do pracy. Konstytucyjne sformułowanie nie stwarza podstawy do konstruowania podmiotowego prawa dla ogółu obywateli (W. Piotrowski, s. 333). O realizacji tego prawa decyduje określona polityka ekonomiczna państwa. Zmienia się wraz z możliwościami ekonomicznymi państwa treść tego prawa. W początkowym okresie obowiązywania konstytucji PRL prawo to oznaczało zobowiązanie państwa do prowadzenia polityki zatrudnienia opartej na zasadzie wzrostu miejsc pracy, obecnie oznacza ono w coraz większym stopniu obowiązek państwa do zapewnienia poszukującym pracy zajęć właściwie wydajnych. Dynamiczny charakter, głównie praw społeczno-ekonomicznych, wymaga modyfikacji ich treści. Praca zawiera wiele takich postulatów (np. L. Łuczak, s. 322-323, W. Piotrowski, s. 335-336, 339).

W kilku rozdziałach autorzy poruszają, na marginesie swych rozważań, problem, który niestety nie znalazł pełniejszego opracowania — kwestię zobowiązania organów państwowych do realizacji praw i obowiązków obywatelskich w drodze przede wszystkim działalności prawotwórczej. Jak wiadomo normy konstytucji nie mogą być samoistnie stosowane, stąd istnieje konieczność wydawania ustaw, a często (szczególnie w przypadku praw socjalnych) aktów podustawowych. Liczne przykłady zaniedbań w tej dziedzinie np. W. Piotrowski, s. 331 - 332, 340) wskazują na uwagę tego problemu.

W socjalistycznej koncepcji praw jednostki na równi z prawami istotną rolę odgrywają obowiązki obywatelskie. W pracy brak jest jednoznacznego rozumienia obowiązków konstytucyjnych. Powodem są tu częściowo same sformułowania ustawy zasadniczej. Przykładowo F. Siemieński skłania się do uznania, iż obowiązek pracy może oznaczać dopuszczalność wprowadzenia w drodze ustaw przymusu pracy. Praktyka konstytucyjna wykazuje w tym względzie zmienność. Aktualnie słuszniejszy jest chyba pogląd T. Smolińskiego, iż obowiązek pracy nie oznacza przy-

⁹ Por. K. Grzybowski, *Lenin on Democracy*, Polish Round Table, 1969, nr 3, s. 5-13.

musu pracy, lecz „zasadę polityki państwa zmierzającą do ustanowienia zasady, że dla wszystkich zdolnych do pracy obywateli praca powinna stanowić wyłączne źródło utrzymania” (s. 211).

Zaletą pracy jest to, iż zawiera ona pokaźny zasób trafnych wniosków do lege ferenda dotyczących nowego uregulowania istniejących praw konstytucyjnych (przykładowo A. Burda, na s. 247 - 248, W. Piotrowski, s. 335 - 336, E. Erasmus, s. 345-346, 347, A. Ratajczak, s. 387-388), wprowadzenia do konstytucji nowych praw, przede wszystkim prawa do samorządu (W. Sokolewicz, s. 144, W. Piotrowski, s. 329) oraz rozwijana instytucjonalnych gwarancji praw i wolności obywatelskich (np. W. Sokolewicz na s. 146, F. Siemieński, s. 204). Należy mieć nadzieję, iż przynajmniej duża część z tych sugestii zostanie uwzględniona w przypadku uzupełnienia Konstytucji PRL.

W lekturze książki przeszkadzają pomyłki korektorskie — przykładowo błędnie podane strony w odnośniku na s. 396, mylne odesłanie na s. 308.

Przedstawione uwagi nie pretendują do całościowego spojrzenia na omawianą pracę. Są one wynikiem tylko niektórych spośród wielu refleksji nasuwających się nad tą interesującą książką.

Wojciech Zakrzewski

E. Erasmus, *Prawo do nauki w Polsce Ludowej*, Poznań 1974, Wyd. Poznańskie, ss. 403.

Praca E. Erazmusa napisana została w serii monografii, jakie zostały opracowane w Instytucie Nauk Politycznych w Poznaniu, a poświęconych prawom i obowiązkom obywateli.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że ośrodek poznański pierwszy na tak szeroką skalę podjął się opracowania tego problemu. Podyktowane to było koniecznością zaspokojenia społecznego zapotrzebowania. Zaczęło się od wydania w 1969 r. niewielkiej zbiorowej pracy, omawiającej prawa i obowiązki obywateli, by następnie poszczególne zagadnienia stały się przedmiotem doktorskich dysertacji, spotkań naukowych organizowanych w Poznaniu, a wreszcie podjętych na szeroką skalę badań porównawczych.

Wydaje się, że warto byłoby w przyszłości dokonać zbiorowej oceny wszystkich wydanych w tej serii prac i to zarówno w Instytucie Nauk Politycznych, jak też na Wydziale Prawa UAM. Pozwoliłoby to nie tylko na ocenę ich naukowego waloru, ale i ich społecznej przydatności, bowiem jak to podkreślaliśmy, z potrzeby tej one wyrosły. Należy wreszcie podkreślić, iż nad zagadnieniami tymi pracowali nie tylko prawnicy, ale również ekonomiści, a przede wszystkim przedstawiciele rodzącej się w tym czasie u nas dyscypliny nauk politycznych. To ostatnie pragnąłbym właśnie podkreślić, bowiem praca E. Erazmusa daleko wybiega poza dogmatyczne rozważania, jakie nieraz w tego typu pracach można było spotkać. Zresztą sam autor w podtytule to wyjaśnia, określając ją jako historyczno-polityczną.

Cała uwaga autora skoncentrowana została na przedstawieniu politycznej koncepcji i prawnej regulacji prawa do nauki i jego regulacji w PRL.

Naturalnie przy tego rodzaju rozważaniach nie mógł się autor ograniczyć wyłącznie do okresu Polski Ludowej, ale wiele miejsca poświęcił ukazaniu, jak kwes-

tia ta kształtowała się w okresie międzywojennym. Płynące stąd wnioski przedstawił na tle nowej rzeczywistości politycznej, zarysowując równocześnie wskazania na przyszłość. Rzeczowo ograniczony został zakres pracy do tych instytucji oświatowych, które mieściły się w szkolnych formach kształcenia, a tym samym mających znaczenie dla obywateli.

Wychodząc z tego właśnie założenia cała praca podzielona została na sześć rozdziałów, z których pierwszy omawia konstytucyjne aspekty prawa do nauki, drugi koncepcje prawa do nauki w programach rewolucyjnych i postępowych partii politycznych, następne rozdziały, tj. trzeci, czwarty i piąty poświęcone zostały omówieniu prawa do nauki w Polsce w kolejnych okrasach chronologicznych lat 1944 - 1948, 1949 - 1960, wreszcie 1961 - 1971. Ostatni rozdział zawiera uwagi o perspektywach realizacji prawa do nauki.

Jeżeli pierwszy rozdział rozpatruje sformułowane w tytule pracy zagadnienia w układzie rzeczowym, to drugi ujmuje kształtujące się koncepcje praw do nauki, tak jak występowały one w czasie aż do 1944 r. Następne rozdziały ujęte zostały w tej samej konwencji z tym, że podzielone zostały wedle kryteriów formalno-dogmatycznych, a więc zmian organizacji w systemie oświaty i konsekwencji, jakie zmiany te rodziły dla realizacji prawa do nauki. Podział taki dopiero przy samej lekturze dzieła okazuje się najwłaściwiej przeprowadzony.

Historyczne wprowadzenie w dużej mierze pozwala czytelnikowi na natychmiastowe skojarzenie z sytuacją, którą wyklada mu autor w następnych rozdziałach. Wydaje się, że praca z zakresu politologii już w swoich założeniach takie zdanie spełniać powinna.

Trzeba przy tym dodać, iż autor jest historykiem, ma dobrze opanowany warsztat naukowy, zgromadził dobry materiał źródłowy, głównie archiwalny, i to pozwoliło na właściwą metodę pracy o której już wspomniałem. Temat pracy, którego podjął się autor z pozoru tylko może wydać się łatwy. Z jednej strony bowiem w psychice obywateli naszego państwa prawo to tak kojarzy się z codziennością, iż często przestaje się uważać jako prawo, tym więcej iż stało się już obecnie obowiązkiem, a walkę z analfabetyzmem, od którego zaczynano w Polsce Ludowej politykę oświatową, jako zamierzoną przeszłość, z drugiej zaś strony temat ten interesuje znaczną liczbę obywateli, którzy sięgać będą do pracy nie tylko, by odtworzyć obraz przeszłości, skonfrontować z tym co jest, ale obraz ten skojarzyć z przyszłością. W pracy Erazmusa mamy więc teorię i przeszłość historyczną, koncepcję i jej realizację. Jest więc to dzieło interesujące i równocześnie wyróżniające się rzetelnością warsztatową.

W pierwszych rozdziałach pracy autor zwraca uwagę na to, że konstytucje okresu międzywojennego, mówiące o prawie do nauki, jej obowiązkach w zakresie szkoły podstawowej oraz bezpłatności nauczania nie znajdowały pełnego odzwierciedlenia w aktach wykonawczych, które w rezultacie redukowały lub znosiły postanowienia konstytucyjne.

Z lektury tej części pracy wynika, że z jednej strony sytuacja gospodarcza państwa prowadziła do odpłatności za naukę w państwowych szkołach średnich, z drugiej zaś strony był to skuteczny środek na wyeliminowanie z tego typu szkół młodzieży robotniczo-chołpskiej, a więc ekonomicznie najsłabszej.

Pragnę tu zwrócić uwagę na ten moment, o którym autor nie pisze, iż w owym czasie zdawano sobie sprawę, że wprowadzenie odpłatności nauczania sprzeczne jest z brzmieniem konstytucji, dlatego też, podkreślając iż nauka jest bezpłatna, wprowadzono jedynie opłaty administracyjne, a więc koszty jej administrowania. Ta ekwilibrystyka pojęciowa nie trafiła wprawdzie do przekonania, ale miała uzasadnić z punktu widzenia formalnego istniejący stan faktyczny. Wreszcie polityka szkolna, której wyrazem była ustawa z 11 III 1932 r. zwana popularnie ję-

drzejowiczowską, zmierzała w rezultacie do ograniczenia zasięgu kształcenia w szkołach powszechnych, stwarzając sztuczne bariery dla dzieci w zależności od pochodzenia społecznego, miejsca zamieszkania itp. Nie zachowano więc tu zasady powszechności i obowiązku szkolnego, rozumianego jako obowiązek uczęszczania do szkoły powszechnej przez siedem lat.

Dla potwierdzenia tej tezy przytacza autor odpowiednie dane statystyczne, które są najlepszym potwierdzeniem prowadzonej w okresie międzywojennym polityki oświatowej.

Zatrzymam się dłużej nad wstępnymi wywodami autora, by uprzytomnić czytelnikowi kierunek jego dalszych rozważań, obejmujących okres Polski Ludowej. Sięga on przy tym do założeń programowych PPR w okresie okupacji, treści Manifestu Lipcowego i ustawy zasadniczej 1952 r., by ukazać jak te założenia realizowane były w praktyce. Naturalnie daje nam całkowity obraz zmian w organizacji i w zasadach szkolnictwa podstawowego i średniego oraz stopniowy, ale systematyczny kierunek przekształcania się prawa do nauki w konstytucyjny obowiązek.

Ten kierunek polityki oświatowej podyktowany był nie tylko doświadczeniem z okresu międzywojennego, choć w początkach było i to ważne, ale założenia programowe realizowane były równocześnie z przebudową społeczno-polityczną Polski. Nie tylko więc ważny był problem jednolitości organizacyjnej szkolnictwa, jego stałej rozbudowy dla urzeczywistnienia zasad powszechności, właściwego wyposażenia i przystosowania do zadań, jakie czekały absolwentów, ale ważne było również kogo się kształci. Z tych też względów dbałość o skład klasowy głównie w szkołach wyższych nie ograniczała się wyłącznie do różnorodnych form pomocy socjalnej, ale w pierwszym rzędzie do preferencji młodzieży pochodzenia robotniczego i chłopskiego. Sprawa ta zajmuje sporo miejsca w pracy Erazmusa. Autor przytacza tu argumenty, które uzasadniają tego rodzaju politykę.

Trzeba powiedzieć, że w głównej mierze autor opiera się w swej pracy na materiałach władz centralnych, mniej natomiast na lokalnych. Nie zawsze jego wywody uwzględniają specyfikę poszczególnych regionów, warunków, w jakich realizacja prawa do nauki następowała. Rozumiemy, że autor nie mógł sprawom tym zbyt wiele miejsca poświęcić ale przecież należałoby chociaż je zasygnalizować. Wprawdzie można powiedzieć, iż sama periodyzacja wprowadzona przez autora wystarczy, by uprzytomnić sobie kolejne etapy społeczno-gospodarczego rozwoju Polski, a na tym tle szkolnictwa, ale nie zostało to w poszczególnych rozdziałach pracy podkreślone. Czyni to właściwie autor w ostatnim rozdziale, w którym podkreśla, że rewolucja naukowo-techniczna narzuca taką potrzebę interpretacji i realizacja prawa do nauki, w wyniku której dostęp do nauki na wyższych szczeblach nauczania jawić się będzie nie tylko jako czynnik obciążający zasoby gospodarcze, ale przede wszystkim jako nośnik postępu technicznego, przeobrażeń społecznych oraz jako tworzywo przyspieszające proces kreowania wzorów osobowych. Zadań tych nie może i nie mogła spełnić w całości powszechna i obowiązkowa szkoła podstawowa stanowiąca prawie do ostatnich lat konstytucyjny fundament systemu szkolnego.

W toku wywodów zbyt mało wyraziście zarysowała się kwestia rozmieszczenia szkół różnego typu łącznie ze szkołami wyższymi. Jest to przecież warunek najbardziej istotny przy realizacji zasady dostępu do nauki.

Można powiedzieć, iż dopiero kilka lat temu osiągnięte zostało optimum w tym względzie. Nie ma bowiem województwa, poza dużymi ośrodkami akademickimi, gdzie nie byłoby wyższej uczelni technicznej i wyższej uczelni kształcącej nauczycieli. Stwarza to pewne możliwości zapewnienia na właściwym poziomie kadry nauczycielskiej, jak też daje wykwalifikowane kadry dla potrzeb gospodarki. Prowadzona jest również stała korekta sieci szkolnej. Rozumiem, że autor zastrzegł

się na wstępie, że te problemy pozostawia poza właściwym tokiem swoich rozważań, ale kwestia kształcenia nauczycieli wiąże się ściśle z realizacją prawa do nauki.

Praca E. Erazmusa wzbudza u czytelnika wiele refleksji, jednocześnie odpowiada na szereg wątpliwości, jakie przecież z polityką oświatową a prawem do nauki się rozdziły w ciągu dziejów Polski Ludowej. Jest to dużą zasługą autora pracy, która na pewno spotka się z dużym zainteresowaniem.

Jan Wąsicki

A. Redelbach, *Front Jedności Narodu, jego funkcje ustrojowe*, Warszawa 1974, PWN, ss. 354.

Rola ustrojowa Frontu Jedności Narodu wzrasta niepomernie w aktualnych warunkach społeczno-politycznych i na obecnym etapie rozwoju naszego państwa. Co więcej, sama instytucja jest w coraz większym stopniu zinstytucjonalizowana w przepisach prawa PRL. Tym zjawiskom świadczącym o politycznoprawnym wzroście roli i znaczenia Frontu Jedności Narodu towarzyszyło dotychczas małe zainteresowanie nauki prawa, a także nauk politycznych. Wyrazem tego stanu rzeczy był brak w polskiej literaturze naukowej monografii poświęconej instytucji i roli ustrojowej, jaką odgrywa Front Jedności Narodu.

Wprawdzie w ostatnim okresie pojawiło się szereg publikacji w tej dziedzinie, a Instytut Nauk Prawnych PAN zorganizował międzynarodową sesję naukową poświęconą instytucji frontu w państwach socjalistycznych Europy, czego wyrazem jest publikacja książkowa¹. Niemniej brakowało dotychczas poważnego, monograficznego opracowania dotyczącego genezy, aktualnej roli ustrojowej i zadań spełnianych przez Front Jedności Narodu na aktualnym etapie budownictwa socjalistycznego w Polsce Ludowej. Nie wymaga chyba szczególnego uzasadnienia stwierdzenie, że stan taki stwarzał dotkliwą lukę w literaturze tym bardziej odczuwaną, że kierownicze czynniki polityczne naszego państwa wielokrotnie, jednoznacznie podkreślają rolę Frontu, a uchwała VI Zjazdu PZPR wprowadziła postulat pod adresem ustawodawcy konstytucyjnego prawnego uregulowania tej instytucji i ujęcia jej w normach Konstytucji PRL. Z tym większym więc zainteresowaniem i uznaniem należy przyjąć fakt pojawienia się monografii A. Redelbacha.

Autor podjął się zadania olbrzymiego, ambitnego i zarazem trudnego. Trudność zaś wspomnianego zadania wynika stąd, że temat recenzowanej książki kładzie akcent na FJN, na spełnianą przez Front rolę ustrojową w naszych warunkach społeczno-politycznych. Wykonanie tak zakreślonego zadania wymaga przeprowadzenia wielostronnych badań i studiów, przeanalizowanie praktyki działania FJN, tzn. zarówno Ogólnopolskiego Komitetu, jak też jego organów terenowych. Autor podszedł do zadania bardzo sumiennie, wykorzystał obszerną bazę źródłową, zapoznał się z dorobkiem teoretycznym w tej dziedzinie. Wykorzystał dokument FJN, partii politycznych, liczne dane statystyczne. Udało się autorowi dotrzeć do różnych źródeł, zebrać wiele danych i informacji z zakresu funkcjonowania FJN w Polsce. Wykaz źródeł i podstawowej literatury dotyczącej FJN zamieszczony w pracy ma duże znaczenie i przydatność. Sądzić bowiem należy, że licznym dzia-

¹ *Problemy Frontu Narodowego w europejskich państwach socjalistycznych. Referaty wygłoszone na Międzynarodowej Konferencji Naukowej w dniach 20-22 stycznia 1972 r.* Warszawa 1973.

łączom FJN, jak też osobom interesującym się tą problematyką dostarcza się w ten sposób cennych i kompetentnych informacji i wskazówek bibliograficznych. Warto też podkreślić, że Autor opracował szereg schematów odnoszących się do struktury organizacyjnej FJN w Polsce, jak też do analogicznych instytucji występujących w niektórych państwach socjalistycznych.

Praca odznacza się zwartą i przemyślaną konstrukcją. Autor trafnie wychodzi od określenia Frontu Jedności Narodu jako elementu mechanizmu funkcjonowania życia politycznego w PRL (rozdz. I), by ukazać następnie problem kształtowania się koncepcji frontu narodowego w Polsce (rozdz. II), przedstawić instytucję frontów narodowych w europejskich państwach socjalistycznych (rozdz. III) i na tym tle przejść do ukazania roli FJN w następnych rozdziałach (rozdz. IV - IX). W tej ostatniej części autor ukazuje miejsce FJN w systemie organizacji społeczeństwa socjalistycznego w Polsce (rozdz. IV), system społecznych ogniw FJN (rozdz. V), rolę FJN w wyłanianiu organów przedstawicielskich w PRL (rozdz. VI), zadań FJN w okresie kadencji Sejmu i rad narodowych (rozdz. VII), działalność FJN w zakresie umacniania praworządności socjalistycznej (rozdz. VIII), i wychowawczą rolę FJN (rozdz. IX). Całość rozważań zamykają wnioski końcowe.

Do przedstawionej konstrukcji pracy można mieć tylko jedną wątpliwość i uwagę. Wynika ona stąd, że recenzowana monografia jest poświęcona instytucji Frontu Jedności Narodu w Polsce, stąd też problematyka rozdz. III nieco wykracza poza ramy określone w tytule. Nie wydaje mi się, by była to zbędna problematyka, rozważania porównawcze są bowiem i cenne i pożyteczne, wzbogacając wiedzę czytelnika. Jednak z uwagi na tytuł książki wydaje się, że problematykę rozdz. III można było ująć w rozdz. I i II, by rozważania na temat instytucji występującej w Polsce przeprowadzać na tle porównawczym, ukazując zarazem co jest typowe dla instytucji frontu narodowego w państwie socjalistycznym w ogóle, co zaś stanowi swoistość polską, specyfikę naszych rodzimych rozwiązań i praktyki.

Autor przyjmuje słuszne rozwiązanie polegające na położeniu nacisku na ukazanie założeń koncepcji Frontu Jedności Narodu, a nie tylko form i metod realizacji tych koncepcji w różnych okresach rozwoju Polski Ludowej. Ten słusznie założony wątek związany z realizacją określonej koncepcji i konkretnych warunkach społeczno-politycznych najpełniej, najbardziej dokładnie został przedstawiony w odniesieniu do ostatniego etapu rozwoju naszego społeczeństwa.

Tak więc i podjęcie tematu, oparcie się w jego rozwinięciu na bogatej bazie źródłowej, a także konstrukcja pracy zasługują na uznanie. Podobnie jak i tezy podstawowe, które autor stawia w pracy i rozwiązuje. A. Redelbach podejmuje problematykę ważną, kluczową dla ustroju socjalistycznego, wzbogaca ją • przez włączenie w orbitę rozważań problematyki systemu przedstawicielskiego, samorządu społecznego, sądów społecznych, społecznych komisji pojednawczych, zagadnień związanych z umacnianiem praworządności ludowej.

Ujęcie problemu i podstawowe tezy książki, przedstawienie problemu z zaakcentowaniem roli, jaką w dziedzinie tej spełnia Front Jedności Narodu, zebranie ogromnego materiału, często bardzo rozproszonego i tylko fragmentarycznie dostępnego, usystematyzowanie go, ujęcie i przedstawienie w sposób przejrzysty, wyciągnięcie wniosków itp. to główne atuty recenzowanej monografii i zarazem poważne osiągnięcia autora.

Trudne zadanie, jakiego autor się podjął, potrafił wykonać, dał zwarty, jasny wywód, przedstawił wiele własnych spostrzeżeń i wniosków, zawarł wiele uwag krytycznych tak pod adresem rozwiązań organizacyjnych występujących w praktyce, jak też rozwiązań wyrażonych w normach prawnych. Warto podkreślić dużą dbałość autora o komunikatywność wywodów, o jasność myśli. Konkludując ogólną ocenę recenzowanej książki jako pozytywnej, należy przy tym podkreślić, iż praca

jest wartościowa, w dużym stopniu pionierska, ujęcie problemu ambitne, spojrzenie krytyczne. Stąd też recenzowana monografia stanowi cenną pozycję na rynku księgarskim. Powinna być spożytkowana przez liczne rzesze działaczy społeczno-politycznych, powinna stanowić cenną pomoc w pracy aktywistów FJN. Zapoznanie się z książką Redelbacha będzie niewątpliwie pożyteczne dla tych wszystkich, którzy interesują się problematyką polityczną i ustrojową PRL.

Z obowiązku recenzenta pragnę zwrócić także uwagę na kilka braków czy usterek występujących w omawianej monografii. Autor przygotowywał pracę w okresie poprzedzającym poważne reformy przeprowadzone w podziale administracyjnym wsi i w strukturze organizacyjnej terenowego aparatu władzy i administracji państwowej. Prace redakcyjne, przygotowanie tekstu do druku i sam druk zajęły nieco czasu, niemniej praca oddana została do składania w styczniu 1974 r., czyli w wiele już miesięcy po przeprowadzeniu wspomnianej reformy. Autor stanął zatem w obliczu konieczności uwzględnienia dokonanych zmian i reform, wobec potrzeby wniesienia szeregu poprawek i uzupełnień. Zadania tego się podjął, niemniej nie przeprowadził go konsekwentnie do końca. Stąd też w wielu miejscach znajdujemy wniośki — gdy mowa o aktualnym stanie rzeczy — odnoszące się do gromad i organów państwowych do gromadzie (s. 56, 207) itp. W szeregu przypadkach nowy stan prawny został uwzględniony, w innych, zapewne wskutek przecenienia, pozostawiono dawne sformułowania.

W okresie przygotowania monografii do druku zmieniony został także stan prawny w zakresie prawa wyborczego do rad narodowych. W wyniku nowelizacji ustawy o radach narodowych i ordynacji wyborczej do rad dokonano dalszego, poważnego kroku na drodze instytucjonalizacji Frontu Jedności Narodu, zmodyfikowano przepisy określające stosunek przedstawiciela do wyborców, przede wszystkim zmodyfikowano przepisy dotyczące problemu podporządkowania radnych wyborcom i uproszczono przepisy regulujące tryb odwoływania radnych, jak też pozbawiania radnych mandatu. Autor miał świadomość konieczności uwzględnienia tych zmian, zrobił to jednak w sposób, który nie może nie wywołać zastrzeżeń. I tak na s. 57, a także 193 -197 autor referuje dawne przepisy m. in. dotyczące trybu zgłaszania kandydatów na radnych i regulujące uprawnienia przysługujące w tym względzie organizacjom masowym ludu pracującego. Tych fragmentów pracy nie zaktualizował, chcąc jednak zaznaczyć fakt dokonania zmian w stanie prawnym dodał na s. 223 - 225 szereg uwag na tle przepisów nowelizowanych. Był to jeden ze sposobów wyjścia z trudnej sytuacji, nie sądzę jednak by był to sposób najlepszy. Nie czyni to wywodów jasnymi, nie ułatwia też czytelnikowi zorientowania się w sytuacji aktualnej. Najwłaściwsze w moim przekonaniu byłoby usunięcie fragmentów opartych na nieobowiązujących już przepisach i zastąpienie ich rozważaniami na temat aktualnego stanu prawa. Podobne uwagi nasuwają się w związku z ujęciem problematyki odwoływania radnych, zob. s. 265 i 267.

Na te same str. 267 w przypisie 96 błędnie podano nazwisko, idzie bowiem nie o I. Gajewską, a I. Grajewską. Myślę, także, że dyskusyjna może być ocena wniosków końcowych. Są one dość skromnie ujęte. Czytelnik może oczekiwać bowiem od autora wniosków podsumowujących całość zawartych w pracy rozważań, podjęcie próby sformułowania tez uogólniających, stanowiących syntezę wywodów. To zaś co znajdujemy w końcowej części książki ogranicza się do zebrania wniosków już wcześniej sformułowanych, ujętych w poszczególnych rozdziałach monografii.

Jak z treści recenzji wynika uwagi krytyczne czy też zastrzeżenia nie mają zasadniczego dla oceny całości rozprawy znaczenia. Nie dotyczą one przecież podstawowych tez pracy, ani też kwestii zasadniczych dla tematu. Konkluzja zatem, do jakiej dochodzę w odniesieniu do recenzowanej książki jest bardzo pozytywna. Praca A. Redelbacha stanowi cenny wkład do nauki. Autor wykazał dużą dojrzą-

łość w ujmowaniu problemów, w rozwijaniu kwestii i argumentowaniu swoich tez. Recenzowana praca uzupełnia dotkliwą lukę istniejącą dotąd w naszej literaturze prawniczej i politycznej z zakresu organizacji społeczeństwa socjalistycznego w Polsce, z zakresu instytucji polityczno-ustrojowych PRL.

Wiesław Skrzydło

J. Winiarz, *Prawo rodzinne*, Warszawa 1974, PWN, ss. 282.

Właśnie w odniesieniu do dziedziny prawa rodzinnego i opiekuńczego miałem swego czasu okazję wyrazić przekonanie, że nasza aktualna sytuacja wydawnicza zdaje się być już na tyle sprzyjająca, iż stopniowe wcielanie w życie zasady, wiełości podręczników akademickich w określonych gałęziach nauki staje się możliwe. Wypadałoby obecnie jedynie dodać, że formułowanie takiego dezyderatu jest wręcz niezbędne, jeśli z należytą troską patrzy się na prawidłowy rozwój intelektualny tysięcy rzesz słuchaczy naszych wyższych uczelni. Nie bez satysfakcji dlatego trzeba odnotować wydaną ostatnio książkę prof. dra J. Winiarza poświęconą tej istotnej dziedzinie, jaką jest prawo rodzinne i opiekuńcze. Obok podręczników prof. S. Szera i prof. B. Walaszka (niestety obydwu autorów już nie żyjących) studenci uniwersyteckich wydziałów prawa i administracji uzyskują więc trzecie dzieło tego typu. Charakter niniejszych uwag nie pozwala na przedstawienie rozległych korzyści, jakie z tego faktu wynikają nie tylko dla słuchaczy prawa, ale także dla intensyfikacji rozwoju samej nauki prawa. Trzeba więc z konieczności ograniczyć się do zwięzłej konstatacji, iż jest to zjawisko ze wszech miar godne uznania.

Znaczenie tego wydarzenia edycyjnego potęgowane jest przez niebagatelną okoliczność, że opracowanie J. Winiarza zajmuje własną pozycję w omawianej dziedzinie. Wypadło nam działać w okresie poszukiwań nowych, bardziej pożytecznych form, struktur i kompozycji podręczników uniwersyteckich. Patrząc na recenzowaną książkę z tego punktu widzenia zauważa się, że idea ta jest autorowi bliska. Można więc powiedzieć, że opracowanie to stanowi właśnie wyraz tych tendencji nowatorskich. Autor zerwał z występującym jeszcze dość często szablonem co do formy i treści podręczników. W książce spotyka się dlatego liczne elementy nowe, będące efektem własnych poglądów i przemyśleń a także zgromadzonych doświadczeń w dziedzinie dydaktyki uniwersyteckiej. Tę cechę podręcznika J. Winiarza wypada ocenić pozytywnie.

Od dawna istnieje, nie dający się chyba rozstrzygnąć dylemat, czy podręcznik akademicki powinien być pisany wedle reguł systemu referowania materiału składającego się na treść danej dyscypliny, czy też należałoby niejako urozmaicać go wypowiedziami stanowiącymi wynik własnych koncepcji i osobistych przekonań naukowych. Autor wybrał chyba drogę pośrednią. Przedstawiając rozwiązania prawne i aktualny stan badań naukowych niejednokrotnie wypowiada swoje poglądy na poszczególne zagadnienia. Nie brak dowodów, że wybór takiej metody sprawił, iż książka nosi wyraźne „piętno” zapatrywań naukowych autora. Mając na uwadze wielość podręczników danej dyscypliny, wypada pozytywnie ocenić i to znamię opracowania.

Sporo też w tym podręczniku uwag z istoty swej komentarzowych. Nie ośmieliłbym się jednak czynić autorowi z tego powodu zarzutu. Pewna porcja komentarza żadnemu podręcznikowi nie zaszkodzi. Komentowanie bardziej zawiłych konstrukcji ustawowych jest nawet wskazane. Z reguły jest ono bowiem pomocne

studentowi w rozumieniu właściwej myśli legislacyjnej i praktycznej przydatności określonych norm prawnych.

Treść książki została wzbogacona orzecznictwem Sądu Najwyższego. Nie popadł jednak autor w tej mierze w przesadę. Pozostając wiernym obranej metodzie autor wyposażył także książkę w liczne uwagi dotyczące podstawowych zagadnień procesowych łączących się z poszczególnymi kwestiami materialno-prawnymi (przykładowo zob. s. 57, 60, 61, 111, 116, 130, 132 i inne). Metodę tę wypada potraktować przychylnie; czyni ona zadość postulowanej od dłuższego czasu potrzebie integrujących ujęć rozważanych problemów jurydycznych.

Merytoryczną treść licznych paragrafów poprzedza większy lub mniejszy zestaw literatury. Nielatwa zapewne jest decyzja co do tego, czy w podręczniku powinno się zamieszczać takie wykazy. Łączy się to ze znacznym ryzykiem, czy wybór pozycji zostanie dokonany w sposób trafny. Przeprowadzona przez autora selekcja opracowań wypada na ogół dobrze.

Można by dyskutować nad tym, czy zamieszczenie w podręczniku tekstu ustawowego jest celowe. Ma ta metoda swoje plusy i minusy. Nie wdając się w szersze wywody wypada wspomnieć, że taka konstrukcja podręcznika może powodować w dość licznych sytuacjach to, iż studenci nie będą wówczas podejmowali wysiłków zmierzających do częstego kontaktowania się z „żywym” tekstem kodeksów.

Niejako wbrew wstępnej deklaracji autor dość często omawia odnośne unormowania w systemach prawnych innych państw. Uwagi te przybierają niekiedy dość pokaźne rozmiary. Może więc nasuwać się wątpliwość, czy taka prezentacja komparatystyki jest usprawiedliwiona w podręczniku o treści dość skondensowanej. Zamieszczenie wypowiedzi natury komparatystycznej w tekście głównym może poza tym nie ułatwiać procesu uczenia się z podręcznika. Tego rodzaju uwagi można by raczej zamieścić petitem w przypisach. Dodajmy jeszcze, że pożyteczną funkcję byłby spełniał indeks rzeczowy, z którego w tym wypadku zrezygnowano.

Całokształt materiału ujął autor w sześciu rozdziałach stosując zarazem w odniesieniu do poszczególnych części jeden ciąg numeracji za pomocą paragrafów, których w pracy wypadło aż 20. Nie można pominąć refleksji, że tego rodzaju podwójne oznaczanie poszczególnych partii tekstu książki jest chyba mało usprawiedliwione. Podział na rozdziały traci wówczas swą właściwą funkcję.

Rozdział I stanowi wprowadzenie, w którym autor po przedstawieniu małżeństwa i rodziny w ich rozwoju historycznym definiuje pokrewieństwo i powinowactwo. Wprowadzenie obejmuje także uwagi dotyczące pozycji prawa rodzinnego i opiekuńczego w polskim systemie jurydycznym. Nieprzeciętny rozmiar uzyskał rozdział II. Chociaż nosi on formalnie wąsko brzmiący tytuł „Małżeństwo”, to jednak skupił w nim autor nie tylko charakterystykę i zawarcie małżeństwa, ale także jego unieważnienie oraz prawa i obowiązki małżonków. W rozdziale tym jest również mowa o małżeńskich ustrojach majątkowych, o odpowiedzialności małżonków za zobowiązania, a na końcu także o ustaniu małżeństwa. „Rodzice i dzieci”, to rozdział III. Jest w nim mowa o ustaleniu pochodzenia dziecka, o stosunkach między rodzicami a dziećmi i o przysposobieniu. Problematyka alimentacyjna stanowi treść rozdziału IV. Po scharakteryzowaniu obowiązku alimentacyjnego autor wskazuje podmioty, przesłanki oraz treść i zakres tej powinności. Nie pominął tu autor także przewidzianej przez przepisy procesowe i prawa karnego ochrony interesów osoby uprawnionej do alimentacji. Zagadnienia opieki i kurateli wypełniają treść rozdziału V. Znamienne, że końcowy rozdział (VI) poświęcił autor kwestiom natury intertemporalnej. W ten sposób opracowanie zawiera wyczerpujące omówienie podstawowych zagadnień prawa rodzinnego i opiekuńczego.

Jak powiedziano, autor nie poprzestaje na beznamytnym referowaniu aktualnego stanu prawnego, lecz w licznych przypadkach ocenia, analizuje, komentuje i formułuje własne koncepcje. Musimy jednak poprzestać na uwypukleniu zaledwie

kilku kwestii, które prezentują się bardziej kontrowersyjnie. Ulokujmy na pierwszym miejscu zagadnienia, które w ujęciu autora wypadają przekonywająco. Z sympatią wypada odnieść się do rozległych wywodów (polemicznych) kwestionujących pogląd, że prawo rodzinne stanowi z natury swej odrębną gałąź w systemie prawa cywilnego (s. 18 - 23). Pomiędzy prawem rodzinnym a prawem cywilnym istnieją bowiem wielorakie a przy tym istotne powiązania. Wyodrębnienie pod względem formalnym prawa rodzinnego nie niweczy tych ścisłych związków materialnych. Trafna dlatego wydaje się teza autora, że w kwestiach nie uregulowanych przez k.r. i o. należy stosować przepisy k.c. i to nie tylko posiłkowo czy per analogiam, lecz wprost.

Doniosłe znaczenie dla nauki prawa rodzinnego, a także dla przyszłych przedsięwzięć legislacyjnych mają wywoły dotyczące tak istotnego zagadnienia, jakim jest składanie oświadczeń woli co do zawarcia związku małżeńskiego, a zwłaszcza problem wad takich oświadczeń (s. 36 - 41, 52, 56). Autor słusznie krytykuje obecne rozwiązanie i wypowiada się za szerszym stosowaniem ogólnych reguł k.c. odnoszących się do wad oświadczenia woli, a więc zawartych w art. 82 - 88 k.c. Wolno mniemać, że zasady inkorporowane w przytoczonych przepisach k.c. powinny mieć odpowiednie znaczenie także w dziedzinie prawa rodzinnego, a więc w konsekwencji stanowić podstawę unieważnienia małżeństwa. Nic nie wskazuje, iżby recepcja tych zasad miała prowadzić do podważenia stabilności społecznej i prawnej instytucji małżeństwa.

Wypada zgodzić się za autorem (s. 51), że w świetle art. 15 k.r. i o. „nie jest wyłączone małżeństwo między przysposobionym a krewnym przysposabiającego lub pomiędzy przysposabiającym a krewnym przysposobionego.

Uzewnętrzniomy w książce pogląd (s. 81 - 82, 94), iż wyrażone przez Sąd Najwyższy jeszcze w 1958 r. stanowisko, że w przypadku zaciągnięcia przez jednego z małżonków zobowiązania z art. 30 § 1 k.r. i o., współmałżonek staje się także stroną umowy — zasługuje na pełne poparcie. Od początku zaliczałem się do zwolenników tego stanowiska. Zagadnienie to jest wciąż żywe zwłaszcza w dziedzinie postępowania cywilnego, w której stale występuje wątpliwość, czy współmałżonek jest w takiej sytuacji legitymowany czynnie do zgłoszenia żądania wykonania takiego zobowiązania.

Zgodzić się wypada z tezą, że w świetle art. 65 k.p.c. nie można przyznać prawa do wytoczenia powództwa o zaprzeczenie ojcostwa osobie, która jest częściowo ubezwłasnowolniona. Odmienny pogląd wydaje się nieuzasadniony.

Interesująco brzmią wywoły w sprawie unieważnienia uznania dziecka (s. 167 - 170). Słusznie podkreślono odczuwany dotkliwie niedostatek ustawowej regulacji tego problemu. I ta sprawa wiąże się z kwestią stosowania ogólnych reguł co do wad oświadczenia woli znanych prawu cywilnemu. Do stwierdzenia autora, iż nie jest dopuszczalne przysposobienie dziecka przez mężczyznę, którego ojcostwo zostało ustalone można by dodać, że właściwie nie należałoby dopuszczać przysposobienia przez mężczyznę, co do którego istnieje domniemanie prawne, iż jest ojcem dziecka.

Krytyka ujęcia przepisu art. 133 § (1 k.r. i o. (s. 234) jest uzasadniona, gdyż istotnie nie tylko dochody z majątku dziecka, ale także uzyskiwane przez nie z innych źródeł mogą ograniczać lub nawet wyłączać obowiązek alimentacyjny rodziców.

Rzecz naturalna, że w książce znajdują się także tezy, których ujęcie zachęca do zajęcia pozycji polemicznej. W zakresie skutków unieważnienia małżeństwa (s. 61 - 64), wypadałoby podkreślić, że mimo deklaracji ustawowej zamieszczonej w dyspozycji art. 21 k.r. i o. zła wiara małżonka co do zawarcia małżeństwa po-

zostaje właściwie bez wpływu w zakresie spraw związanych z małżeńskim ustrojem majątkowym.

Omawiając art. 20 ustawy o zwalczaniu alkoholizmu z 1959 r. autor nawiązał do zbliżonej dyspozycji art. 28 k.r. i o. (s. 71 - 73), co może czynić wrażenie, że nakazanie przez sąd w trybie tegoż art. 28, aby wynagrodzenie za pracę jednego z małżonków lub inne jego należności były wypłacane do rąk drugiego z małżonków jest dopuszczalne także wówczas, gdy małżonkowie nie pozostają we wspólnym pożyciu. Takie zaś stanowisko byłoby sprzeczne z wyraźnym brzmieniem tej normy. W razie zerwania wspólnego pożycia wchodzi w grę jedynie roszczenie alimentacyjne.

Sceptycyzm autora względem obecnej regulacji odpowiedzialności małżonków za zobowiązania jest już znany z innych publikacji. Podobne tendencje wyrażają wypowiedzi zawarte w książce (s. 82, 83, 109-113). Trzeba przyznać, że w znacznej części jest to sceptycyzm uzasadniony, choć zadowalające rozwiązanie całego zagadnienia wymagać będzie na pewno jeszcze głębszych studiów. Odmienność stanowiska nie stanęła na przeszkodzie dość obszernej prezentacji zasad zawartych w głośnej już dziś uchwale całej Izby Cywilnej SN z dnia 27 III 1972 r. w sprawie egzekwowania z majątku wspólnego grzywny i kosztów postępowania karnego orzeczonych w stosunku do jednego z małżonków (s. 111-112). Nie znalazłoby się natomiast ustawowego oparcia aprobaty poglądu autora, iż odpowiedzialność solidarna z art. 30 § 1 k. r. i o. nie wchodzi w grę w przypadku nieutrzymywania przez małżonków wspólnego pożycia. Wysoce już ryzykownie zdaje się brzmieć teza (s. 82), że w przypadku nieistnienia wspólnego pożycia występuje *ex lege* niemożność zaciągnięcia przez jednego z małżonków zobowiązania, które rodziłoby solidarną odpowiedzialność drugiego z małżonków. Stanowisko, iż o takiej odpowiedzialności decyduje okoliczność, czy w małżeństwie istnieją dzieci czy nie wydaje się być rezultatem zabiegu interpretacyjnego odbiegającego od stosowanych w tej mierze reguł. Inną jest sprawą to, czy przepis ten nie wymaga odpowiedniej rewizji ustawowej.

Pewne niejasności zdają się wiązać z wywodami poświęconymi charakterowi prawnemu uznania dziecka (s. 162 - 163). W książce zostało zakwestionowane przekonanie, iż chodzi w tym wypadku tylko o czynność prawną. Stwierdzono, że w treści oświadczenia o uznaniu dziecka splatają się dwa elementy: akt wiedzy i akt woli. Analiza czynności prawnej zdaje się jednak wskazywać na to, że towarzyszy jej zawsze akt wiedzy. Może zaś z powodzeniem występować sam akt wiedzy. Jest to więc czynność prawna.

Nie byłbym skłonny przyłączyć się do poglądu (s. 224 - 225), że mimo ustania stosunku przysposobienia nie odżywa władza rodzicielska naturalnych rodziców i to nawet mimo to, iż *ipso iure* odradzają się wszelkie inne prawa i obowiązki między osobą dotychczas przysposobioną, a jej naturalną rodziną. Takie zróżnicowanie skutków byłoby społecznie i moralnie nieusprawiedliwione. Przysposobienie nie oznacza pozbawienia sensu *stricto* władzy rodzicielskiej naturalnych rodziców. Nie ma też podstaw do twierdzenia, że motyw ustania tej władzy jest analogiczny w obu przypadkach. Pozbawienie władzy rodzicielskiej następuje wówczas, gdy stosunek rodziców do dziecka jest drastycznie nieprawidłowy i ma charakter ujemny z punktu widzenia zasad moralnych. Te pejoratywne elementy nie występują natomiast w przypadku przysposobienia. Niekiedy rodzice godzą się na przysposobienie ich dziecka przez inną osobę dlatego, aby mu zapewnić lepsze warunki życiowe. Dłaczegóż by więc miało się kierować przeciwko nim ostrze swoistej represji w przypadku ustania takiego przysposobienia. Także dobro dziecka przemawia za takim rozwiązaniem sprawy. Sądzę, że władza rodzicielska odżywa wówczas *ex lege*, a jedynie sąd opiekuńczy może później podjąć stosowne postanowienie, gdyby się okazało, że rodzice nie chcą lub nie mogą sprawować tej władzy w no-

wych warunkach. Na marginesie wypada zauważyć że przytoczenie w pracy (s. 225) art. 112 zamiast 111 k.r. i o. jest zapewne pomyłką drukarską.

Leopold Stecki

J. Błęszyński, *Tłumaczenie i jego twórca w polskim prawie autorskim*, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1973, ss. 172.

Zbędne wydaje się podkreślenie znaczenia, jakie odgrywają obecnie tłumaczenia w międzynarodowej współpracy, wymianie naukowej i kulturalnej. Ich olbrzymia społeczna waga jest powszechnie znana i w pełni uzasadnia zainteresowanie się tą tematyką specjalistów różnych dziedzin nauki. Problematyka tłumaczeń, która na gruncie filologicznym doczekała się u nas już wcale bogatej literatury, od strony prawnej jednakże nie była jak dotychczas przedmiotem bardziej szczegółowej analizy. Dlatego też z zadowoleniem powitać należy podjętą przez J. Błęszyńskiego próbę wypełnienia tej luki, a równocześnie wzbogacenie niezbyt obfitego polskiego piśmiennictwa z zakresu prawa autorskiego o nowe, wartościowe opracowanie monograficzne.

Po interesującym wprowadzeniu w temat i zakreśleniu ram dla swej pracy, merytoryczne wywody rozpoczyna Błęszyński od ogólnych ustaleń, na których opiera potem dalsze konstrukcje prawne. Ustaleniom tym poświęca rozdział I o dziele jako przedmiocie prawa autorskiego. Jedną z takich kwestii wyjściowych stanowi wyznaczenie granic ochrony prawno-autorskiej. Autor zajmuje w tej materii stanowisko niejako pośrednie; z jednej bowiem strony odrzuca przyjęcie zasady; *de minimis non curat praetor*, z drugiej zaś sprzeciwia się zbyt szerokiemu rozumieniu pojęcia twórczości. O twórczym charakterze działalności, który stanowić ma zasadniczą przesłankę uzyskania ochrony, należy mówić tylko wtedy, „gdy znamiona indywidualności osoby, od której obiekt pochodzi, występują w nim z taką intensywnością, że nabiera on walorów indywidualności i niebanalności (oryginalności)” (s. 21). Zdają sobie sprawę z trudności, jakie nastęrcza ogólne choćby wyznaczenie granic ochrony w prawie autorskim, sądzą jednak, że wspomniane mało precyzyjne ustalenie w zasadzie niczego nie wyjaśnia. Ponadto autor, który widzi walor swej definicji w wyeliminowaniu nieostrego kryterium występowania twórczości z określoną intensywnością, sam posługuje się w przytoczonym ujęciu podobnym elementem ocennym. Sięganie w tym przedmiocie do tak czy inaczej formułowanych kryteriów ocennych jest zresztą, w moim przekonaniu, nieuniknione.

Omawiając art. 1 § 1 prawa autorskiego Błęszyński zajmuje się m. in. problemem zakresu ochrony wymienionego tam dzieła naukowego. Polemizując z poglądem A. Kopffa, iż w tym wypadku poza ochroną pozostaje treść dzieła, a objęta jest nią tylko jego forma, autor dochodzi do wniosku, że z punktu widzenia zdolności do ochrony brak jest zasadniczych różnic w strukturze dzieła artystycznego i naukowego. Pogląd taki uzasadnia on tym, że nie można stawiać znaku równości pomiędzy treścią dzieła naukowego a obiektywnie istniejącą rzeczywistością, a także uważać jakoby celem działalności naukowej i miernikiem takiego jej charakteru było ustalenie prawdy obiektywnej. Spostrzeżenia te, jak i dalsze ich rozwinięcie słusznie odnoszące cel działalności naukowej jedynie do dążenia do obiektywnego poznania oraz podkreślające relatywność poznawania badanej rzeczywistości, nie stoją, zdaniem moim, w sprzeczności z poglądami A. Kopffa, a raczej stanowią ich dopełnienie. Sądzę, że o ile wynik pracy może być niezgodny z obiektywną rzeczywistością w ogóle lub jedynie w danym kontekście, częściowo czy nawet całkowicie, to jednak nie odbierze to jej charakteru naukowego (abstrahując oczywiście od jej wartości i przydatności). W każdym przypadku będziemy mieć tu do czy-

nienia z odbiciem rzeczywistości badanej przez uczonego, które co najwyżej może być mniej lub bardziej wierne. Skierowując uwagę odbiorcy na istniejącą poza nim oraz poza twórcą dzieła naukowego rzeczywistość, treść takiego dzieła jest zawsze od rzeczywistości tej zależna w tym sensie, że stanowi sformułowanie wyników badań przeprowadzonych na określonym jej wycinku. W pełni słuszna i oczywista jest przy tym uwaga Błęszyńskiego, iż nieuzasadnione jest ograniczanie rozumienia dzieła naukowego jedynie do tych dziedzin wiedzy, których przedmiotem są zjawiska materialnie istniejące i przy których posługujemy się tradycyjnie pojęciem „odkrycia”. Bezsprzecznie również nauki społeczne, czego nie neguje bynajmniej w swych pracach Kopff, legitymują się swoimi dziełami naukowymi. Lecz także i one mają za zadanie odzwierciedlać pewne obiektywne zjawiska oraz prawa i w swej treści stanowią ich bardziej lub mniej prawidłowy zapis. Z tych też względów wydaje mi się niesłuszne sprowadzanie w aspekcie prawn-autorskiej ochrony dzieł naukowych i artystycznych do wspólnego mianownika. Treść tych ostatnich, w odróżnieniu od treści dzieł naukowych, jest zawsze bytowo i genetycznie niezależna od obiektywnej rzeczywistości, co przesądza o przyznaniu jej ochrony płynącej z przepisów prawa autorskiego.

Myślą chyba jednak najważniejszą w tej części pracy, która w dalszych rozdziałach stanowi często jeden z głównych argumentów dla przyjmowanych tam rozwiązań, jest proponowana przez autora koncepcja budowy dzieła. Dzieło, zdaniem Błęszyńskiego, traktować należy zawsze tylko jako organiczny zestrój wartości estetycznych i intelektualnych nawzajem się warunkujących i wyznaczających. Można je co prawda posegregować na przynależące do treści lub formy utworu, lecz nigdy nie mogą być wyłączone i inkorporowane do innego zestroju tak, aby stać się integralną częścią cudzego dzieła (s. 38).

Konsekwencje przyjęcia tego rodzaju koncepcji ujawniają się już w II rozdziale pracy, który autor poświęca analizie charakteru powiązań występujących pomiędzy oryginałem a opracowaniem. Powiązania te wyrażać się mają w twórczym przejściu czy raczej wykorzystaniu w procesie tworzenia opracowania wartości estetycznych lub intelektualnych innego dzieła, przy czym fakt przejścia tych wartości należy ujmować w ten sposób, że mimo nadania im w opracowaniu odrębnego, twórczego wyrazu, stanowią one jednocześnie nadal wartości pochodzące od twórcy oryginału (s. 44). Recepcji twórczych elementów z oryginału do opracowania nie należy, zdaniem autora, rozumieć zbyt dosłownie oraz uważać, że tworzenie opracowania ma charakter mechaniczny i polega na zaoszczędzeniu sobie kosztem innego dzieła wysiłku twórczego, bowiem wysiłek ten skierowany jest zawsze na osiągnięcie innego celu niż ma to miejsce w odniesieniu do tworzenia dzieła oryginalnego. Dokonana następnie przez Błęszyńskiego wnikliwa analiza procesu tłumaczenia, poparta bogatą literaturą filologiczną, doprowadza go do wniosku, iż tłumaczenie stanowi dzieło odrębne od oryginału, reprezentujące samostanne wartości twórcze pochodzące od tłumacza. Nie może to jednak z drugiej strony przysłonić przecież faktu, że tłumaczenie jest równocześnie powieleniem wartości oryginału. Komu więc i w jakim zakresie przysługiwać ma prawo autorskie do tłumaczenia?

Na to fundamentalne dla swej pracy pytanie udziela Błęszyński odpowiedzi w rozdziale III. Dochodzi do niej w wyniku polemiki z poglądami Kopffa, a zwłaszcza jego koncepcją warstwową budowy dzieła. Niestuszny jest zdaniem Błęszyńskiego pogląd, iż tłumaczenie stanowi połączenie warstw pochodzących od autora oryginału oraz warstwy (formy zewnętrznej) będącej rezultatem pracy tłumacza, co miałyby uzasadniać przyznanie twórcy oryginału prawa autorskiego do warstw recypowanych z oryginału do tłumaczenia. Krytykę takiego stanowiska opiera Błęszyński na stwierdzeniu, że nie można mówić o odrębności i zdatności do mechanicznego przejścia warstwy oryginału do tłumaczenia. Zdaniem autora recenzowa-

nej pracy w procesie tłumaczenia występuje co prawda oparcie się na innym dziele, lecz istotą tego procesu jest nie przejmowanie wartości oryginału, lecz odtwarzanie ich w zestroju tłumaczenia. Nic nie stoi na przeszkodzie temu, by upatrując w tłumaczeniu wartości pochodzące z oryginału widzieć w nim równocześnie i wartości twórcze pochodzące od tłumacza. Tłumaczenie jako całość będąc zespołem nadającym się do odrębnej eksploatacji wartości, pochodzi od tłumacza, co uzasadnia przyznanie wyłącznie jemu prawa autorskiego do tłumaczenia (<SS. 73 i 74).

W związku z tymi wywodami trzeba, zdaniem moim, dokonać pewnego uściślenia terminologicznego, gwoli uniknięcia ewentualnych nieporozumień. Otóż Błęszyński pisze, że „termin tłumaczenia może być rozumiany dwojako: 1) jako proces powstawania (tworzenia) tego dzieła, 2) w znaczeniu przedmiotowym — jako dzieło już powstałe w wyniku określonego procesu i charakteryzujące się pewnym powiązaniem z cudzym utworem (s. 47), a następnie zaznacza, iż w pracy swej terminu „tłumaczenie” używać będzie tylko w znaczeniu drugim. Wydaje się właściwe rozróżnienie to w pewnym sensie uzupełnić. Od tłumaczenia rozumianego jako określone dzieło wyrażone w języku innym niż język oryginału (znaczenie 2), odróżnić wypada jeszcze tłumaczenie jako sam przekład pewnego utworu literackiego, przeniesienie go na inny język, które mamy na myśli mówiąc, że dane tłumaczenie jest dobre lub złe, bardziej lub mniej wierne (znaczenie 2a). Mając to na uwadze jedynie pojęcie „tłumaczenie” w znaczeniu przedmiotowym określonym jako 2a można, zdaniem moim, uznać za rezultat twórczej pracy wyłącznie tłumacza, w której twórca oryginału nie ma swego udziału i która skierowana jest rzeczywistość na osiągnięcie innego celu niż ma to miejsce przy tworzeniu oryginału oraz przy której nie występuje zaoszczędzenie sobie wysiłku twórczego kosztem innego dzieła. Praca tłumacza z pewnością nie ma charakteru czysto mechanicznego, inaczej bowiem nie można byłoby w ogóle mówić o powstaniu prawa autorskiego po jego stronie. Przyznanie w tym właśnie zakresie praw autorskich tylko tłumaczowi jest jak najbardziej uzasadnione.

Jeśli natomiast tłumaczenie rozumieć będziemy — tak jak to czyni Błęszyński — szerzej, jako pewien cały utwór literacki ustalony w języku różnym od języka oryginału, to według mnie tego rodzaju dzieło przedstawia się każdorazowo jako suma twórczych wkładów autora oryginału i tłumacza. Takiego stanu rzeczy nie zmienia wcale wynikająca z właściwości procesu tłumaczenia okoliczność, że niektóre wartości oryginału nie występują już w przetłumaczonym dziele, pozostałe zaś nie są tam przenoszone w sposób czysto mechaniczny. Powołanie się na to, że wartości oryginału nie są automatycznie recypowane lecz w tłumaczeniu odtwarzane, wyjaśnia nam sam proces ich przemieszczania, natomiast jeszcze nie uzasadnia, zdaniem moim, tezy, aby prawa autorskie do nich przysługiwać miały wyłącznie tłumaczowi. Wreszcie poszukiwanie uzasadnienia dla tej tezy w fakcie, że tłumaczenie jako całość pochodzi właśnie od tłumacza, nawet jeśli zaakceptuje się koncepcję Błęszyńskiego ujmującą dzieło jako organiczny zestrój składających się nań wartości, charakteryzuje się zbyt daleko posuniętym uproszczeniem. Polega ono na sprowadzeniu całości procesu powstawania tłumaczonego dzieła do jego fazy ostatniej tj. do dokonania przekładu, przy pominięciu etapu pierwszego jakim jest stworzenie dzieła oryginalnego, bez którego przecież tłumaczenie w ogóle nie mogłoby powstać.

Nie wchodząc w ocenę słuszności koncepcji warstwowej budowy dzieła oraz uznania warstw za samoistny przedmiot ochrony prawa autorskiego, na co nie pozwalają ramy niniejszej recenzji, pragnęłam wskazać jedynie na te punkty w wywodach Błęszyńskiego, które w moim przekonaniu mogą budzić pewne wątpliwości.

Przyjmując z jednej strony tezę, iż prawo do tłumaczenia (w znaczeniu 2) przysługuje jedynie tłumaczowi, z drugiej zaś strony mając na uwadze to, że eksplo-

tacja tłumaczenia jest równocześnie pośrednią eksploatacją oryginału, bliższego wyjaśnienia wymaga charakter powiązań prawa autorskiego do oryginału z prawem autorskim do tłumaczenia. Zagadnieniu temu poświęca Bleszyński rozdział IV i stara się je wyjaśnić posługując się konstrukcją kolizji podmiotowych praw autorskich tłumacza oraz twórcy oryginału. Stanowić ma ona istotę autorskich stosunków zewnętrznych, w obrębie których występuje bezwzględne prawo autorskie tłumacza do tłumaczenia, skuteczne także względem samego twórcy dzieła oryginalnego. Natomiast treścią autorskich stosunków wewnętrznych pomiędzy tłumaczem a twórcą oryginału jest pochodne prawo do eksploatacji oryginału. W tym ostatnim zakresie w pełni konstruktywne może być, zdaniem autora, posłużenie się proponowanym już przez F. Zolla porównaniem do konstrukcji służebności gruntowej (s. 82).

Zajmując się następnie w rozdziale V autorskimi stosunkami zewnętrznymi Bleszyński analizuje treść prawa autorskiego do tłumaczenia na gruncie polskiego systemu prawnego. Przedstawienie własnych koncepcji poprzedzone zostało ciekawą i wnikliwą prezentacją poglądów i unormowań, jakie w kwestii treści prawa autorskiego zaznaczyły się w legislacji i literaturze romańskiej, germańskiej oraz socjalistycznej. Autor opowiada się przy tym po stronie teorii monistycznej (s. 116). Tę część pracy zamyka usystematyzowana charakterystyka ważniejszych uprawnień składających się na prawo autorskie tłumacza do tłumaczenia, co niewątpliwie wzbogaca walory praktyczne całości opracowania.

Podobne wartości, obok interesujących uogólnień teoretycznych, ma także rozdział VI, którego przedmiotem są konsekwencje powiązań praw autorskich do tłumaczenia i do oryginału, w związku z trwaniem ochrony dzieła oryginalnego. Dla jasności wywodów problematykę tę autor słusznie analizuje odrębnie dla sytuacji: 1) istniejącej za życia twórcy oryginału, 2) powstałej wskutek jego śmierci, 3) powstałej wskutek upływu okresu majątkowego ochrony oryginału. Bleszyński porusza przy tym wiele niezwykle ciekawych zagadnień, które w literaturze prawa autorskiego stanowiły zawsze przedmiot ożywionych dyskusji, jak m. in. problem ochrony praw osobistych twórcy po jego śmierci.

Szczupłe ramy recenzji nie pozwalają na skrótowe choćby wyliczenie wszystkich problemów poruszanych w omawianej pracy. Należy podkreślić, że prezentowany w niej tok wywodów jest bardzo zwarty, merytorycznie „zageszczony”, bez jakichkolwiek zbędnych powtórzeń czy dygresji i, tak jak to autor na wstępie zakłada, skupiony wokół zagadnienia sytuacji prawnej tłumacza. Dlatego też nie można czynić autorowi zarzutu, że pośród wielości problemów, jakie z tematem pracy mniej lub bardziej ściśle są związane niektóre pomija w ogóle (np. kwestie związane z tłumaczeniem automatycznym), inne zaś jedynie sygnalizuje (np. złożony układ stosunków prawnych pomiędzy autorem oryginału, tłumaczem i wydawnictwem — s. 137). W tych natomiast wypadkach, gdy jest to uzasadnione, autor niejednokrotnie rozszerza tok wywodów o materiał nie objęty ściśle tytułem pracy, przez co niewątpliwie zwiększa jej walor teoretyczno-badawczy. Na podkreślenie zasługuje również swobodne posługiwanie się dorobkiem tak polskiej, jak i zagranicznej literatury fachowej.

Ambicje autora zaszczerpienia na gruncie polskiej doktryny prawa autorskiego nowych propozycji z pewnością pobudzają czytelnika do myślenia, co także stanowi o wartości recenzowanej pracy. Chociaż w niektórych fragmentach argumenty autora nie przekonywały mnie i nie mogę w związku z tym zgodzić się ze wszystkimi postulowanymi przez niego rozwiązaniami, z pewnością jednak nie obniża to ogólnej wartości pracy. Pracę tę, charakteryzującą się pogłębioną analizą naukową, uznać należy za pozycję cenną w dorobku polskiej literatury prawniczej i z pewnością wartą polecenia czytelnikowi.

J. Mokry, *Odwołalność czynności procesowych w sądowym postępowaniu cywilnym*. Warszawa 1973. Wyd. Prawnicze, ss. 238.

Odwołanie czynności procesowych w sądowym postępowaniu cywilnym należy do skomplikowanych zagadnień. Wyjaśnienie zaś tej instytucji procesowej jest utrudnione ze względu chociażby na spór o naturę prawną czynności procesowych¹. Dlatego też kompleksowe opracowanie tej „odwołalności” nie należało do rzeczy łatwych. Uważam jednak, że recenzowana praca spełniła swoje zadanie.

W ramach sześciu rozdziałów autor omówił nie tylko pojęcie i funkcję odwołania czynności procesowych, ale również odwołanie tych czynności jako jeden ze sposobów usuwania wad z czynności procesowych. Zilustrował następnie zakres przedmiotowy i podmiotowy tej „odwołalności” oraz przesłanki i uprawnienia do odwołania czynności procesowych. Ostatnie dwa rozdziały dotyczą kontroli sądowej odwołania czynności procesowych oraz skutków tego odwołania. We wnioskach zaś końcowych zawarte zostały najważniejsze myśli autora.

Wkład autora do nauki postępowania cywilnego polega przede wszystkim na szczegółowym rozważeniu pojęcia oraz aspektów teoretycznych i praktycznych odwołalności czynności procesowych stron w postępowaniu cywilnym. W zakresie teoretycznym istotne jest m. in. utożsamienie „cofnięcia” czynności procesowych z ich „odwołalnością”, poparte analizą przepisów k.p.c. Trafnie też autor oddziela instytucję odwołania czynności procesowych od zasad uchylania się od skutków czynności materialnoprawnych. Na podkreślenie zasługuje dokonanie przez autora wyróżnienia odwołalności jako szczególnej emanacji fakultatywnego charakteru czynności procesowych, stwarzających procesowe uprawnienia do odwołania czynności procesowych — od samego odwołania, „czyli środka służącego do pozbawienia czynności procesowej jej skuteczności w postaci jednostronnego, następczego oświadczenia procesowego” (s. 19 - 20). Z tym ostatnim zagadnieniem łączy się szczegółowe omówienie praktycznej strony realizacji tego odwołania, które może być dokonywane zarówno w formie ustnej, jak i pisemnej — zawsze jednak w określonych przez ustawę granicach. Musi ono być przy tym należycie uzasadnione.

Kwestie dotyczące tej odwołalności słusznie łączy autor z pojęciem procesowej skuteczności czynności procesowych i temu problemowi poświęca dość dużo uwagi w swej pracy. Tylko skuteczna bowiem czynność procesowa może być następnie (przy zaistnieniu określonych warunków) w procesie odwołana.

Najobszerniejszy jest rozdział drugi (odwołanie czynności jako jeden ze sposobów usuwania wad z czynności procesowych). Zawiera on szereg własnych sformułowań autora, a zarazem stanowi przegląd kontrowersyjnych poglądów innych przedstawicieli doktryny. Ciekawe są m. in. rozważania na temat nieważności i bezskuteczności wadliwych czynności procesowych. Za trafne uznać należy podkreślenie reprezentowanej przez W. Siedleckiego² koncepcji, zmierzającej do stworzenia jednolitego pojęcia bezskuteczności czynności procesowych. J. Mokry słusznie w związku z tym przyjmuje, że pojęcie bezskuteczności znajduje zdecydowane oparcie w przepisach k.p.c. i dlatego można uznać je „jako pojęcie nadrzędne, obejmujące ogół wadliwych czynności procesowych podejmowanych w postępowaniu rozpoznawczym” (s. 104). Na tym tle nie wydaje się słuszne stanowisko zajęte przez M. Piekarskiego, który za podstawę dociekań nad wadliwością czynności procesowych przyjmuje głównie nieważność postępowania³.

¹ Por. np. W. Berutowicz, *O pojęciu cywilnoprawnego stosunku procesowego*, PiP 1971, z. 3-4, s. 58 i n. i W. Siedlecki, *Nieważność procesu cywilnego*, Warszawa 1965, s. 9 - 40.

² W. Siedlecki, op. cit., s. 122 - 123.

³ Por. M. Piekarski, *Pozbawienie strony możliwości obrony swych praw w postępowaniu cywilnym*, Warszawa 1964, s. 108 - 113, 117 - 123, 125 - 130.

W zakresie wad czynności procesowych autor recenzowanej pracy w zasadzie popiera stanowisko W. Berutowicza⁴ (który dzieli te wady m. in. na istotne i nieistotne), chociaż wykazuje luki w jego szczegółowej klasyfikacji wad, co odnosi się również i do innych autorów (s. 50 i n.). Dlatego też dokonuje własnej charakterystyki poszczególnych wad, wyliczając jednocześnie dokładnie rodzaje wad w czynnościach procesowych — w zależności od przesłanek podmiotowych, treści, formy lub okoliczności działania uprawionego podmiotu. Przy tej segregacji zaakcentowana została przez autora konieczność badania zgodności z modelem ustawodawczym ustanowionym dla konkretnej czynności (s. 53). Nie bez znaczenia jest również przedstawienie bogatego w tej dziedzinie orzecznictwa Sądu Najwyższego.

Jeżeli chodzi natomiast o samo pojęcie czynności procesowych, to mimo zastrzeżeń autora (s. 51 i n.), ten dyskusyjny problem wymagał, według mnie, szerszego omówienia i pewnego uporządkowania. Słusznie jednak — w innych częściach pracy — autor przyjmuje, że czynności dyspozycyjne stron (m. in. zrzeczenie się roszczenia, uznanie powództwa i ugoda sądowa) mają zarówno charakter oświadczeń woli, jak i oświadczeń wiedzy, aczkolwiek stawianie wszystkich tych czynności na jednej płaszczyźnie może budzić uzasadnione wątpliwości. Trudno bowiem wykluczyć znaczenie woli stron przy dokonywaniu aktów dyspozycyjnych, mimo niewątpliwej wagi decyzji sądu podejmowanej w ramach kontroli tych aktów. Bez przejawienia woli stron nie mogłoby przecież dojść do zawarcia ugody sądowej, uznania powództwa itp. Nie można zatem zgodzić się z poglądami M. Piekarskiego i częściowo J. Lapierré (w zakresie uznania powództwa), którzy dopatrują się w takich aktach głównie elementu oświadczenia wiedzy — z uwagi na decydujące znaczenie woli sądu dla skuteczności tych aktów⁵.

Wymaga więc skorygowania wypowiedź J. Mokrego na s. 17 recenzowanej pracy w odniesieniu do stanowiska J. Lapierré, skoro w artykule o uznaniu powództwa z 1972 r.⁶ autor ten zmienił poprzednie poglądy, które tej czynności dyspozycyjnej nadawały jednocześnie charakter oświadczenia woli i oświadczenia wiedzy. J. Lapierré twierdząc obecnie, że uznanie powództwa przez pozwanego jest typowym oświadczeniem wiedzy, polemizuje zarazem z pracą J. Mokrego na temat uznania powództwa⁷. Innego natomiast zdania jest co do charakteru prawnego ugody sądowej.

W związku zaś z wnioskiem J. Mokrego na s. 18 omawianej pracy na temat poglądów M. Piekarskiego w tym zakresie — należy jeszcze raz stwierdzić, iż M. Piekarski ostatnio wypowiedział się wyraźnie w przedmiocie aktów dyspozycyjnych stron, a w szczególności w sprawie natury prawnej uznania powództwa. Twierdzi bowiem obecnie, że „w socjalistycznym postępowaniu cywilnym czynność procesowa strony albo uczestnika postępowania stanowi zawsze przede wszystkim przejaw oświadczenia wiedzy [...]” Wobec tego, że uznanie, powództwa, zdaniem M. Piekarskiego, straciło na podstawie art. 213 § 2 k.p.c. charakter oświadczenia woli — stało się tym samym jedynie oświadczeniem wiedzy pozwanego i surrogatem dowodu⁸.

Na tle tych kontrowersyjnych poglądów duże znaczenie dla nauki postępowania cywilnego mają rozważania autora recenzowanej pracy w zakresie oświadczeń

⁴ W. Berutowicz, *Znaczenie prawne sądowego dochodzenia roszczeń*, Warszawa 1966, s. 76 - 78.

⁵ Por. M. Piekarski, *Czynności materialnoprawne a czynności procesowe w sprawach cywilnych (wybrane zagadnienia)*, *Studia Prawnicze* 1973, z. 37, s. 121 i in. oraz J. Lapierré, *Uznanie powództwa w polskim procesie cywilnym (zagadnienia wybrane)*, *Palestra* 1972, nr 9, s. 3 - 10.

⁶ J. Lapierré, op. cit., s. 5 i n.

⁷ J. Mokry, *Uznanie powództwa w polskim procesie cywilnym*, Wrocław 1970.

⁸ Por. M. Piekarski, *Czynności materialnoprawne...*, op. cit., s. 121 - 122.

procesowych i ich podziału na oświadczenia woli i oświadczenia wiedzy. Z kolei wykorzystanie do tego celu bogatego dorobku literatury przedmiotu jest godne uwagi. Na szczególne natomiast podkreślenie zasługuje wykazanie przez autora, że oświadczenia woli w procesie to nie tylko tzw. dyspozycje stron (ugoda sądowa, uznanie powództwa itd.), ale także wnioski zawierające żądania dotyczące przedmiotu rozpoznania i treści rozstrzygnięcia albo jej naprawy; wnioski odnoszące się do przebiegu postępowania głównego, jego przygotowania i toku oraz wnioski zawierające zaskarżenie rozstrzygnięć sądu pierwszej instancji. Te oświadczenia woli (różniące się od oświadczeń woli prawnomaterialnych) zawsze będą mieć znaczenie w procesie — niezależnie od woli i decyzji sądu, co w szczególności odnosi się do aktów dyspozycyjnych (czy też rozporządzających) stron. Z tych więc względów odmienne stanowiska niektórych przedstawicieli doktryny, którzy eksponują zbytnio formalną stronę kontroli sądowej nad tymi aktami — nie znajdują potwierdzenia w aktualnym stanie prawnym. Za takimi poglądami nie może przemawiać jednoznacznie treść przepisów art. 203 § 4, art. 213 § 2 oraz art. 223 § 2 k.p.c.

Dlatego tezy J. Mokrego w przedstawionej kwestii uznać należy za trafne. Poparte zostały one zresztą argumentami co do charakteru i znaczenia oświadczeń wiedzy, które są przecież jedynie wypowiedziami, informacjami lub sądami o faktach. Służą one zatem tylko jako środek opisu rzeczywistości lub wyrażają przeświadczenie o fragmentach tej rzeczywistości. W tym zakresie mogą więc być prawdziwe lub fałszywe. Mogą też wyrażać się w formie twierdzącej albo stanowić zaprzeczenie twierdzeń przeciwnika procesowego.

Różnicę między procesowym oświadczeniem woli a oświadczeniem wiedzy J. Mokry słusznie upatruje głównie w celu zamierzonym przez składającego oświadczenie. Przyznaje jednak, że w wielu wypadkach na treść oświadczeń składają się zarówno oświadczenia woli, jak i wiedzy, „tworząc jedną organiczną całość; wtedy oświadczenia wiedzy stanowią konieczne uzasadnienie drugich” (tj. oświadczeń woli). Inaczej trudno byłoby wyobrazić sobie proces cywilny, którego przebieg kształtuje się w zależności od etapu postępowania i decyzji sądu, ale wszędzie i rozwój postępowania w konkretnej sprawie uwarunkowane są w dużym stopniu aktywnością stron i uczestników. Mogą natomiast budzić wątpliwości wywody autora omawianej pracy co do tego, że możliwość odwołania oświadczeń wiedzy jest w każdej sytuacji bardziej ograniczona niż odwołalność oświadczeń woli (s. 150). Nie wyjaśnia tej tezy autora, moim zdaniem, stwierdzenie we wnioskach końcowych (s. 218), że „pozbawienie skuteczności oświadczeń wiedzy dopuszczalne jest w razie ich sprzeczności z prawdą lub wyjątkowo z powodu zbędności”. Zgodzić się jednak trzeba z poglądem, że „pozbawienie skuteczności oświadczeń wiedzy podlega ocenie dopiero po weryfikacji całego materiału procesowego” (s. 219). Każde zresztą odwołanie czynności procesowej (bez względu na jego podmioty oraz przedmiot oświadczeń) podlega wszechstronnej kontroli sądu w toku postępowania. W ten tylko sposób może być zachowana w socjalistycznym procesie podstawowa zasada wykrycia prawdy obiektywnej⁹.

Wartościowe i przydatne dla praktyki są rozważania autora na temat formy czynności procesowych stron, a w szczególności kwalifikowanych i obowiązkowych przejawów formy pisemnej. Dotyczy to również sposobów naprawy czy też konwalidacji wad w zakresie wymagań co do formy tych czynności. Ciekawe są także inne kwestie związane ściśle z zagadnieniem „odwołalności” czynności procesowych, tj. sposobu i formy składania oświadczeń o odwołaniu oraz czasu i miejsca dokonania tego odwołania. Ramy recenzji nie pozwalają jednak na szczegółowe

• Por. Z. Resich, *Poznanie prawdy w procesie cywilnym*, Warszawa 1958, s. 120 - 121.

omówienie wszystkich tych zagadnień, obszernie potraktowanych przez J. Mokrego.

Na koniec chciałbym zauważyć, że praca zyskałaby na przejrzystości, gdyby autor zrezygnował w wielu wypadkach ze szczegółowego cytowania przepisów k.p.c. (np. na s. 73, 88, 107, 116 - 117 i in.).

Sławomir Dalka

Orzecznictwo Sądu Najwyższego do nauki prawa karnego. Część ogólna. Wybór i objaśnienia Z. Siwika, Wrocław 1974, Wyd. Uniwersytetu im. B. Bieruta, ss. 471.

Wydana ostatnio praca o wskazanym wyżej tytule zasługuje na uwagę przede wszystkim ze względu na nowatorską w stosunku do gatunku opracowania metodę przedstawienia czytelnikowi kilkuletniego (1970 -1973) dorobku orzecznictwa Sądu Najwyższego w zakresie części ogólnej kodeksu karnego, a nadto ze względu na jej przeznaczenie.

W części głównej książka zawiera wybór orzeczeń Sądu Najwyższego (rozumianych szeroko — bo znajdujemy tu i wytyczne i uchwały) w pełnym brzmieniu, tzn. tezy z uzasadnieniami, w części objaśniającej natomiast zawarte zostały streszczenia glos do zamieszczonych w zbiorze orzeczeń lub innych, tematycznie pokrewnych oraz notki o przeglądach orzecznictwa. Kilka glos podanych zostało in extenso.

Przejrzysty układ, według kolejnych artykułów kodeksu, z podsumowaniem dorobku glosatorskiego na końcu rozdziału daje doskonałą orientację w materiale i możliwość szybkiego odnalezienia interesującego czytelnika zagadnienia.

Praca adresowana jest, według zamysłu autora, do studentów wydziałów prawa i administracji. Tego rodzaju założenie uznać należy za w pełni prawidłowe. Słuszny jest postulat „upracticeznienia” dydaktyki uniwersyteckiej, oparcia jej na przykładach bliższych życiu. Niewiele jest miejsca w cyklu kształcenia studentów-prawników na praktyczne poznanie problemów zawodowych, z którymi zetkną się po studiach. Krótkotrwałe praktyki tego nie ułatwiają. Opracowanie Z. Siwika ma więc ten dodatkowy walor, że pozwala łatwiej przyswoić studentom jedną z dziedzin działalności sądu, działalność orzeczniczą, rodzącą wiele problemów praktycznych i teoretycznych. Pracę tę uznać trzeba za nader trafnie pomyślaną pomoc dydaktyczną w nauczaniu prawa karnego.

Ten zasadniczy cel pracy nie może jednak przesłaniać także dalszych jej zalet. Na pierwszy plan wysunąć trzeba fakt przydatności opracowania Z. Siwika dla praktyki i nauki jako podręcznego kompendium orzecznictwa Sądu Najwyższego z cennym przewodnikiem po glosach. Wprawdzie okres, którego zbiór dotyczy jest już w tej chwili nieco krótki (na marginesie warto zauważyć, że roczny cykl wydawniczy książki jest stanowczo za długi), bo mieszczący się w granicach lat 1970 -1973 (wrzesień), niemniej stanowi pożądane źródło informacji.

Stwierdzić trzeba jednocześnie, że opracowanie nie zawiera kompletnego zestawienia orzeczeń zapadłych w wyżej wymienionym okresie, a jedynie ich wybór. W związku z tym nasuwa się pytanie o kryteria dokonanego wyboru.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że ze względów dydaktycznych zebranie wszystkich orzeczeń z uzasadnieniami nie jest celowe, a ze względów wydawniczych (objętość) zbyt trudne do realizacji. Według założeń autora kryteriami wyboru (s. 10) były problemy, których opanowanie jest niezbędne na studiach prawniczych oraz dla dalszego samodzielnego kształcenia specjalisty z prawa karnego, społecz-

no-prawna waga problemu, jego pozycja we współczesnej teorii, aktualność w praktyce oraz stopień trudności w opanowaniu materiału przez studentów.

Kryteria to poważne i słuszne. Pochwalać nie można jednak zbyt formalnego podejścia do źródła wyboru orzeczeń, którym był zbiór urzędowy, zamieszczany w „Orzecznictwie Sądu Najwyższego — Izba Karna i Wojskowa”. Z powodzeniem można było korzystać także z innych opracowań orzecznictwa, których w Polsce wydaje się kilka. Właśnie w zasadzie dydaktyczny cel recenzowanego zbioru upoważniał do dobierania najbardziej interesujących, problemowych praktycznie i teoretycznie orzeczeń bez względu na źródło ich publikacji (a kto wie, czy nawet nie publikowanych?).

W rezultacie, oprócz wielu bardzo dobrych przykładów orzeczeń i glos zaprezentowanych w opracowaniu wrocławskim, a dotyczących np. obrony koniecznej, stopnia społecznego niebezpieczeństwa czynu, kary śmierci, przestępstwa ciągłego, recydywy, mamy także słabiej obsadzone, np. w odniesieniu do istoty usiłowania (art. 11 k. k.) albo nawet wcale nie uwzględnione, które nie objęły tak ważnych dydaktycznie i praktycznie przepisów kodeksu karnego, jak art. 8, 23, 24, 25 i niektórych innych.

Nasuwają się przy tym pewna ogólniejsza jeszcze myśl. Bez wątpienia cenne jest zamieszczanie kompletnych orzeczeń, tezy z uzasadnieniem. Niektóre jednak uzasadnienia zawierają punkty formalne (zależnie od liczby wniesionych rewizji, liczby oskarżonych itp.), które rozbudowują pracę objętościowo. Pytanie, czy ewentualnie kosztem skrótów w uzasadnieniach, dokonanych właśnie na elementach formalnych, nie dałoby się uzyskać więcej miejsca dla tez orzeczeń czy dalszych notek w objaśnieniach. Uważam, że w niektórych przypadkach sama teza wystarczyłaby do zilustrowania zagadnienia bądź mogłaby być umieszczona obok kompletnego orzeczenia dotyczącego określonej normy kodeksowej, wzbogacając materiał merytoryczny.

Chcę zaznaczyć, że nie traktuję powyższych uwag w sensie krytycznym. Napisałem są z myślą o przyszłości. Może nasuną autorowi w trakcie przygotowywania kolejnych wydań koncepcje ulepszenia dzieła. Jedno jest bowiem pewne — wszelkie prace typu systematyzującego, porządkującego są bardzo pożyteczne, ale pod warunkiem, że będą na bieżąco uzupełniane. Warto zatem zatroszczyć się o kontynuację wydawnictwa.

Aleksander Tobis

K. Bajan, E. Gorzelak, F. Kolbusz, J. Roszczypała, B. Strużek, *Polityka rolna PRL. Podstawowe zagadnienia*, Warszawa 1974, KiW, ss. 488.

Dobrze się złożyło, że trafiła wreszcie na półki księgarskie książka, traktująca wszechstronnie i rzeczowo o niełatwej problematyce polityki rolnej. Oczywiście nie jest to pierwsze tego typu opracowanie¹. Mieliśmy już cały szereg prac dotyczących polityki rolnej, lecz chyba żadna z nich nie obejmowała tak szerokiego wachlarza zagadnień jak recenzowana.

Książka, o której mowa, nie ma zwyczajowego „wstępu”, stąd nie wiadomo dokładnie dla jakiego kręgu czytelników jest przeznaczona. Na pewno nie jest to

¹ Zob. *Ekonomika rolnictwa i polityka rolna*, T. I i II, Warszawa 1966; *Polityka agrarna* pod red. S. Ignara, Warszawa 1968; B. Strużek, *Polityka agrarna PRL*, Warszawa 1958; *Dyskusje o polityce rolnej*, Cz. I i II, Warszawa 1971 (Zbiór artykułów); J. Lewandowski, *Ekonomiczne problemy polityki rolnej*, Warszawa 1969.

rozprawa naukowa, bo nie może taką być, choćby ze względu na wielość poruszanych kwestii. Czy jest zatem opracowaniem publicyściezno-popularyzatorskim? Lektura pracy skłania raczej do odpowiedzi twierdzącej, choć pragnę od razu podkreślić, że jest to popularyzatorstwo na wysokim poziomie. Autorzy trzymają się konsekwentnie przyjętych założeń, przedstawiają poszczególne problemy jasno i zwięźle, ilustrują je (tam, gdzie to jest możliwe) bogato materiałami statystycznymi, unikając równocześnie zbytniego „przeintelektualizowania” pracy (umiarkowane operowanie literaturą ograniczone do niezbędnego minimum). Omawiana praca może z powodzeniem spełniać również funkcję pomocy dydaktycznej dla studentów wyższych uczelni zainteresowanych polityką rolną nie mówiąc o całej szerokiej rzeszy działaczy społeczno-politycznych czy pracowników administracji gospodarczej stykających się w codziennej pracy z problemami rolnictwa.

Praca jest bardzo obszerna (ss. 488); autorzy podzielili ją na IX rozdziałów, w których omawiają: politykę rolną, jej cele, środki i metody realizacji (ss. 5 - 36), rolnictwo a rozwój gospodarczy kraju — funkcje polityki rolnej (ss. 37 - 90), politykę społecznych przeobrażeń wsi (ss. 91 - 123), przemiany społeczno-ekonomiczne w rolnictwie polskim w latach 1944 - 1972 (ss. 124 - 196), politykę gruntową (ss. 197 - 254), politykę intensyfikacji i rozwoju produkcji rolnej (ss. 255 - 335), politykę finansową i kształtowanie dochodów ludności rolniczej (ss. 336 - 398), politykę rolną europejskich krajów socjalistycznych — członków RWPG (ss. 396 - 439), by zakończyć rozważania uwagami o polityce socjalistycznej przebudowy wsi i rolnictwa (ss. 440 - 484).

Wielospektowość polityki rolnej z jednej strony i szczupłe ramy recenzji z drugiej, nie pozwalają ustosunkować się do wszystkich zagadnień podjętych w pracy; poruszam problemy, które wydają się dyskusyjne. W tym miejscu potrzebne jest też pewne wyjaśnienie. Jak się wydaje, wszyscy autorzy są ekonomistami, stąd omawiają zagadnienia w sposób właściwy tej dyscyplinie nauki. Z konieczności muszą jednak „przejść” na grunt innych nauk (np. prawa) i tu zdarzają się nieodpowiedzenia, a nawet niegroźne błędy (np. w rozdziale V).

Pierwsza kwestia, która — zdaniem moim — wymaga nieco szerszych wyjaśnień, to pojęcie polityki rolnej. Generalnie podzielał stanowisko autora (K. Bajana), choć wydaje się, że sformułowana przez niego definicja (s. 6) mogłaby być nieco krótsza, a mimo to pojęcie polityka rolnej nie straciłoby nic ze swej treści. Czy obok pojęcia polityki rolnej istnieje pojęcie polityki agrarnej? Jestem zwolennikiem poglądu, że oba te pojęcia są synonimami. By się w tym upewnić, wystarczy przejrzeć prace traktujące o polityce rolnej i polityce agrarnej. Sądzę, że określenie „polityka agrarna”, to pewien anachronizm (li tylko językowy), z którym spotykamy się jeszcze tu i ówdzie (szczególnie w literaturze) mający swoje źródło w piśmiennictwie i ustawodawstwie okresu Polski międzywojennej. Uważam, że niezależnie od tego, jakimi pojęciami będziemy się posługiwali, tak polityka rolna, jak i agrarna, oprócz retrospektywnego traktowania problemów, powinny omawiać wyczerpująco bieżące funkcjonowanie rolnictwa.

Nasuwać się również uwagi w związku z metodami i środkami realizacji polityki rolnej (ss. 11 - 14). K. Bajan wymienia trzy: środki oddziaływania ekonomicznego, metody typu administracyjnego określając je jako „nakazy administracyjne, a więc ustawy i zarządzenia organów władzy i administracji państwowej” (s. 12) oraz formy społecznego oddziaływania. Sądzę, że najważniejsze są dwie pierwsze metody i można je określić jako metody typu prawno-ekonomicznego. W ostatecznym bowiem „rozrachunku” oddziaływanie na rozwój rolnictwa za pomocą narzędzi ekonomicznych, przybiera postać „takiego lub innego” aktu prawnego (ustawy, rozporządzenia czy zarządzenia, dotyczących np. kredytowania, opodatkowania, zaopatrzenia w środki produkcji itp.). Za dosyć ryzykowne uważam natomiast eksponowanie metody typu administracyjnego w ujęciu autora (ze wzglę-

du na treść, jaką jej nadaje). Ujmując problem najogólniej wyróżnia się w (naukach prawnych) trzy metody regulacji stosunków społecznych: cywilistyczną, administracyjną (podkr. autora) i karnistyczną. Metoda cywilistyczną wyróżnia się tym, iż występuje w niej zasada równouprawnienia podmiotów i brak bezpośredniego przymusu ze strony państwa. Metoda administracyjna opiera się z kolei na zasadzie władztwa i podporządkowania i, co za tym idzie, nierównorzędności podmiotów stosunku prawnego. Ta właśnie metoda posługuje się najczęściej nakazem lub zakazem administracyjnym, jako sposobami ingerowania w określoną dziedzinę stosunków społecznych. Wreszcie metoda karnistyczna jest tą, która oddziałuje w sposób najostrejszy, bo przy pomocy kary; spełnia ona jednak funkcję ochronną i może uzupełniać poprzednio wymienione. Przedmiot oddziaływania wszystkich trzech metod nie jest i nie może być raz na zawsze ściśle ustalony. W dziedzinie stosunków rolnych mamy najczęściej do czynienia z metodami administracyjną i cywilistyczną (karnistyczna już przeszła do historii). Prawdą jest, iż trudno odpowiedzieć na pytanie, która z nich odgrywa większą rolę. Znaczenie poszczególnych metod jest uzależnione od konkretnych zadań, które państwo zamierza realizować w dziedzinie stosunków rolnych; zależnie od tego, któraś z nich wysunie się na plan pierwszy.

Sądę, że powyższe uwagi wyjaśniają problem; autorowi chodziło najprawdopodobniej o określenie metody nazwanej administracyjną jako sposobu oddziaływania o charakterze prawnym (podkr. autora).

Warto się zatrzymać chwilę nad zasygnalizowaną na s. 19, a pojawiającą się także w innych miejscach (np. na s. 105) sprawą zmian struktury zawodowej ludności, w czym wydatny udział ma migracja ze wsi do miast². Ruchy migracyjne istniały i istnieją nadal, różne jest tylko ich nasilenie. Swoje apogeum przeżywały na pewno w okresie planu 6-letniego. Interesujące jest jednak pytanie, czy te procesy nie odbijają się ujemnie na poziomie produkcji rolnej? Zaryzykuję odpowiedź twierdzącą i dodam jeszcze, że obserwujemy już wyraźnie nowe zjawisko tzw. starzenie się wsi; odczuwa się brak młodych rąk do pracy. Zdaję sobie sprawę, iż są to procesy nieodwracalne, będące pewną prawidłowością, ale niosące równocześnie określone zagrożenia. Przy wzrastającym zapotrzebowaniu społeczeństwa na produkty rolno-spożywcze może się okazać, że brak młodych rąk do pracy (szczególnie w gospodarstwach indywidualnych) stanie się naprawdę groźnym problemem.

Intrygująca jest, podniesiona w pracy (s. 175 i n.), kwestia gospodarstw rolnych prowadzonych przez ludność dwuzawodową. Zagadnienie kontrowersyjne, szczególnie w literaturze³. Faktem jest, że ilość gospodarstw rolnych, których posiadacze zatrudnieni są poza rolnictwem, wzrosła i tendencje te utrzymują się nadal. Ustawodawca nie zamyka jednak tej grupie ludności możliwości poświęcenia się wyłącznie rolnictwu.

Najbardziej kontrowersyjny (przynajmniej dla recenzującego) jest rozdział V. Autor (J. Roszczypała) z dużą dowolnością pisze (s. 201) o roli sądownictwa powszechnego w rozstrzyganiu spraw z zakresu problematyki rolnej. Gwoli ścisłości należy dodać, że sądy powszechne orzekają nie tylko w sprawach spornych, ale również nieprocesowych. Do tego właśnie trybu postępowania należą takie sprawy, jak stwierdzenie nabycia spadku czy działy spadków. I dalej nie sądy a państwowe biura notarialne prowadzą księgi wieczyste (s. 202). Poza tym nie używa się określeń: księga gruntowa lub hipoteczna. W Polsce prowadzi się księgi wieczyste.

² Zob. M. Pohoski, *Migracja ze wsi do miast*, Warszawa 1963; K. Sokołowski, *Odpyły ludności ze wsi*, Warszawa 1961.

³ Por. np. M. Dziewicka, *Chłopi-robotnicy*, Warszawa 1963; M. Czerniewska, *Gospodarstwa rolne i ludność o mieszanym źródle dochodu*, Warszawa 1964.

Również dla uniknięcia nieporozumień trzeba wyjaśnić, że obowiązująca dotychczas ustawa z 24 I 1968 o rentach i innych świadczeniach dla rolników przekazujących nieruchomości rolne na własność państwa (Dz. U. nr 3, poz. 15) została uchylona i zastąpiona ustawą z 29 V 1974 r. o przekazywaniu gospodarstw rolnych na własność państwa za rentę i spłaty pieniężne (Dz. U. nr 21, poz. 118, tamże pod poz. 125 rozporządzenie wykonawcze do ustawy). W tym przypadku autor jest oczywiście usprawiedliwiony, bo z wiadomych względów (prace wydano w 1974 r.) nie mógł uwzględnić tej zmiany, jednak rozważania na ss. 224 - 227 należy uznać za historyczne.

Na s. 227 budzi zastrzeżenia terminologia w stosunku do nieruchomości rolnych, mówi się zawsze o dzierzawie, nigdy o najmie. Podobnie na s. 230, gdzie autor mówi o „nadziale” gruntów PFZ. Grunty te mogą być zagospodarowane w sposób trwały (przekazane j.g.u lub sprzedane) lub czasowy (dzierzawione, a także użytkowane bezumownie). Używanie terminu „nadział” nie ma żadnego uzasadnienia prawnego, choć takiego słownictwa używano w ustawodawstwie okresu międzywojennego.

Nie można, zdaniem moim, podzielić stanowiska autora, że „organy administracyjne zarządzające PFZ sprawują także funkcje nadzorcze nad gruntami użytkowymi bezumownie” (s. 230). Jeżeli tak jest, jak twierdzi autor, to ten rzekomy nadzór jest wykonywany naprawdę bardzo źle. Gdyby to był nadzór z „prawdziwego zdarzenia”, to nie mielibyśmy użytkowania bezumownego, bo to po prostu nic innego, jak użytkowanie wymykające się spod kontroli organów administracji. W interesie państwa leży, by ten stan faktyczny jak najszybciej zlikwidować, mimo że użytkowanie bezumowne jest marginesowe w stosunku do innych sposobów zagospodarowania gruntów PFZ. Nie podzielam poglądu J. Roszczypały co do zadań wymiany gruntów (s. 234), które wyraźnie precyzuje ustawa o scalaniu i wymianie gruntów z 24 I 1968 r. (Dz. U. nr 3, poz. 13) i których nie chcę już tu przytaczać, by nie przekroczyć zwyczajowych ram recenzji.

Podobnie na nieporozumieniu opiera się twierdzenie, jakoby spadkobiercy trwale niezdołni do pracy nie mogli dojść do dziedziczenia gospodarstwa rolnego (s. 247). Według nowelizacji kodeksu cywilnego z dnia 26 X 1971 (Dz. U. nr 27, poz. 252) istnieje realna możliwość dziedziczenia gospodarstwa rolnego przez tę grupę spadkobierców, przy spełnieniu przez nich dodatkowych warunków (art. 1063 § 3 k.c.).

Wniesione uwagi w niczym nie osłabiają wysokiej oceny należytej pracy. Przede wszystkim Wypełnia ona dotychczasową lukę, jeśli chodzi o aktualne opracowania z zakresu polityki rolnej. Jest napisana komunikatywnym, łatwo przyswajalnym językiem. Autorzy reprezentują często własne stanowisko, ale zawsze przekonywająco uzasadnione. Zresztą dyskusyjne stawianie problemów zawsze wnosi dużo nowego. Należy mieć nadzieję, że książka zostanie życzliwie przyjęta przez czytelników. Warto ją przeczytać, bo może pomóc w rozwiązywaniu wielu trudnych zagadnień z dziedziny polityki rolnej.

Andrzej Zieliński

Problemy sowniennoj Jewropy. Jewropiejskaja biezopasność i tiendiencki razwitijsa w Zapadnoj Jewropie. Opracowanie zbiorowe pod red. W. Bieleckiego, Moskwa 1974, „Myśl”, s. 439.

Problem zapewnienia pokoju i zabezpieczenia współpracy między państwami o różnych systemach społeczno-ekonomicznych jest jednym z centralnych zagadnień współczesnych stosunków międzynarodowych. Pomyślny bilans ostatnich lat

w zakresie budowy podstaw ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa pozwala przypuszczać, iż w okresie lat najbliższych będzie postępował naprzód proces utrwalania pokojowego współistnienia na kontynencie. Na odnotowanie zasługuje w związku z powyższym fakt, iż w okresie widocznych postępów w pracach Europejskiej Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy ukazała się książka, która w sposób kompleksowy omawia najważniejsze problemy współczesnej Europy.

Recenzowana praca została przygotowana przez zespół profesorów i wykładowców Akademii Dyplomatycznej w Moskwie. Bogata jej treść obejmuje szeroki wachlarz problemów określających polityczny klimat na kontynencie europejskim. Całość tematyki ujęta została w dwóch dużych rozdziałach, w zakresie których autorzy dokonali w poszczególnych częściach analizy zagadnień szczegółowych (Rozdział I, „Zapewnienie bezpieczeństwa europejskiego wymogiem epoki” składa się z siedmiu części, zaś Rozdział II, „Europa w politycznych planach i koncepcjach państw zachodnich” — z ośmiu).

Punktem wyjścia do rozważań w zakresie konieczności zapewnienia europejskiego pokoju i bezpieczeństwa (cz. I „Bezpieczeństwo europejskie ważnym problemem współczesności” — N. Juriew, oraz cz. II „Możliwości zapewnienia europejskiego bezpieczeństwa” — W. Bielecki) jest założenie, iż problem pokoju na kontynencie nie ma bynajmniej charakteru ściśle regionalnego, nie stanowi tylko wewnętrznej i izolowanej sprawy narodów kontynentu, ale jest częścią problemu ogólnego, a mianowicie zapewnienia bezpieczeństwa zbiorowego. Wyraźnie na tym tle rysują się inicjatywy państw socjalistycznych zmierzające do odprężenia w Europie i zapewnienia na tym kontynencie bezpieczeństwa i pokoju. Najważniejszymi momentami w tym zakresie, zdaniem autorów, są: ciągły rozwój instytucjonalnej współpracy w ramach państw socjalistycznych, postępujący proces normalizacji stosunków oraz rozwój współpracy między socjalistycznymi i kapitalistycznymi państwami kontynentu¹.

Autorzy podkreślili znaczenie ekonomicznych i kulturalnych więzi między państwami jako istotnego, materialnego fundamentu europejskiego bezpieczeństwa (cz. III, „Materialny fundament bezpieczeństwa europejskiego” — B. Nikolajew i cz. IV, „Więzi kulturalne w Europie, a walka ideologiczna” — J. Kaszkiew). Zwrócili uwagę na moment bardzo istotny w tym względzie, a mianowicie zauważyli, że inicjatywy państw socjalistycznych w zakresie utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa wskazywały zawsze wyraźnie na konieczność szerokiej rozbudowy wielorakich więzi ekonomicznych, naukowo-technicznych i kulturalnych w procesie rozwoju pokojowego współistnienia. Wydaje się jednakże, iż autorzy nie dość ostro wypuklili w tym kontekście wagę problemu współpracy w powyższych dziedzinach w czasie dyskusji nad postanowieniami zasadniczego dokumentu politycznego EKBiW. Z długotrwałej dyskusji na ten temat wyłoniło się ogólne dążenie do podkreślenia w sformułowaniach dokumentu wagi ekonomicznych i kulturalnych stosunków między państwami.

Bardzo ważne miejsce w zakresie rozważań nad problematyką bezpieczeństwa i współpracy w Europie zajmuje cz. V („Międzynarodowoprawne aspekty bezpieczeństwa europejskiego” — J. Bliszczenko). Autor podnosząc problem międzynarodowoprawnych aspektów bezpieczeństwa Europy podkreślił szczególnie ciężar gatunkowy zagadnienia. Zwrócił w tym zakresie uwagę na trzy zwłaszcza momenty zasadnicze: rolę ogólnych zasad prawa międzynarodowego w procesie budowy ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa, rolę i charakter porozumień wielostron-

¹ W zakresie współpracy państw o różnych systemach politycznych wskazać trzeba na postanowienia Deklaracji zasad prawa międzynarodowego dotyczących przyjaznych stosunków i współdziałania państw zgodnie z Kartą NZ z dn. 24 [X 1970 r. (Zb. Dok. 1970/10), która w p.d. przewiduje, iż „państwa mają obowiązek współdziałania ze sobą niezależnie od różnic w ich systemach politycznych”.

nych oraz porozumień dwustronnych. Te ostatnie zwłaszcza, choćby ze względu na szeroki bardzo wachlarz regulowanych problemów mają, zdaniem autora, znaczenie bardzo istotne. Wskazał przy tym na szczególną rolę nowych układów w kwestiach niemieckich².

Żałować jednak należy, że autor nie przeprowadził bardziej wnikliwej analizy fundamentalnych postanowień cytowanych dokumentów. Jedynie postanowienia Układu CSRS—RFN z dn. 21 XII 1973 r. (Zb. Dok. 1973/12) zostały głębiej przeanalizowane, zwłaszcza w zakresie oceny nieważności Paktu Monachijskiego w świetle treści art. art. I Układu oraz 52 i 69 Konwencji Wiedeńskiej o prawie umów międzynarodowych. Natomiast bardziej wszechstronny charakter posiada analiza odpowiednich postanowień porozumień wielostronnych w zakresie działań zmierzających do zabezpieczenia europejskiego pokoju. Uwagę szczególną zwrócił autor na tym tle na postanowienia Czterostronnego Porozumienia w sprawie Berlina Zachodniego z dn. 23 IX 1971 r. (Zb. Dok. 1971/9).

Rozważania w zakresie skuteczności systemu europejskiego bezpieczeństwa (cz. VI, „Regulacja zbrojeń — ważny czynnik bezpieczeństwa Europy” — G. Stach oraz cz. VII, „Bezpieczeństwo europejskie a narody Europy” — E. Bołtin) autorzy oparli na stwierdzeniu, iż zapewnienie pokoju i bezpieczeństwa Europy będzie efektywne jedynie wtedy, gdy polityczne odprężenie zostanie uzupełnione i wzmocnione konkretnymi posunięciami w zakresie rozbrojenia. Udokumentowaniu tego stanowiska służy przedstawienie, w ujęciu historycznym, inicjatyw rozbrojeniowych państw socjalistycznych. Podkreślić przy tym należy, że autorzy nie poprzestali na wyliczeniu, ale dokonali również ich oceny. Rozważania te wymagają, moim zdaniem, szczegółowego podkreślenia. Wszak Karta Narodów Zjednoczonych powiązała zagadnienie międzynarodowego bezpieczeństwa z problemem rozbrojenia, przewidując dla Zgromadzenia Ogólnego uprawnienia w zakresie rozważania „ogólnych zasad współdziałania” dla utrzymania międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa łącznie z zasadami rozbrojenia i regulacji zbrojeń (art. 11 p.a.)³. Słusznie zatem szczególna uwaga autorów skoncentrowała się na ocenie najnowszych inicjatyw w zakresie ograniczenia zbrojeń w Europie⁴.

Drugi, bardzo obszerny rozdział recenzowanej pracy poświęcony jest ogólnym problemom ekonomicznej i politycznej integracji kapitalistycznych państw europejskich oraz głównym kierunkom w ich polityce zagranicznej (rozdział złożony z ośmiu następujących części: cz. VIII, „NATO i międzynarodowe stosunki w Europie” — A. Jefremow, cz. IX, „Procesy integracji ekonomicznej w Europie Zachodniej” — B. Nikołajew, cz. X, „Formy politycznej integracji w Zachodniej Europie” — N. Juriew, cz. XI, „Polityka Francji w Europie” — N. Juriew, cz. XII, „Niektóre aspekty europejskiej polityki RFN” — W. Bielecki, cz. XIII, „Włochy i powojenna Europa” — Ł. Jugow, cz. XIV, „Aspekt skandynawski” — J. Gołoszubow, oraz cz. XV, „Europejska polityka USA” — A. Anatoliew i G. Trofinienko). Istotnym elementem integracji we współczesnej Europie Zachodniej jest zagadnienie ekonomicznej struktury stosunków międzynarodowych. Na tym tle autorzy zwrócili uwagę na proces organizowania (struktur instytucjonalnych w stosunkach między poszczególnymi podmiotami gospodarowania. Z drugiej jednak strony wskazywali na ograniczone możliwości stosowania skutecznego w pełni mechanizmu w za-

² Chodzi tu o traktaty z lat 1970-1972; patrz szerzej K. Skubiszewski, *Nowe traktaty w kwestiach niemieckich. Problemy terytorialne*, PiP 1973, nr 5.

³ Art. 8 paktu LN na którym oparto powyższy przepis Karty szedł także w kierunku ścisłego powiązania problemów bezpieczeństwa i rozbrojenia, przewidując, iż „utrzymanie pokoju wymaga zmniejszenia do minimum zbrojeń narodowych”.

⁴ W zakresie zasygnalizowanej problematyki patrz szerzej: A. Towpik, *Bezpieczeństwo międzynarodowe a rozbrojenie*, Warszawa 1970, s. 256 oraz: W. Multan, A. Towpik, *Stanowisko Zachodu w kwestii europejskiego rozbrojenia*, SM 1964, nr 4.

kresie integracji gospodarczej. Zauważyli ujemne następstwa procesów koncentracyjnych i konieczność ograniczenia zupełnej swobody w zakresie tworzenia nowych struktur ekonomicznych⁵. Podkreślić przy tym należy trafność poglądu, iż w związku z pogłębiającą się integracją systemu socjalistycznego, możliwe będzie rozszerzenie gospodarczych i politycznych stosunków między poszczególnymi systemami ekonomicznymi. Zasadność tych twierdzeń zdaje się umacniać szeroko przeprowadzona przez autorów analiza głównych kierunków zmian w polityce państw zachodnich na przestrzeni ostatnich dziesięciu lat.

W logicznie skonstruowanej całości książki brakuje jednakże głębszych konkluzji końcowych; wnioski i spostrzeżenia autorzy zawarli w poszczególnych częściach szczegółowych. Rzecz oczywiście, że w zakresie tak obszernej problematyki, podlegającej bardzo dynamicznym przeobrażeniom, próba podjęcia w tym kierunku działań uwieńczonych powodzeniem, nie może być sprawą łatwą.

Ramy recenzji uniemożliwiają podniesienie i omówienie wszystkich wyłaniających się wątpliwości. Te, które wyżej zostały zasygnalizowane mają niewątpliwie charakter dyskusyjny i w niczym nie umniejszają ogólnych walorów recenzowanej pracy. Rozważania oparte zostały bowiem na bogatym materiale faktograficznym, nie zawsze publikowanym w oficjalnych zbiorach dokumentów.

Recenzowana praca dzięki trafnemu doborowi problematyki w zakresie szeroko postawionego tematu, jasnym sformułowaniu i naświetleniu kwestii, które nie zawsze wystarczająco dobrze są znane polskiemu Czytelnikowi, zainteresuje wszystkich, którzy pragną poznać rodzaje i kierunki działań w procesie dążenia do zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

Tadeusz Gadkowski

W. Jurek, *Przemiany strukturalne w gospodarce Niemieckiej Republiki Demokratycznej*, Poznań 1974, Wyd. UAM, ss. 207.

Strukturalny aspekt rozwoju gospodarczego przejawia się w tym, że w procesie wzrostu gospodarka narodowa rozwija się nie tylko ilościowo, lecz zmienia się także jej struktura. Wzrostowi gospodarczemu towarzyszą bowiem zazwyczaj zmiany proporcji między działami, gałęziami czy branżami gospodarka narodowej, jak i zmiany asortymentowej struktury produkcji w ramach poszczególnych działów i gałęzi. Następują zatem przemiany strukturalne. Synchronizacja tempa wzrostu produkcji z kierunkami zmian jej struktury jest wysoce istotnym, ale szczególnie trudnym problemem zarówno dla strategii i taktyki gospodarczej, jak i w teorii ekonomicznej. Założenie współzależności wzrostu gospodarczego i zmian strukturalnych jest jednak podstawą jednego z najbardziej płodnych kierunków badań w naukach ekonomicznych. Problemy przemian strukturalnych we współzależności z wzrostem gospodarczym wyraźnie dominują nie tylko w wysoko rozwiniętych krajach kapitalistycznych, ale także i w krajach socjalistycznych. Przy czym w ostatnich latach następuje wyraźne przesunięcie z ujęć analitycznych *ex post* na ujęcia *ex ante* i formułowania przesłanek dla strategii rozwoju. Praca W. Jurka, pt. *Przemiany strukturalne w gospodarce Niemieckiej Republiki Demokratycznej* należy pod tym względem raczej do nurtów tradycyjnych.

⁵ W zakresie integracji w Europie Zachodniej patrz np. *Integracja ekonomiczna Europy Zachodniej. Jej aspekty polityczno-militarne*, Poznań, 1960, s. 273 oraz: R. Bierzanek, *Oddziaływanie procesów integracyjnych w Europie Zachodniej na stosunki międzynarodowe poza EWG*, SM 1974/2, a także Karl-Heinz Domdey, *Procesy internacjonalizacji i integracji w kapitalizmie*, SM 1975, nr 2.

Celem recenzowanej pracy była analiza oraz ocena przemian strukturalnych, zachodzących w gospodarce Niemieckiej Republiki Demokratycznej w latach 1950 - 1970. Intencją autora było sformułowanie odpowiedzi na pytanie: jakie powinny być i jakie były podstawowe kierunki oraz metody przekształceń strukturalnych, aby gospodarka **NRD** — sztucznie pozbawiona tradycyjnych rynków — mogła dynamicznie rozwijać się. W związku z tym autor postawił sobie trudne zadanie: przeprowadzić odpowiednią analizę nie tylko w układzie działowo-gałęziowym, ale także w sferze zasobów i strumieni gospodarczych.

Praca składa się z sześciu rozdziałów, logicznie po sobie następujących. Układ pracy podporządkowany jest próbie przedstawienia istotnych przemian strukturalnych w gospodarce **NRD** na tle osobliwej sytuacji politycznej i społeczno-ekonomicznej, jaka zaistniała w wyniku podziału Niemiec na dwa odrębne państwa i dwa oddzielne organizmy gospodarcze.

Rozdział I — najobszerniejszy — ma charakter szerokiego „wprowadzenia pojęciowego”. Przedstawiono w nim propozycję pojęcia „struktura ekonomiczna”, czynniki decydujące o zmianach tej struktury oraz omówiono związek między wzrostem gospodarczym a przemianami strukturalnymi. Systematyzacja oraz objaśnienia istotnych pojęć używanych w recenzowanej pracy wydają się jednak nie w pełni przekonujące. Niejasny jest związek między pojęciami „struktura ekonomiczna” a „struktura gospodarki narodowej”. Autor przyznaje, że gospodarka narodowa jest zwartym systemem. Jeżeli nazywamy gospodarkę systemem, to musimy podać jednocześnie jej elementy składowe, tzn. takie podsystemy, jak działy, gałęzie itp., określone niesłusznie przez autora jako „formy struktury ekonomicznej”. Podsystemy te współpracują ze sobą. Fakt ten implikuje przenoszenie się zmian występujących w jakimś podsystemie na pozostałe podsystemy. Dlatego raczej należy mówić o pewnych komponentach systemu a nie o „formach struktury ekonomicznej”. Ponadto zmiany struktury gospodarczej wpływają na wzrost gospodarczy nie tylko poprzez zwiększenie udziału (w tworzonego dochodzie narodowym) gałęzi charakteryzujących się niskim poziomem pracochłonności i majątkochłonności oraz gałęzi, których produkcja wpływa na obniżkę poziomu pracochłonności i majątkochłonności w innych gałęziach, ale także poprzez bezpośredni wpływ na siłę oddziaływania takich czynników rozwoju, jak: postęp techniczny, handel zagraniczny i międzynarodowa współpraca gospodarcza. Jest to szczególnie ważne w przypadku próby kompleksowej oceny przemian strukturalnych, jaką podjął autor recenzowanej książki. Należy bowiem uświadomić sobie, że istota kryterium efektywności kształtowania struktury gospodarczej polega obecnie przede wszystkim na ustalaniu takich proporcji gałęziowych, które zwiększają siłę działania wspomnianych czynników rozwoju oraz podnoszą przeciętną efektywność wykorzystania zasobów produkcyjnych.

W rozdziale II autor opisał w lapidarnej formie warunki gospodarowania, określone przez materialne zasoby własne i powiązania gospodarcze z układem zewnętrznym, jakie istniały w **NRD** w momencie utworzenia odrębnego organizmu gospodarczego. Autor przyjął hipotezę — którą w części zweryfikował — że wspomniane warunki wywarły istotny wpływ na późniejsze zmiany struktury ekonomicznej.

Rozdział III stanowi kontynuację myśli z poprzedniego rozdziału, gdyż obejmuje rozważania nad wielkością, strukturą i wykorzystaniem zasobów siły roboczej w **NRD**. Liczba i struktura wyznaczają niewątpliwie wielkość zasobów siły roboczej. Nie można jednak — z oczywistych względów — zgodzić się z autorem, gdy twierdzi (s. 75), iż „Nie ulega wątpliwości, że im większa jest liczba ludności i większy odsetek ludności w wieku zdolności do pracy, tym większe są możliwości zastosowania siły roboczej w działalności gospodarczej”. Możliwości

zastosowania określonej siły roboczej — ograniczające lub stymulujące aktywność zawodową ludności — tkwią bowiem przede wszystkim w strukturze gospodarczej.

NRD należy do „najstarszych” demograficznie krajów świata. W tej sytuacji przyrost zatrudnienia jest minimalny. Sytuacja ta zmusza do intensyfikacji produkcji, a także — czego autor nie podjął — do korzystania z siły roboczej. NRD już od dawna zatrudnia robotników węgierskich do pracy w przemyśle, a ostatnio zawarła z Polską umowy o budowie na terenie NRD obiektów przemysłowych przy użyciu polskiej siły roboczej. Nie są to już wielkości marginesowe.

Studiując podrozdział 4.2., w którym autor traktuje o zmianach w strukturze zatrudnienia, czytelnik nie może uwolnić się od wrażenia, że autor nie wykorzystał frapującej możliwości analizy zmian strukturalnych w ramach sektorów; chodzi tu o przemiany w tzw. makrostrukturze powiązane z niejednakową szybkością rozwoju tzw. sektora I, II i III. Ekonomiści krajów socjalistycznych, którzy zajmują się tą problematyką, nie kwestionują już na ogół występujących ogólnych tendencji. Kierunki ogólnych przekształceń makrostruktury interpretowane są w sposób jednoznaczny. Głównym jednak problemem pozostaje kwestia próby wyjaśnienia — dlaczego przemiany w makrostrukturze gospodarki przebiegają w ten, a nie w inny sposób.

Zdaniem autora, ważne miejsce zajmuje w pracy rozdział IV, poświęcony analizie przekształceń strukturalnych, które dokonały się w sferze produkcji materialnej. Przyczyniły się one — jak podkreśla autor — do powstania „nowej, rozwojowej struktury ekonomicznej”. Należy zgodzić się ze zdaniem, że z punktu widzenia tworzenia narodowego bogactwa korzyści są tym większe, im bardziej rozwinięta jest sfera produkcji. Nie oznacza to jednak, że każde dowolne ograniczenie sfery pozaprodukcyjnej byłoby społecznie i ekonomicznie korzystne. Efektem pracy społecznej jest bowiem nie sam dochód narodowy, lecz kategoria znacznie szersza, obejmująca również usługi konsumpcyjne. Wydaje się, że zmiany strukturalne między tymi kategoriami ekonomicznymi zostały przez autora niedocenione.

W rozdziale V autor podjął próbę oceny roli powiązań gospodarki NRD z tzw. układami zewnętrznymi. Wreszcie w ostatnim rozdziale usiłował przedstawić w syntetycznej formie ekonomiczne rezultaty przemian strukturalnych. Należy wspomnieć, że w tych dwu rozdziałach autor użył nieco bardziej precyzyjnego „aparatu” analizy statystycznej aniżeli w rozdziałach poprzednich. Trzeba jednak podkreślić, że recenzowana praca ma raczej charakter opisowy, częstokroć porównawczy — gdy autor prowadzi analizę na tle innych krajów europejskich, szczególnie RFN i krajów socjalistycznych. W tego typu pracy bardzo korzystna byłaby prezentacja graficzna omawianych tendencji i dysproporcji.

Studiowanie recenzowanej książki utrudniają pewne błędy logiczne i niecisłe sformułowania, jak np.: „w miarę kumulowania się doświadczeń rozwoju gospodarczego” (s. 21), „inwestycje w majątek trwały” (s. 24 i 28), „kraje nowo rozwijające się” (s. 36), „Niemcy były krajem w 89% samowystarczalnym” (s. 60), „można by sądzić, że czynnik ludnościowy na ziemiach środkowoniemieckich nie został przez drugą wojnę światową pogorszony, lecz polepszony” (s. 80), »wyjątkowo duży udział ludności starczej kładzie się dużym ciężarem na gospodarkę narodową NRD” (s. 86), „rozbudowa wstępnych faz hutnictwa” (s. 121), „z powodu nadmiernie rozbudowanej struktury produkcji” (s. 166) „NRD była w sytuacji przymusowej i musiała zabiegać o rozszerzenie handlu z NRF, gdyż rynek zachodniemiecki był dla niej korzystny jako źródło zaopatrzenia” (s. 171), „stan powstawania” (s. 175) itp.

Oczywiście powyższe uwagi nie przesądzają o walorach poznawczych; re-

cenzowanej pracy. Przedstawione wyniki analizy poważnie wzbogacają naszą wiedzę o przemianach strukturalnych w gospodarce Niemieckiej Republiki Demokratycznej i mogą być podstawą do dalszych głębszych studiów.

Mieczysław Kędelski

I. Redman, *Czarterowanie statków morskich na czas*, Gdańsk 1974, Wyd. Morskie, ss. 178.

We wstępie (s. 10) autorka stwierdza, iż praca jej stanowi „próbę zaprezentowania aspektów ekonomicznych instytucji czarteru na czas”. Jednakże na 5 rozdziałów, aż dwa oraz wszystkie załączniki, obejmujące mniej więcej dwie piąte całej objętości pracy, dotyczą kwestii prawnych. Należy więc stwierdzić, iż omawiana rozprawa ma charakter nie tylko ekonomiczny, ale również prawniczy i dlatego powinna być zanalizowana z punktu widzenia obu tych dyscyplin nauki.

Książka ta została przedstawiona w jednym z krajowych uniwersytetów jako rozprawa habilitacyjna z zakresu ekonomii politycznej, stąd też jej strona prawna spełnia rolę jedynie tła, które jest analizowane z punktu widzenia ekonomicznego. Tego typu rozprawy są społecznie potrzebne i naukowo ciekawe; badają one ekonomiczne walory i ekonomiczne aspekty określonej instytucji prawnej.

W omawianej rozprawie nie chodzi jednak o zbadanie i udzielenie odpowiedzi na pytanie czy instytucja prawna czarteru na czas została prawidłowo uregulowana w obowiązujących przepisach prawnych (prawidłowo z punktu widzenia ekonomiki), lecz po prostu o stwierdzenie, jak się rozwija rozmiar (liczba) umów czarterowania statków na czas. Wnioskiem i główną tezą pracy jest stwierdzenie, że czarterowanie statków na czas ma tendencje wzrastające i że należy się liczyć w przyszłości ze stałym zwiększeniem, zarówno absolutnym, jak i względnym, liczby i rozmiarów czarterów na czas w żegludzie morskiej świata, a także w polskiej gospodarce morskiej.

Pierwsza część tej tezy dotycząca żeglugi światowej jest formułowana od dziesiątka lat w piśmiennictwie żegludowym. W omawianej rozprawie została przeniesiona do literatury polskiej. W ogóle cała praca ma charakter opisowy, referujący. Zreferowanie źródeł, literatury i opinii innych autorów jest rzetelne, chociaż np. w rozdziałach prawnych dobór wykorzystanych autorów może nasuwać wątpliwości. Autorka robi bowiem ten (często zresztą wśród ekonomistów spotykany) błąd, że uważa umowę czarteru morskogo statku na czas za instytucję wszechświatową, jednolitą. A tymczasem instytucja ta wykazuje w prawie morskim poszczególnych państw, a co najmniej pewnych, grup państw, swoiste różnice, odmienne koncepcje podstawowe. Stąd też należy badać czarter na czas odrębnie w świetle prawa polskiego czy anglosaskiego, czy francuskiego. Argumenty autorów np. zachodnioeuropejskich mogą być przydatne tylko dla celów porównawczych przy rozważaniu problemów instytucji czarteru na czas według postanowień prawa polskiego. Nawet określony wzór formularza czarterowego musi być analizowany zawsze w świetle określonego prawa, tzn. prawa określonego państwa, tym bardziej, że na temat czarterów na czas nie ma — jak dotychczas — norm prawa międzynarodowego.

Instytucja czarteru na czas występuje obecnie w kilkunastu ustawodawstwach i istnieje tendencja do ujednoczenia jej podstawowych zasad, jednakże u pod-

łoża poszczególnych uregulowań leżą generalne koncepcje prawa cywilnego, które wprowadzają różnice. Tak np. w ustawodawstwach niektórych państw mówi się o najmie statku — a nawet o dzierżawie — przy tłumaczeniu istoty czarteru na czas. Natomiast według prawa wielu państw, jak np. właśnie prawa polskiego, a także szwajcarskiego, przedmiot najmu może być jedynie rzecz, a nie człowiek, ani jego usługi. A tymczasem czarter na czas polega na udostępnieniu statku wraz z załogą, zobowiązaną do świadczenia usług na rzecz czarterującego. Stąd też w polskiej doktrynie ugruntowała się teza, iż czarter na czas jest umową *sui generis* prawa morskiego. I tak też należało ją zdefiniować w omawianej pracy.

Także w części ekonomicznej praca ma charakter opisowy, referujący. Wnioski, jakie z tych opisów wynikają, zostały sformułowane na podstawie własnej analizy, własnych dociekań i kalkulacji oraz za innymi autorami. Jak już wspomniano, główną tezą pracy jest stwierdzenie, że czarterowanie statków morskich na czas przybiera i będzie przybierało na rozmiarach. Autorka dostarcza dla tej tezy dokumentacji faktograficznej i sprawozdawczej (statystycznej).

Punktem wyjścia analizy są przesłanki, jakimi kierują się strony zawierające umowy czarteru na czas (s. 46 - 52). Nie dość wyraźnie wskazano tu, że prócz przesłanek czysto ekonomicznych, wielką rolę jako przesłanki czarterowania statków na czas (w przeciwieństwie do przesłanek, którymi strony kierują się przy czarterowaniu statków na podróż) odgrywają czynniki pozaekonomiczne np. psychologiczne, prestiżowe, a przede wszystkim ustrojowe. Zachodzą wszak zupełnie podstawowe różnice w sposobie rozumowania co do celowości zawarcia czarteru na czas pomiędzy stronami w państwach socjalistycznych i niesocjalistycznych (szczególnie kapitalistycznych).

Nie jest słuszne twierdzenie, cytowane za norweskim autorem S. Svendsenem (s. 50), jakoby stawki frachtowe na czas i frachty na podróżę podlegały tym samym czynnikom „przynajmniej w krótkich okresach”. W długich okresach, jak to już kiedyś sarkastycznie wyraził J. Keynes, nie będziemy żyć i dlatego tylko krótkookresowa analiza cen ma praktyczne znaczenie. Ale rzecz w tym, że o ile frachty na podróżę są wynikiem określonej, panującej w danej chwili sytuacji na rynku frachtowym w odniesieniu do popytu na przewozy i podaży tonażu, to stawki opłaty za czarter na czas są wynikiem przewidywanej sytuacji, co włącza do rozumowania czynniki właśnie psychologiczne, reakcje na informacje odnośnie do przewidywanej sytuacji politycznej, wojennej, chęć czy niechęć do ponoszenia ryzyka. Dlatego właśnie indeksy wahań stawek opłat za czartery na czas są bardziej czułe, bardziej „nerwowe” niż indeksy stawek frachtowych za czartery na podróż.

Czartery na czas dają też ilustrację do teorii podziału nadwartości na część uzyskiwaną od kapitału oraz na część uzyskiwaną za eksploatację, za ponoszenie handlowego ryzyka wynikającego z niepewności odnośnie do poziomu stawek frachtowych w przyszłości.

Następnie dochodzą jeszcze przesłanki, jakimi kierują się dysponenci gospodarki w państwie socjalistycznym, którzy uwzględniają inne przesłanki, lub też te same co „kapitaliści”, lecz w innym zakresie, z odmiennym natężeniem.

Z bogatej listy literatury i źródeł (s. 145 - 8) około połowa została rzeczywiście wykorzystana w omawianej pracy. Zastrzeżenie wywołuje również zamieszczenie na początku rozprawy „recenzji” oceniającej rozprawę i jej autora, tym bardziej, iż recenzja ta ma charakter grzecznościowy.

Oceniając omawianą rozprawę w sposób całościowy i generalny, stwierdzić

należy, iż rynek czytelniczy otrzymał książkę ciekawą; temat jej jest wielce interesujący. Żegluga morska jest jedną z tych niewielu jeszcze dziedzin, w których można sprawdzać prawdziwość teorii cen i innych teorii ekonomicznych.

Elżbieta Hołowińska
Jan T. Hołowiński

Zu Problemen der Demographie, Berlin 1974, Akademie-Verlag, ss. 266.

Jest to praca zbiorowa, którą wydano z okazji Światowego Roku Ludnościowego 1974. W związku z tym zespół autorski oświadczył na początku, że przed demografami NRD stają dwa główne zadania. Należy we własnym kraju przeanalizować i rozwiązać problemy demograficzne, które w istocie rzeczy są dziedzictwem kapitalistycznej przeszłości; pojawia się bowiem coraz większe zapotrzebowanie na wyniki badań demograficznych, zgłaszane przez państwo, aparat gospodarczy, jak również przez społeczne i ścisłe dyscypliny naukowe. Równolegle powstaje dla demografów NRD zobowiązanie, aby złożyć swój wkład naukowy w rozwiązanie kwestii ludnościowej w skali międzynarodowej.

Temu ostatniemu zadaniu odpowiadają opracowania J. Kuczyńskiego i P. Khalatbariego. W artykule na temat: *Prognozy rozwoju ludnościowego* J. Kuczyński wykorzystuje powszechnie dostępne dane prognostyczne ONZ dla świata i roz-wodzi się nad prawidłowościami rozwoju demograficznego krajów rozwiniętych i rozwijających się. P. Khalatbari natomiast w artykule: *O niektórych zasadni-czych kwestiach marksowsko-leninowskiej demografii* przeprowadza najpierw krytykę burżuazyjnego podejścia do spraw ludnościowych trzeciego świata. Następnie wyjaśnia, że marksistowsko-leninowskie podejście do kwestii ludnościowej powinno zawierać dialektyczną współzależność między sposobem produkcji a ludnością. Ruchy ludnościowe są uwarunkowane przez konkretne historyczne sposoby produkcji. Równocześnie ruchy te zależnie od ich tendencji oddziałują negatywnie albo pozytywnie na aktualny sposób produkcji. Tę dialektyczną współzależność określa autor jako prawo uwarunkowania systemów w procesach ludnościowych.

Pozostałe artykuły dotyczą zagadnień ludnościowych NRD. Na czoło wysunięte zostało empiryczno-analityczne opracowanie profesora A. Dondy, kierownika Centralnego Urzędu Statystycznego przy Radzie Ministrów na temat: *Ludność NRD w zwierciadle statystyki*. Między innymi A. Donda stwierdza, że gospodarka NRD rozporządza coraz większymi zasobami wysoko kwalifikowanej siły roboczej. W interesie społecznym i osobistym obywateli NRD leży to, aby kadrę fachowców troskliwie przygotowywać i długoterminowo planować. Z kolei A. Donda wskazał na konkretne osiągnięcia NRD w dziedzinie redukcji umieralności niemowląt z 17,2 na 1000 urodzeń żywych w 1964 r. na 11,7‰ w 1972 r., na gwałtowny spadek urodzeń żywych oraz na postępy starzenia się ludności.

Duży ładunek informacyjny zawiera artykuł niezującego już profesora Feliksa Burkhardta i jego żony Lucie Burkhardt-Osadnik z Uniwersytetu K. Marksa w Lipsku na temat: *Przewidywany rozwój różnych grup ludności NRD do 2000 roku*. Autorzy rozpatrują kolejno rozwój grupy dzieci, grupy rencistów, ludności w wieku produkcyjnym oraz relacje populacji w wieku produkcyjnym i poprodukcyjnym. Między innymi zauważają oni, że wzrost nadziei życia e_x w NRD nastąpił przede wszystkim na skutek redukcji umieralności niemowląt i dlatego nieznacznie wpływa na przyrost rencistów. Niepokój musi jednak budzić to, że

generacje żyjące na przełomie ostatnich stuleci miały dwa razy więcej dzieci niż obecnie i to jest główną przyczyną zmian w strukturach demograficznych.

Profesorowie Feliks i Lucie Burkhardt wystąpili jeszcze raz w publikacji z artykułem na temat: *Rozważania o wędrówkach wewnętrznych w NRD*. Autorzy dają historyczny obraz statystyki migracyjnej w dawnych Niemczech i NRD. Aktualna statystyka umożliwia śledzenie ruchów ludności między okręgami, powiatami i gminami. Natężenie migracji i struktura demograficzna migrantów różniują się w zależności od obszaru i liczebności populacji obszaru przyjmującego.

Publikacja zawiera jeszcze szereg innych cennych opracowań o charakterze empiryczno-analitycznym, dotyczących NRD. Erich Strohbach z Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Berlinie, w artykule na temat: *O niektórych tendencjach rozwoju ludnościowego w NRD*, analizuje prognozy urodzeń i zgonów. Kierownik Wydziału Analiz, Ludności, Wykształcenia i Siły Roboczej Centralnego Urzędu Statystycznego, Kurt Lungwitz przeprowadził porównawczą analizę ruchów ludnościowych w NRD i RFN w ciągu ćwierćwiecza 1945 - 1970. Parvitz Khalatbari z Uniwersytetu Humboldta przeanalizował strukturę ludności NRD według płci i wieku. Harry Maier i Jürgen Wahse z Centralnego Instytutu Ekonomicznego Akademii Nauk NRD zajęli się tendencjami rozwoju i kosztami kształcenia wysoko kwalifikowanych kadr, a Hanna Grabley z berlińskiej Wyższej Szkoły Ekonomicznej — strukturami demo-społecznymi siły roboczej NRD. Pracownik Katedry Demografii Uniwersytetu Humboldta Klaus Müller omówił właściwości żeńskiej siły roboczej oraz sprawę optymalnego zatrudnienia kobiet ze względu na ich dzietność. Siłą roboczą kobiet zajęli się także: Manfred Ebert z Centralnego Urzędu Statystycznego, Traute Scholz z Instytutu Historii Gospodarczej Akademii Nauk oraz Irmgard Steiner z Akademii Pedagogicznej. Wreszcie Klaus Freitag z Centralnego Urzędu Statystycznego i Bernd Rönz z Uniwersytetu Humboldta wykonali studium metodologiczne o mierzeniu wpływu czynników za pomocą analizy regresji.

Publikacja ma dużą wartość empiryczno-poznawczą. Stanowi także symptom kooperacji naukowo-badawczej demografów NRD.

Stanisław Borowski

Richard Struck, *Kurzfristige statistische Vorausberechnung*, Berlin 1973, Verlag die Wirtschaft, ss. 151.

Rozwój prac badawczych poświęconych problematyce metod prognoz gospodarczych w ostatnim okresie w Niemieckiej Republice Demokratycznej¹ świadczy zarówno o doskonaleniu metod planistycznych, jak i też o poważnym rozwoju metod statystycznych mających praktyczne zastosowanie w analizie zjawisk społeczno-ekonomicznych w ujęciu dynamicznym.

Recenzowana praca poświęcona jest problematyce metod prognoz krótkookresowych, która w literaturze krajów socjalistycznych nie znalazła dotychczas należytego opracowania w takim stopniu, w jakim na to zasługuje. Autor opracowania jest profesorem statystyki w Wyższej Szkole Ekonomicznej im. Bruno Leuschera w Berlinie, znany z szeregu opracowań z zakresu teorii statystyki².

¹ Por. m. in. H. D. Haustein, *Wirtschaftsprognose, Grundlagen — Elemente — Modelle*, Berlin 1969; tenże, *Prognoseverfahren in der sozialistischen Wirtschaft*, Berlin 1970; R. Göttner, P. Fischer, *Was soll — was kann Prognostik?* Berlin 1973.

² Między innymi jest współautorem i redaktorem opracowania zbiorowego, *Allgemeine Statistik*, Berlin 1965, ss. 518.

W opracowaniu przykładów numerycznych prognoz współpracował Horst Freitag z Ośrodka Elektronicznego Przetwarzania Danych tej uczelni.

Przedmiotem pracy jest statystyczna ekstrapolacja procesów ekonomicznych w krótkich przedziałach czasu. Z rozważań wyłączone zostały metody predykcji podejmowane wyłącznie dla celów planowania perspektywicznego. W związku z tym, że między planowaniem i statystycznym przewidywaniem występuje ścisła zależność, ekstrapolacja w krótkich przedziałach czasu wykorzystana być może dla celów operatywnego planowania oraz konfrontacji i weryfikacji założeń planowych w długich okresach czasu.

Praca składa się z siedmiu rozdziałów oraz obszernego aneksu. We wstępie autor zastanawia się nad granicami statystycznego przewidywania. W wyniku tych rozważań (stwierdza, że granice ekstrapolacji uzależnione są przede wszystkim od charakteru danego zjawiska. Są one wyznaczone przez dwa komponenty: 1) Zmiany jakościowe i ilościowe zachodzące w determinantach określających poziom badanego zjawiska 2) Zmiany celów, środków i warunków w realizowaniu podstawowych założeń gospodarki socjalistycznej w odniesieniu do dalszego rozwoju rozpatrywanych procesów społeczno-ekonomicznych. W krótkich przedziałach czasu obydwie komponenty nie wywołują istotniejszych zmian w dynamice rozpatrywanych zjawisk, jeśli rozpatrujemy je w skali gospodarki narodowej. Znacznie istotniejszą rolę odgrywają one w skali mikroekonomicznej, a więc w odniesieniu do poszczególnych podmiotów gospodarowania. Stąd też przewidywania krótkookresowe w skali przedsiębiorstwa — zdaniem autora opracowania — mają szczególnie znaczenie poznawcze i praktyczne.

Rzeczony rozwój metod postępowania badawczego związanego z ekstrapolacją w krótkich przedziałach czasu rozwija się współcześnie w dwóch kierunkach. Pierwszy kierunek zmierza do matematycznego określania wpływu różnych procesów na rozwój badanego zjawiska. Wiąże się on z pełnym wykorzystaniem rachunku korelacji i regresji. Drugi natomiast skupia się głównie na numerycznym określeniu dotychczasowego rozwoju badanego zjawiska i wyrażeniu go w postaci odpowiednich funkcji. Wiąże się on z wykorzystaniem statystycznych metod analizy szeregów, czasowych. Określając szacowane zjawisko przez Y , poszczególne determinanty je określające przez x_1, \dots, x_n i wielkość czasu przez t , to wówczas obie metody postępowania badawczego, zmierzające do oszacowania wartości teoretycznych w przyszłości (Y') dadzą się określić następująco:

$$Y' = Y'(x_1, \dots, x_n, t) \quad (I)$$

$$Y' = Y'(Y, t) \quad (II)$$

Formuła pierwsza jest bardziej naukową metodą prognozowania. Może ona mieć zastosowanie w przypadku wyraźnego związku przyczynowego między wielkością Y oraz wielkościami x_1 do x_n występującego w dłuższym przedziale czasu. Dla stale powtarzających się prognoz formuła I jest mniej właściwa. Wielkości determinant x_1, \dots, x_n nie zawsze we wszystkich przedziałach czasu występują lub zmieniają się. Zatem oszacowanie ich wpływu na badane zjawisko w krótkich odcinkach czasu jest utrudnione. Zachodzi ponadto konieczność określenia konkretnych postaci funkcja opisujących związku przyczynowo-skutkowe z danym zjawiskiem. Oszacowanie dalszego rozwoju wartości Y musi odpowiadać przyszłemu zachowaniu się determinant x_1, \dots, x_n aby otrzymać względnie wierny obraz przyszłej rzeczywistości. W rezultacie, zdaniem autora opracowania, rozpatrywana formuła I nadaje się do krótkookresowych przewidywań tylko w ograniczonym zakresie. Rozpatrując właściwości formuły II autor dochodzi do wniosku, że jej bezsprzeczną zaletą jest szybkie wykorzystanie informacji oraz względna łatwość obliczeń. Dzięki rezygnacji w niej z determinant

określających badane zjawisko możliwym jest zastosowanie takiej metodyki badawczej, która jest wystarczająco dokładna dla celów praktyki gospodarczej. Z tych względów możliwe jest opracowanie pewnego stałego (standardowego) programu obliczeń dla danego procesu masowego, który dzięki EMC może być dostatecznie często powtarzany. Powyższe względy zadecydowały, że autor skupił swą uwagę wyłącznie na metodach predykcji związanych z formułą II.

Przed podjęciem szczegółowych rozważań autor przedstawia podstawowe problemy krótkookresowych statystycznych przewidywań. Na plan pierwszy wysuwa słuszenie właściwe przygotowanie materiału źródłowego. Szczególnemu wyeksponowaniu podlegają dwa zagadnienia — dokładności i porównywalności materiału źródłowego, wykorzystywanego dla celów prognostycznych. Za bardzo oryginalne z metodycznego punktu widzenia określić należy rozważania poświęcone doborowi liczby okresów niezbędnych dla oszacowania prognozy. Stosunkowo dużo miejsca poświęca się wyborowi funkcji analitycznych, wiążąc to zagadnienie z dekompozycją szeregów dynamicznych. Problematykę tę omawia się w kontekście modelu wahań addytywnych i multiplikatywnych. W sposób odmienny niż to powszechnie przyjęto w literaturze, przedstawiona została w recenzowanej pracy metodyka szacowania parametrów poszczególnych funkcji analitycznych. Autor wyróżnia tu trzy różne sposoby obliczeń, które określa kryptonimami M_1 , M_2 , M_3 , poświęcając ich omówieniu kolejne trzy rozdziały swej pracy.

Metodyka oznaczona kryptonimem M_1 obejmuje najbardziej proste modele ekstrapolacyjne, których zadaniem jest uzyskanie jedynie ogólnych przybliżeń. Dominującą metodą jest tu metoda indeksów dynamiki, a zwłaszcza metody szacowania średniego tempa wzrostu, przy założeniu, że dany proces rozwija się według postępu arytmetycznego bądź geometrycznego. Bardziej złożona jest metodyka predykcji oznaczona symbolem M_2 . Polega ona na wyborze zespołu, czyli tzw. palety funkcji analitycznych z nadzieją, że badany proces da się w sposób numeryczny opisać przy pomocy jednej z tych funkcji. Przez równoczesne obliczenie wszystkich typów funkcji wchodzących w skład danej palety, można uzyskać porównanie aproksymowanych parametrów, a zatem wybrać właściwą postać funkcji, która może służyć za podstawę ekstrapolacji danego szeregu dynamicznego na przyszłość. Dzięki temu, że poszczególne funkcje traktowane są tu z równą ważnością badane zjawisko analizowane jest w sposób wielostronny. Mimo bezsprzecznych korzyści metodycznych zastosowanie tego postępowania badawczego w sposób racjonalny może mieć miejsce tylko w przypadku wykorzystania EMC. Jednym z najbardziej podstawowych warunków tej metody jest wybór odpowiednich typów funkcji do palety. Ponieważ teoretycznie istnieje nieograniczona możliwość wykorzystania funkcji matematycznych należy, zdaniem autora, zmierzać do takiego doboru funkcji by reprezentowały one możliwie różne warianty wzrostu oraz wahań okresowych danego zjawiska.

W przeciwieństwie do M_2 , metodyka oznaczona kryptonimem M_3 polega na estymacji modeli trendów oraz modeli, które obejmują kombinację trendu oraz wahań okresowych. Zgodnie z wysuniętą koncepcją autor skupia swą uwagę głównie na funkcjach o postaci logarytmicznej, stąd też metoda ta jest również określona w literaturze „wygładzaniem wykładniczym”. Między innymi są tu prezentowane rozwinięte metody C. C. Halta i R. G. Browna. Przytoczone w tym rozdziale modele, podobnie jak w poprzednich przypadkach, zostały zilustrowane tak od strony koncepcji ich budowy, jak i też praktycznego oszacowania ich parametrów na przykładach zaczerpniętych z praktyki gospodarczej.

W dalszej części swej pracy (rozdz. VI) autor podjął próbę określenia granicy tolerancji szacunku prognostycznego. R. Struck porusza w związku z tym jeden z podstawowych problemów dotychczas nie rozwiązanych przez statystykę matematyczną. Stosując krótkookresową prognozę badacz nie wie, w jakich granicach

w rzeczywistości utrzymają się wartości teoretyczne w stosunku do przyszłych wartości empirycznych. Stąd też występuje trudność oszacowania rozmiarów błędu predykcja. Chcąc udzielić możliwie wyczerpującej odpowiedzi na to pytanie autor korzysta z prawie wszystkich ważniejszych miar aproksymacji traktując badane procesy ekonomiczne zarówno w sposób deterministyczny, jak i stochastyczny. W tym ostatnim przypadku uzyskane rezultaty okazały się stosunkowo najlepsze.

Całość rozważań kończy rozdział (VII) poświęcony technice obliczeń krótkookresowych prognoz gospodarczych przy wykorzystaniu maszynowych technik obliczeniowych. Ważnym elementem w przypadku szacowania prognoz jest element czasu, który w większości przypadków decyduje o praktycznej użyteczności podejmowanych wysiłków w tym kierunku. Poważnego przypieszenia dokonano przy pomocy EMC. Autor prezentuje w związku z tym własne doświadczenia badawcze. Na uwagę w tym kontekście zasługuje pierwszy w NRD standardowy model predykcji krótkookresowej opracowany przy współpracy Centralnego Urzędu Statystycznego, Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Berlinie oraz Ośrodka Obliczeniowego Handlu Wewnętrznego. Jakkolwiek rozważania metodyczne i techniczne tego modelu odnoszą się do określonych warunków instytucjonalnych i organizacyjnych, związanych z funkcjonowaniem EMC Robotron 300 uznać je należy jako cenne i oryginalne.

Zainteresowanie budzi ponadto obszerny aneks zawierający szereg przykładów numerycznych, prognoz krótkookresowych, opracowanych na autentycznym materiale empirycznym dotyczącym zjawisk i procesów gospodarczych NRD.

Praca nie ma charakteru monografii naukowej, ani też podręcznika z zakresu teorii prognoz gospodarczych. Tym niemniej uznać ją można jako wartościowy przyczynek do statystycznej teorii krótkookresowych przewidywań. O walorach metodologicznych recenzowanego opracowania decyduje oryginalność ujęcia rozpatrywanej problematyki. Znajduje ona przede wszystkim wyraz w interdyscyplinarnym charakterze rozpatrywanej problematyki. Metodyka krótkookresowych prognoz zjawisk gospodarczych została przez profesora R. Strucka ukazana na styku szeregu dyscyplin naukowych (statystyki, informacji, organizacji przetwarzania danych i ekonomii). Jest to pierwsze tego rodzaju opracowanie w literaturze państw socjalistycznych w takim ujęciu. Dalszym walorem opracowania jest zapoznanie czytelnika z wszystkimi fazami postępowania badawczego. W większości bowiem opracowań z tej dziedziny autorzy ograniczają się wyłącznie do przedstawienia koncepcji budowy modelu ekonometrycznego. Bezsporną zaletą pracy jest także zaprezentowanie przez autora własnych poszukiwań badawczych, opartych na konkretnym materiale źródłowym. Dzięki temu zawiera ona szereg interesujących uwag i spostrzeżeń odnoszących się do dotychczasowych doświadczeń badawczych berlińskiego ośrodka naukowego.

Problematyka prognoz krótkookresowych jest od strony ekspozycji statystyczno-matematycznej, w porównaniu do prognoz długookresowych, mniej efektowna. Stąd też recenzowane opracowanie jest w tym zakresie bardziej skromne, co bynajmniej nie umniejsza jej wartości naukowej i użyteczności praktycznej. Żałować jedynie należy, że problematyka predykcji ograniczona została w pracy wyłącznie do ekstrapolacji opartej na szeregach dynamicznych. Pominięta została tym samym trudna, lecz nie mniej bogata problematyka adaptowania dla tego celu modeli regresyjnych. Przypuszczalnie z braku odpowiedniego doświadczenia badawczego w tym zakresie, autor pragnął w tym etapie skupić swą uwagę na pogłębieniu metod ekstrapolacji szeregów dynamicznych. Z tych względów interesujący się problematyką krótkookresowych prognoz zjawisk ekonomicznych czytelnik polski znajdzie w recenzowanej pracy wiele oryginalnych rozwiązań metodologicznych.

G. Leptin, *Die deutsche Wirtschaft nach 1945. Ein Ost-West-Vergleich*, Opladen 1971, Leske Verlag, ss. 90.

Recenzowana publikacja pochodzi z drugiego nie zmienionego nakładu, a opracowanie po raz pierwszy pojawiło się w Schriftenreihe der Niedersächsischen Landeszentrale für politische Bildung.

Na prezentowaną pracę składa się kilka uwag autora o charakterze wstępu oraz cztery następujące rozdziały: 1) Rozpad niemieckiej jedności gospodarczej, 2) Kapitalistyczna gospodarka rynkowa a socjalistyczna gospodarka planowa — wytwór różnorodnych systemów gospodarczych, 3) Zachodni i wschodni „cud gospodarczy” — gospodarcza odbudowa w obu częściach Niemiec, 4) Gospodarcze połączenie czy integracja.

W pracy wykorzystano literaturę opublikowaną w NRD i RFN, materiały archiwalne oraz roczniki statystyczne. Ponadto do opracowania załączono schemat administracyjny przemysłu Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Jakkolwiek w ostatnim czasie pojawiło się wiele prac o gospodarczym rozwoju Niemiec, a w szczególności NRD, to jednak, naszym zdaniem, próba porównania gospodarczego rozwoju Niemieckiej Republiki Demokratycznej i RFN jest przedsięwzięciem trudnym. Wiąże się to głównie z aspektami natury metodycznej. Problem bowiem, leży z jednej strony w wielości ważnych punktów widzenia, argumentów i faktów mogących stanowić kryterium porównań, sprawie wyboru niektórych spośród nich, jak i w reperkusjach, jakie przynosi różny sposób rozumienia porównywanych pojęć i odmienna metoda liczenia porównywanych wielkości ekonomicznych, a z drugiej strony — w innych celach priorytetowych porównywanych państw. Nie bez znaczenia jest tu także pewien deficyt informacji w zakresie dokonywanych porównań, zwłaszcza w odniesieniu do RFN. W związku z powyższym, uważamy, że udzielenie jednoznacznej, całościowej odpowiedzi, w sensie rozstrzygnięcia, które z porównywanych państw charakteryzuje się wyższym rozwojem, bywa w takich przypadkach bardzo dyskusyjne, zwłaszcza, jeżeli porównanie dotyczy państw o zbliżonym poziomie rozwoju.

Niewątpliwie jedną z konsekwencji politycznego podziału Niemiec było to, że z ram jednolitego gospodarczego układu, wyodrębniły się dwie części, które dalszy rozwój zaczęły osiągać innymi metodami.

G. Leptin drugi rozdział swego opracowania poświęcił omówieniu następujących zagadnień:

1) Prywatnej i socjalistycznej własności środków produkcji. Rozpatrzono tutaj problemy związane z:

1) odnowieniem stosunków własności w RFN — przy czym dość sporo miejsca zajęło przytoczenie programów głównych partii politycznych,

2) socjalizacją gospodarki NRD z punktu widzenia założeń, metod oraz wyników. W ramach założeń, autor przytacza argumenty teoretyczno-ideologiczne, polityczne i polityki gospodarczej. Omówienie metod socjalizacji dotyczy gospodarki rolnej, przemysłu, rzemiosła oraz handlu detalicznego. Rozważania w związku z przeprowadzoną w trzech fazach socjalizacją rolnictwa, poparto opracowaniami liczbowymi ilustrującymi powierzchnię powstałych spółdzielni produkcyjnych w ujęciu czasowym, zarówno w wielkościach względnych, jak i absolutnych. Podkreślono i uzasadniono różnicę — z punktu widzenia stosowanych metod — faz, w których przebiegała socjalizacja przemysłu, od faz wyodrębnionych w rolnictwie. Sprawy związane z przebiegiem socjalizacji rzemiosła i handlu omówiono nieco krócej. Tabela prezentująca strukturę własnościową najważniejszych gałęzi gospodarki narodowej w 1968 r. ułatwia czytelnikowi percepcję niektórych wniosków wynikających z tego paragrafu. W zakresie omówienia wyników socjalizacji gospodarki NRD, stwierdza się przede wszystkim iż:

— zabiegi socjalizacji środków produkcji w NRD są w znacznym stopniu zakończone. Odmierna własność stanowi obecnie tylko nieznaczną część i w głównej mierze odnosi się do rzemiosła, przy czym spada ona rocznie o ok. 2%

— pomimo szerokiej stabilizacji struktury własności w NRD, między poszczególnymi gałęziami gospodarki, przetrwały znaczne różnice. I tak, w gospodarce rolnej dominują spółdzielnie, w przemyśle własność państwa, rzemiosło jest gałęzią głównie o prywatnej własności, zaś w handlu detalicznym spółdzielczość i własność państwa mają jednakowe udziały

— struktura własności środków produkcji w NRD różni się znacznie od tejże w RFN, gdzie po II wojnie światowej odrestaurowano poprzedni charakter stosunków własności. Podaje się, że najwyżej 10% obrotu przemysłowego wiąże się z własnością związkową lub państwową.

II) Organizacji zarządzania w gospodarce rynkowej i planowej. Kolejne paragrafy tego rozdziału to:

1) problem organizacji gospodarki

2) reforma walutowa RFN i jej reperkusje dla systemu zarządzania

3) rozwój socjalistycznej gospodarki planowej z niemieckiej gospodarki wojennej. Omówiono tutaj motywacje gospodarki planowej, rozwój i strukturę aparatu planowania oraz stan gospodarki planowej,

4) problemy socjalistycznej gospodarki planowej i reformy gospodarcze.

Doceniając znaczenie informacji zawartych w zaprezentowanym powyżej rozdz. II — zwłaszcza dla wyjaśnienia kształtowania się niektórych wielkości ekonomicznych, którymi operuje się w rozdz. III — uważamy, że poświęcono im zbyt dużo miejsca w stosunku do zagadnień poruszanych w rozdz. III, które z punktu widzenia postawionego na wstępie problemu, mają największy ciężar gatunkowy. Autor w wielu przypadkach szeroko zreferował sprawy mniej istotne dla meritum problemu, kosztem — jak się wydaje — zagadnień, które powinny zostać poddane bardziej dogłębnej analizie, stanowiąc tym samym główny trzon pracy. W tym sensie uważamy, iż w recenzowanej pracy zostały nieco zachwiane proporcje między omawianymi problemami.

Zagadnienie jest tak szerokie, iż nie sposób uwzględnić wszystkich aspektów, mających znaczenie w analizie porównawczej gospodarczego rozwoju państw i to w niezbyt obszernym zresztą opracowaniu. Stąd też z konieczności, autor dysponuje prawem wyboru poszczególnych problemów cząstkowych, a to wiąże się z indywidualną oceną wielkości, świadczących o ekonomicznym rozwoju.

Problem części trzeciej, zatytułowanej: Zachodni i wschodni „cud gospodarczy” — gospodarcza odbudowa w obu częściach Niemiec, ujęto w następujących zagadnieniach:

1) Przesłanki odbudowy,

2) Warunki odbudowy,

3) Wyniki odbudowy.

Dla oceny porównania gospodarczego rozwoju, istotne znaczenie ma porównanie potencjału gospodarczego, a w szczególności potencjału przemysłowego. Jednakże w tym konkretnym przypadku, możliwość dokonania takiego zestawienia jest utrudniona z powodu braku odpowiednich informacji. W związku z tym, autor podjął próbę w zakresie porównania potencjału przedwojennego i strat poniesionych na skutek działań wojennych, w wyniku której ustalił, iż środkowe Niemcy, tj. obecny obszar NRD, były obszarem wysoko uprzemysłowionym. G. Leptin ponadto stwierdza, że przewaga gospodarczego potencjału przedwojennego, obecnych terenów NRD i RFN podczas trwania wojny jeszcze się powiększyła, wobec tego, iż główną część produkcji przemysłu wojennego zlokalizowano na terytorium dzisiejszej RFN i straty, jakie niosło ze sobą lotnictwo wojenne były największe na terenach Ruhry i na obszarze południowo-zachodnich Niemiec.

Jak wiadomo, głównym celem w gospodarczej polityce NRD jest popieranie produkcji przemysłowej. Dokonując w tym względzie porównania z RFN okazuje się, że od 1950 r. statystyka podaje dla NRD wyższą dynamikę rozwoju przemysłowego niż dla RFN. I tak konkretnie, jeżeli np. rok 1950 przyjmie się za podstawowy, wtedy produkcja przemysłowa w 1968 r. w NRD wynosiła 470, podczas gdy w RFN 354. Jednakże należy zauważyć, że niewątpliwy wpływ wywiera tutaj okoliczność iż w RFN oblicza się wartość produkcji netto, podczas gdy w NRD ujmuje się także koszty, co w przypadku ich zmiany powoduje zmiany obrazu. Inne aspekty to: liczba zatrudnionych w przemyśle oraz sprawa kapitałochłonności miejsc pracy, która wiąże się z wydajnością. Uważając, iż dobrym kryterium dla oceny wydajności pracy jest zużycie energii elektrycznej i dokonując w tym względzie odpowiednich porównań, autor stwierdza, że różnice w zdolności wytwórczej sięgają jeszcze czasów przedwojennych.

Kolejnym wnioskiem, do którego dochodzi G. Leptán, jest to, że silne, w zasadzie od tej pory jednostronne faworyzowanie produkcji przemysłowej w NRD, znajduje wyraz w strukturze inwestycji. Podczas gdy w Zachodnich Niemczech udział inwestycji przemysłowych w 1950 r. stanowił $\frac{1}{4}$ w NRD wynosiły one połowę, z czego na inwestycje budowlane dla przemysłu przypadała $\frac{1}{2}$.

Autor zwraca uwagę na fakt, że w NRD proporcje liczby zatrudnionych w poszczególnych działach gospodarki narodowej kształtują się ze znaczną przewagą dla przemysłu i mniejszym zatrudnieniem w gałęziach wytwarzających środki konsumpcji, autor prezentowanej pracy podnosi, naszym zdaniem, bardzo ważny problem, iż jest to po części rezultat niekorzystnej polityki ludnościowej.

W związku z porównywaniem efektów gospodarki rolnej NRD i RFN zwrócono uwagę na szereg pozytywnych przemian, jakie dokonały się w rolnictwie NRD i na perspektywy, które w opinii ekspertów znajdują wyraz w tym, że wysoki rozwój przemysłowy NRD niebawem może doprowadzić do nadwyżek w zakresie produkcji rolnej.

W końcu trzeciej części prezentowanej publikacji, podjęto próbę porównania standardu życiowego ludności NRD i RFN w dwóch fazach. W pierwszej, porównano dochód brutto i netto ludności zatrudnionej w poszczególnych działach gospodarki narodowej, a w drugiej fazie, porównano ceny dóbr i usług nabywanych przez przeciętne gospodarstwo domowe. Jednakże, jak wiadomo, rezultaty tego rodzaju obliczeń i porównań są bardzo problematyczne. Tu więc jesteśmy zgodni z opinią autora, iż rozpiętość ta nie może być traktowana jako rzeczywista.

Stwierdzając, że w RFN występuje na ogół równomierny wzrost wszystkich gałęzi gospodarczych, a szczególnie daje się zauważyć rozwój gałęzi związanych z produkcją środków konsumpcji, podczas gdy w NRD ma miejsce jeszcze nierównomierny wzrost, gdyż położono szczególny nacisk na rozwój industrializacji (co, jak wiadomo, z punktu widzenia krótkiego horyzontu czasowego, odbija się niekorzystnie na dziedzinach, których produkcja wiąże się bezpośrednio ze standardem życiowym ludności). G. Leptin nie daje — gdyż, jak sądzimy, nie można dać — krótkiej, jednoznacznej odpowiedzi na pytanie zawarte w tytule pracy. Dokonanie bowiem porównań i ocena stopnia rozwoju gospodarczego NRD i RFN wiążą się z takimi samymi trudnościami, jak dokonywanie porównań między dwoma innymi różnymi państwami. Wiąże się to w szczególności, jak już stwierdziliśmy, z odmiennymi metodami w zakresie obliczania poszczególnych wielkości ekonomicznych, a także ze strukturą cen. Oddzielny problem w przypadku porównań NRD i RFN stanowi charakter stosunków produkcji, który w odniesieniu do RFN sprawia, że mówimy o gospodarce rynkowej, a w przypadku NRD o gospodarce planowej. Nie bez znaczenia jest także sprawa gospodarczej orientacji porównywanych państw.

Istotne bowiem dla ustalenia wyniku porównań jest to, czy oba państwa kładą nacisk na rozwój produkcji czy konsumpcji, czy też każde z nich wysuwa sobie odmienny cel.

Iwona Roeske-Słomka

PRL-NRD. Sojusz i współpraca. Warszawa—Berlin 1974, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych i Staatsverlag der Deutschen Demokratischen Republik, ss. 288.

Recenzowana publikacja jest rezultatem współpracy Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych i Instytutu Spraw Międzynarodowych w Poczdamie-Babelsbergu. Pierwsze wspólne przedsięwzięcie tego typu zrealizowane zostało w związku z jubileuszem obu państw. Celem publikacji jest ukazanie dotychczasowych wyników i dalszych perspektyw wieloletniej współpracy Polski i NRD.

W wyniku współpracy naukowców Polski i NRD otrzymaliśmy książkę, która jest kompendium wiedzy o stosunkach z naszym zachodnim sąsiadem. Dotychczas bowiem liczne pojawiające się na łamach prasy czy czasopism naukowych artykuły dokonywały podsumowań współpracy między NRD i PRL w wybranych dziedzinach.

W recenzowanej pracy przez omówienie szeregu zagadnień — od sfery polityki i ideologii przez gospodarkę, kulturę i naukę, do kontaktów między obu społeczeństwami rozwijanych przez turystykę, sport, współpracę organizacji młodzieżowych i związkowych, ruch przygraniczny i inne formy kontaktów społecznych — ukazane zostały dotychczasowe osiągnięcia współpracy wzajemnej. Celem zespołu autorskiego było nie tylko przedstawienie tych wyników, lecz ukazanie perspektyw i zadań, jakie stoją przed obu państwami i narodami w dziedzinie rozwoju stosunków wzajemnych.

Omówione w książce zagadnienia podporządkowane są trzem tematom głównym:

1) Sprawom ideologiczno-politycznym, które przedstawiono w rozdziałach: „PRL—NRD trwałymi ogniwami wspólnoty państw socjalistycznych”, „Podstawy przyjaźni i współpracy między PRL a NRD” oraz „PRL i NRD w walce o pokój, bezpieczeństwo i współpracę między narodami”.

2) Zagadnieniom gospodarczym — omówionym w rozdziale „Współpraca ekonomiczna i naukowo-techniczna między PRL a NRD”.

3) Problematyce związanej z wszechstronnym zbliżeniem obu społeczeństw — rozdział „Współpraca kulturalna, turystyka i inne formy dalszego zbliżenia narodów Polski i Niemieckiej Republiki Demokratycznej”.

Dzień dzisiejszy w stosunkach między PRL a NRD cechuje „Klimat pełnego wzajemnego zrozumienia i współdziałania, dalsze umacnianie jedności ideowo-politycznej, wysoka dynamika pogłębiania związków integracyjnych, coraz szersze wzajemne poznanie się, zbliżenie i przyjaźń społeczeństw obu państw” (s. 9). Zawarcie sojuszu między Polską a NRD możliwe było dzięki spełnieniu trzech podstawowych warunków, jakimi są: zgodność założeń politycznych, ideowych, współpraca ekonomiczna. Przez akceptację polskiej granicy zachodniej, oparcie polityki zagranicznej na Układach Poczdamskich, NRD stworzyła podstawową przesłankę

polityczną trwałego sojuszu z Polską. Radykalne przeobrażenia ustroju społecznego w obu krajach zbliżyły dwa narody dając szansę na przezwyciężenie antagonizmów i uprzedzeń minionych lat. Zawarcie pierwszych umów bilateralnych o współpracy gospodarczej, a potem współdziałania z krajami socjalistycznymi na płaszczyźnie RWPG — spełniło trzeci warunek. Układ zgorzelecki z 6 VII 1950 r., Układ o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej z 15 III 1967 r. oraz Deklaracja o umocnieniu przyjaźni i pogłębieniu współpracy z 20 VI 1973 r. wyznaczają kolejne etapy rozwoju dobrosąsiedzkich stosunków między Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną.

Sprawie ideowej jedności obu państw poświęcone są, jak już zaznaczono, dwa obszernie rozdziały tej książki „PRL i NRD trwałymi ogniwami wspólnoty państw socjalistycznych” (D. Vogl) i „Podstawy przyjaźni i współpracy między PRL a NRD” (R. Rybicki i A. D. Rotfeld). W pierwszym D. Vogl wymienia dwie zasady nadrzędne, jakimi są w polityce zagranicznej obu państw — umacnianie jedności i zwarłości państw wspólnoty socjalistycznej oraz utrwalenie przyjaźni, sojuszu i współpracy ze Związkiem Radzieckim. R. Rybicki określa najistotniejsze obiektywne uwarunkowania historyczne, które umożliwiły proces budowania i utrwalania sojuszu i przyjaźni między obu państwami i narodami, z podkreśleniem roli, jaką ten układ stosunków ma dla pokoju w Europie. Szeroko potraktowany został problem współpracy między PZPR a SED i wpływ, jaki stosunki między partiami mają na tempo, zasięg i skalę rozwoju stosunków międzypaństwowych i wszelkich innych między PRL a NRD. Znalazło się tu też miejsce na omówienie i dokonanie przeglądu umów dotyczących wszystkich dziedzin życia politycznego, gospodarczego i społecznego zawartych między Polską a NRD w latach 1949-1974 (A. D. Rotfeld).

Ze względu na wagę, jaką oba państwa przywiązują do dalszego rozwoju współpracy naukowo-technicznej i ekonomicznej problemy te zostały wszechstronnie opracowane przez zespół autorów (W. Grabska, W. Ławrynowicz, H. Wiącek, D. Vogl) w rozdziale „Współpraca ekonomiczna i naukowo-techniczna między PRL a NRD”. Podstawowe cele i założenia współpracy gospodarczej w nawiązaniu do treści „Wspólnej koncepcji głównych kierunków rozwoju stosunków gospodarczych między PRL a NRD do 1980 r.”, która pozostaje w ścisłym związku z „Kompleksowym programem socjalistycznej integracji gospodarczej krajów członkowskich RWPG” — omawia W. Grabska. Równie wyczerpująco przedstawiono zagadnienie koordynacji narodowych planów gospodarczych, specjalizacji i kooperacji produkcji (H. Wiącek), rozwoju współpracy naukowo-technicznej, wymiany handlowej czy współpracy w dziedzinie komunikacji i ochrony środowiska (D. Vogl).

Obok umacniania jedności ideologicznej i coraz ściślejszych związków w dziedzinie współpracy ekonomicznej i naukowo-technicznej jednym z głównych kierunków działania obu państw jest dążenie do zbliżenia obu narodów. „Deklaracja o umocnieniu przyjaźni i pogłębieniu współpracy” dokładnie określa, że przez wszechstronne zbliżenie rozumie się współpracę w dziedzinie kultury, nauki, oświaty, sportu i turystyki, środków informacji i w innych dziedzinach życia społecznego. Jest to tematem rozdz. IV, oprócz podsumowania dotychczasowego dorobku, który wyznaczają kolejno podejmowane i realizowane uchwały: od pierwszego protokołu o współpracy kulturalnej podpisanego 6 VI 1950 r. przez umowy o współpracy kulturalnej zawierane w latach 1952 i 1964 aż do podpisania wzbogaconego o nowe treści i zadania, wynikające z wprowadzenia z dn. 1 I 1972 r. bezpaszportowego i bezdewizowego ruchu turystycznego, planu współpracy kulturalnej między PRL a NRD podpisanego 8 II 1972 r. Nie sposób w kilku słowach przedstawić bogatego materiału zawartego w tej części. W podrozdziałach omówiono m. in. współpracę w dziedzinie szkolnictwa wyższego, nauki i oświaty (S. Wieczorek), orga-

nizacji młodzieżowych i związków zawodowych (J. Byczkowski), kontakty między instytucjami, zakładami pracy i ich załogami — po sport i turystykę.

Na osobną uwagę zasługuje przedstawienie przemian społecznych zachodzących na pograniczu Polski i NRD po otwarciu granic dla bezwizowego ruchu turystycznego (A. Kwilecki). Niedoinwestowane tereny przygraniczne stały się z dnia na dzień nie „końcem”, a „początkiem Polski”. Ruch turystyczny w obie strony swą wielkością przekroczył najśmielsze oczekiwania. Miasta przygraniczne stanęły nagle wobec problemów, których rozwiązanie przekraczało możliwości lokalnych władz — co zresztą znalazło szeroki odgłos w prasie centralnej i lokalnej. Pomyślnie rozwija się współpraca miast po obu stronach granicy w dziedzinie gospodarki komunalnej, handlu, turystyki i wymiany kulturalnej. Liczniejsze i wszechstronniejsze stają się kontakty mieszkańców pogranicza. Wzajemne obserwacje i oceny pozwalają na odrzucanie jednych, a przyjmowanie drugich wzorów kulturowych.

Obszerny rozdział „PRL i NRD w walce o pokój, bezpieczeństwo i współpracę między narodami” — zamyka książkę. Omówiony został tu dotychczasowy wkład obu państw w walkę o pokój i bezpieczeństwo w Europie (J. Sułek, W. Hanisch), solidarność Polski i NRD z walką przeciw kolonializmowi i neokolonializmowi oraz wkład obu państw w pracę organizacji międzynarodowych (D. Vogl). Przedstawione tu tematy, w pracy omówione są wyczerpująco, w oparciu o szereg szczegółowych informacji, które czynią tę pozycję interesującą dla czytelników zajmujących się problematyką stosunków Polski i NRD.

Maria Błaszczyk

Socjologia handlu. Wybrane zagadnienia. Praca zbiorowa pod red. A. Koźmińskiego i A. Sarapaty, Warszawa 1972, PWE, ss. 422.

Recenzowana praca prezentuje dorobek, który powstał na pograniczu nauk o handlu i socjologii; jest wyrazem coraz powszechniejszej ostatnio tendencji do podejmowania badań interdyscyplinarnych, rozwiązujących konkretne problemy badawcze w sposób możliwie wielostronny. Dokonuje się w ten sposób rzeczywista integracja współczesnej nauki, zacierają różnice pomiędzy tradycyjnie wyodrębnionymi dyscyplinami badawczymi, a pojawiają się nowe dyscypliny powstające na pograniczu dwóch lub więcej nauk.

Omawiana praca jest właśnie próbą wyodrębnienia takiej dyscypliny: socjologii handlu. Opracowana zbiorowo w Instytucie Podstawowych Problemów Handlu Szkoły Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie jest kontynuacją długoletnich badań nad handlem socjalistycznym podjętych i realizowanych przez IPPH, a zainicjowanych przez zespół badawczy pod kierunkiem nieżyjącego już A. Wakara. Celowe więc chyba będzie udzielenie sobie odpowiedzi na pytanie, w jakim stopniu rezultat pracy tak poważnego zespołu badawczego wypełnia istniejącą dotychczas lukę w zakresie socjologicznej problematyki handlu. Handel jest dziedziną gospodarki, w której konieczność podejmowania badań interdyscyplinarnych jest szczególnie silna, zauważają autorzy. Ważną rolę odgrywają w nim bowiem czynniki psycho-społeczne, z reguły pozostające poza zasięgiem zainteresowania nauk ekonomicznych. Konieczność ta wynika również z faktu pełnienia przez handel istotnych funkcji w gospodarce socjalistycznej, polegających głównie na realizacji istniejących wzorców konsumpcji oraz wytwarzania, odmiennych w porównaniu z gospodarką kapitalistyczną, usług handlowych. Efekty funkcjonowania handlu i jego oddziaływania na społeczeństwo powinny być zatem oceniane również w kategoriach socjologicznych.

Wydaje się natomiast, że w ciągu ostatnich kilkunastu lat ani teoria, ani praktyka handlu nie uciekały się zbyt często do pomocy socjologii. Tam, gdzie to czyniono, rezultaty pracy badawczej były raczej skromne, nie wykraczały bowiem poza pewne uogólnienia teoretyczne. W wyniku tego powstające w ostatnich latach teorie funkcjonowania handlu socjalistycznego nie uwzględniły w poważniejszym stopniu socjologicznej problematyki handlu. Prezentowana w pracy problematyka posiada więc bez wątplenia duże znaczenie teoretyczne i praktyczne.

Praca zawiera wybór opracowań o charakterze teoretycznym oraz wyniki badań empirycznych. Nie jest to zbiór wyczerpujący dorobek, jaki się nagromadził na pograniczu nauk o handlu i socjologii. Dlatego zadanie, jakie ma spełniać praca, jest skromniejsze od pytań, jakie mogłyby się nasunąć czytelnikowi przy jej studiowaniu. Książka składa się z trzech części, przy czym układ jej jest w dużej mierze, wynikiem przyjętej koncepcji teoretycznej. Część pierwsza zawiera obok wstępu artykuł programowy „Ogólne problemy badań socjologicznych w handlu”. W części drugiej znajdujemy kilka, przeważnie teoretycznych, opracowań dotyczących relacji handel — społeczeństwo. Ze względu jednak na przyjętą koncepcję teoretyczną, wyrażającą się między innymi w oparciu się na usługowej teorii handlu A. Wakara, treść znacznej części artykułów umieszczonych w tym zestawie tematycznym wykazuje jedynie pośredni związek z socjologiczną problematyką handlu. Dotyczy to artykułów omawiających funkcje spełniane przez handel wobec społeczeństwa, planowanie konsumpcji, kształtowanie preferencji konsumentów, warunki i techniki oddziaływania na konsumentów oraz powiązania informacyjne przedsiębiorstwa handlowego z jego społecznym otoczeniem. Właściwa problematyka socjologiczna w drugiej części pracy podjęta została w opracowaniach omawiających kontakty sprzedawcy z nabywcą, pożądane wzorce zachowań się sprzedawców, postawy młodych konsumentów, a także bardzo specyficzny przypadek współdziałania społeczeństwa w zarządzaniu handlem. Część trzecia zatytułowana „Praca w handlu”, przynosi głównie opracowania wyników badań empirycznych. Problematyka w niej zawarta, ujęta w grupy tematyczne, jest bardzo rozległa i nie zawsze spójna. Znajdujemy więc tutaj artykuł teoretyczny na temat zastosowania koncepcji integracji pracowniczej w handlu, a także opracowania poruszające zagadnienia związane z wykonywaniem zawodów handlowych (sylwetki zawodowe i kwalifikacje sprzedawców, stosunek do zawodu, stabilizacja zawodowa), pracą kierowniczej kadry handlu i pozycją społeczną zawodów handlowych we współczesnym społeczeństwie polskim. Niektóre artykuły były już uprzednio publikowane, najczęściej w nieco zmienionej formie, w czasopismach ekonomicznych i socjologicznych. Taki układ książki pociąga za sobą ważną konsekwencję: oto większość uogólnień teoretycznych i reguł socjotechnicznych została sformułowana w części pierwszej i drugiej, a więc z wyprzedzeniem w stosunku do wyników badań empirycznych, które nie zawsze jednak uogólnienia te potwierdzają, a w kilku przypadkach są nawet z nimi sprzeczne.

Podstawowa koncepcja teoretyczna i metodologiczna wyłożona jest we wspomnianym już artykule, w pierwszej części pracy. Jej autor (A. K. Koźmiński) wychodzi ze słusznego założenia, iż podjęcie badań empirycznych wymaga uprzedniego wydzielenia socjologicznej problematyki handlu, dostrzega przy tym trudności powstające z powodu zbyt nieprecyzyjnego określenia przedmiotu badań socjologii i niejasnego zakresu terminu „handel”. Próba, którą podejmuje, musi więc mieć charakter dyskusyjny. Jako przewyciężenie wspomnianych trudności Koźmiński proponuje ujęcie socjologii jako „nauki formułującej ogólne prawidłowości ludzkiego zachowania, wyjaśniającej te zachowania na tle uczestnictwa w grupach społecznych” (s. 25). Takie ujęcie budzi wątpliwości, oznacza bowiem znaczne zwężenie zakresu przedmiotu socjologii, tym bardziej, że brak jest uzasadnienia tak specyficznego pojmowania socjologii. (Domyślamy się jednak, że zdecydować o tym

mogła analiza przydatności socjologii do badań w handlu). Jeśli już nawet zgodzić się na pozostanie przy tak ograniczonym ujęciu socjologii, zastrzeżenia wynikają także z traktowania przez Koźmińskiego teorii zachowań ludzkich li tylko jako teorii socjologicznej. W literaturze socjologicznej ujmuje się ją bowiem jako teorię powstałą na pograniczu socjologii i psychologii społecznej.

W konsekwencji ujęcia proponowanego przez Koźmińskiego, problematyka socjologiczna handlu obejmowałaby prawidłowości zachowań ludzkich w sferze handlu. Autor wyróżnia trzy typy teorii ludzkiego zachowania (teoria motywacji, teoria struktur społecznych i organizacja oraz teoria kultury), które mogłyby znaleźć zastosowanie przy wyjaśnieniu społecznych mechanizmów funkcjonowania handlu. Powyższe określenie socjologicznej problematyki ulega dalszemu uściśleniu poprzez odwołanie się do usługowej teorii handlu. Stosownie do niej funkcja handlu polega na świadczeniu różnorodnych usług szerokim rzeszom konsumentów. W ten sposób znalezione zostaje kryterium wyróżniania zachowań, których wyjaśnianie stałoby się przedmiotem socjologii handlu, a ramy problematyki socjologii handlu zawężone zostają do badania zachowań ludzkich ważnych dla prawidłowego wykonywania przez handel wyżej wymienionej funkcji. Również to rozumowanie wzbudza sprzeciw: czy rzeczywiście głównym kryterium wyróżniania zachowań ludzkich wyjaśnianych w ramach socjologii handlu ma być jedynie bezpośrednie ich znaczenie dla usługowej działalności handlu? Oto bowiem w skład tak pojmowanej socjologicznej problematyki handlu nie wchodziłoby szereg niezwykle ważnych zagadnień: zachowania pracowników handlu rozpatrywane w socjologicznych kategoriach różnych ról społecznych wykonywanych przez tych pracowników i konfliktów tych ról, społeczna funkcja sieci handlowej (wpływ lokalizacji sieci handlowej na kształtowanie się więzi społecznych oraz na preferencje i dążenia konsumentów) czy też wpływ nasycenia rynku na opinie i postawy ludzkie.

Ostatnie zagadnienie wydaje się szczególnie istotne, a to ze względu na występowanie dzisiaj, w zakresie wielu artykułów, tzw. „rynku sprzedawcy”. Sprzyja to wzrostowi niezadowolenia społeczeństwa, obniżeniu efektywności bodźcowego oddziaływania płac, zwiększeniu prawdopodobieństwa wystąpienia stanów frustracyjnych odbijających się na sposobie pełnienia przez konsumentów różnych ról społecznych. Powszechnie bowiem wiadomo, że w sferze handlu, szczególnie ostro ujawniają się konflikty wynikające często z przyczyn leżących poza nią (np. ograniczenia funduszu konsumpcji związane z potrzebami akumulacji gospodarki socjalistycznej).

Wśród wspomnianych zachowań ludzkich ważnych dla prawidłowego funkcjonowania handlu wyróżnia z kolei Koźmiński trzy najważniejsze grupy: zachowania szeregowych pracowników handlu, zachowania pracowników zajmujących stanowiska kierownicze i zachowania nabywców. Poprzez skrzyżowanie tych grup zachowań z teoriami zachowań ludzkich otrzymujemy typologię, którą w opinii autora należałoby przyjąć jako podstawę planowania realizacji skoordynowanego programu badań empirycznych w sferze handlu. Niestety, jak przyznaje Koźmiński, dotychczasowy dorobek badań socjologicznych w handlu (podejmowanych głównie z potrzeb praktycznych) nie stwarza podstaw do posługiwania się tak wyróżnioną typologią i dlatego przy wyodrębnianiu problemów badawczych przyjmuje się w pracy jedynie, bliższą potrzebom praktycznym, typologię uproszczoną, opartą na kryterium wyróżnienia zachowań ludzkich ważnych dla funkcjonowania handlu. Na podstawie dotychczasowych rozważań Koźmiński dokonuje wyliczenia problemów badawczych dla każdej z wyróżnionych grup zachowań. Wyodrębnienie podstaw sprzyjających optymalizacji wzorca usług i ustalenie czynników te postawy wyznaczających, stymulowanie do oddziaływania na nabywców ułatwiającego realizację planów konsumpcji oraz ustalenie preferencji nabywców, oto najważniej-

sze z tych problemów. Zastanawiając się jednak, w jakim stosunku do zawartości książki pozostaje omówiona koncepcja, dochodzimy do wniosku, iż zawartość pracy odbiega znacznie od wyliczenia i charakterystyki powyższych problemów badawczych. Z jednej strony umieszczone w pracy opracowania tylko w pewnym stopniu wyczerpują proponowane przez Koźmińskiego pole badawcze, z drugiej zaś znajdujemy opracowania poza pole to znacznie wykraczające. W ostatniej części artykułu Koźmiński porusza w sposób nie budzący zastrzeżeń niektóre zagadnienia metodologiczne socjologii handlu a na uznanie zasługuje tu próba wskazania cech, jakim powinna odpowiadać teoria socjologii handlu jako teoria średniego zasięgu.

Pozostałe artykuły posiadają, z niewieloma wyjątkami, charakter empiryczny tudzież bardziej szczegółowy i pobieżne nawet ich omówienie nie mieści się w ramach tej recenzji ani też nie jest jej celem. Kilka opracowań zasługuje jednak na baczniejszą uwagę. Należą do nich pozostałe artykuły A. K. Koźmińskiego. W pierwszym z nich autor formułuje funkcje handlu w społeczeństwie socjalistycznym, polegające na realizacji wzorca konsumpcji oraz wytwarzaniu usług handlowych, podkreślając ogromne znaczenie, jakie posiada prawidłowa realizacja obu funkcji dla całości życia społecznego i gospodarczego. Artykuł kończy trafna analiza porównawcza zasad kształtowania stosunków handlu z konsumentami w gospodarce socjalistycznej i kapitalistycznej; szkoda jednak, że w zbyt małym stopniu autor wyciąga wnioski dotyczące możliwości zastosowania w gospodarce socjalistycznej narzędzi i techniki kształtowania stosunków z konsumentami wypracowanych przez praktykę kapitalizmu. W opracowaniu „Socjologiczne problemy planowania konsumpcji” Koźmiński uzasadnia tezę, że w warunkach gospodarki socjalistycznej budowa planu konsumpcji wymaga oparcia się na wiedzy socjologicznej oraz na wynikach empirycznych badań społecznych. Część zbioru poświęconą relacji handel-społeczeństwo kończy artykuł również A. K. Koźmińskiego „Współudział społeczeństwa w zarządzaniu handlem”. Mimo obiecującego tytułu, opracowanie zawiera wyniki badań empirycznych, dotyczących bardzo specyficznego przypadku uczestniczenia konsumentów w zarządzaniu spółdzielczą organizacją handlową i chociaż autor zdaje sobie sprawę, że przedstawione procesy mają znaczenie ogólniejsze, ogranicza niestety swoje wnioski tylko do materiału uzyskanego z badań.

W części poświęconej pracy w handlu na uwagę zasługuje przede wszystkim artykuł J. Kurnala „Zastosowanie koncepcji integracji pracowniczej w handlu”, w którym przedstawiony jest ogólny mechanizm tworzenia się postaw integracyjnych i dezintegracyjnych u uczestników wszelkich organizacji pracy zawodowej, i na tym tle specyfika postaw pracowniczych w handlu. Odnosi się wszakże wrażenie, że temu drugiemu zagadnieniu poświęcono zbyt mało uwagi. Zastanawiając się nad przyczynami tworzenia się postaw dezintegracyjnych w handlu autor dochodzi do wniosku, że związane są one głównie ze specyfiką postaw pracowniczych w handlu, a zwłaszcza sprzedawców. U jej postaw leży niewymierność usługowego efektu działalności handlu, sprawiająca, że zaangażowane postawy integracyjne pracowników nabierają znacznie większego znaczenia niż w innych dziedzinach gospodarki. W tej sytuacji ważne stają się nieformalne stosunki w pracy w handlu, odpowiednie kwalifikacje i samokontrola. Opracowanie J. Kurnala traktować można jako swego rodzaju teoretyczne wprowadzenie do dalszych prac zamieszczonych w tej części zbioru, które w pewnym stopniu starają się dać odpowiedź, dlaczego w handlu występują zjawiska niezgodne z postulatami sformułowanymi w powyższym artykule.

Zwraca uwagę również bardzo interesujący artykuł A. Sarapaty, „Pozycja społeczna zawodów handlowych we współczesnym społeczeństwie polskim”, relacjonujący wyniki badań empirycznych nad pozycją społeczną zawodów i będący

w jakimś stopniu podsumowaniem pracy, gdyż prezentuje obraz pracy w handlu i zawodów handlowych utrwalaony w świadomości społecznej, oraz pozycję społeczną tych zawodów. Rozważanie swoje, dotyczące przede wszystkim zawodu sprzedawcy autor opiera w dużej mierze na wynikach badań empirycznych prowadzonych przez siebie w latach 1958, 1962 i 1967. Na wstępie krótko charakteryzuje podstawowe zjawiska i procesy społeczne cechujące współczesne społeczeństwo polskie, a wpływające na pozycję społeczną zawodów handlowych. Zjawiska owe (reforma rolna, uspołecznienie środków produkcji i polityka światowa) oraz związane z tymi zjawiskami konsekwencje przyczyniły się do zmian cenionych dawniej wartości, pozwalające na wprowadzenie nowych kryteriów ocen ludzi i zajęć, a tym samym na zmiany w poglądach na zawody handlowe i ich miejsce w społeczeństwie.

Jako kryteria oceny pozycji zawodu sprzedawcy Sarapata przyjmuje jego miejsce w trzech hierarchiach społecznych: prestiżu, atrakcyjności i słusznej płacy. Wyniki wszystkich badań wskazują na bardzo niski prestiż zawodu sprzedawcy, choć w kolejnych badaniach daje się zauważyć jego powolny wzrost. Dużym mankamentem artykułu jest brak odpowiednich badań nowszej daty, których wyniki, ze względu na znaczną w ostatnich latach poprawę funkcjonowania handlu, wskazywałyby, być może, na wzrost prestiżu zawodu sprzedawcy. Niska, podobnie jak w przypadku prestiżu, przedstawia się atrakcyjność zawodu sprzedawcy. Sarapata nie wyciąga tu jednak, podobnie jak przy omawianiu pozycji zawodu sprzedawcy bardziej ogólnych wniosków. Spowodowane jest to zapewne zbyt ubogim materiałem empirycznym. W artykule brak jest ponadto analizy wpływu systemu funkcjonowania handlu („rynek sprzedawcy”) na pozycję społeczną zawodów handlowych. W zakończeniu autor wysuwa słuszną, jak się wydaje tezę, że ze względu na swe specyficzne uwarunkowania, społeczna pozycja zawodów handlowych służyć może jako wykładnik przemian społecznych, gospodarczych i politycznych.

Poza wymienionymi, zbiór zawiera jeszcze kilkanaście opracowań, o bardzo różnorodnym, chyba zbyt różnorodnym, charakterze (choć jako jedno z zadań autorzy postawili sobie zaprezentowanie możliwie szerokiego wachlarza prac). Oprócz artykułów wyłącznie teoretycznych, znajdujemy więc tu opracowania, w których obok relacji z badań powiązanych z uogólnieniami teoretycznymi pojawiają się elementy socjotechniki, a także związane doniesienia z badań empirycznych. Z drugiej strony w pracy umieszczono artykuły odbiegające tematycznie nieraz znacznie od socjologicznej problematyki handlu (np. opracowanie E. Paszkiewicz o wpływie sytuacji zawodowej pracowników handlu na podstawie nerwicy B. Wawrzyniaka o organizacji pracy kierownictwa przedsiębiorstw handlowych). W sumie odnosi się wrażenie, że pracy brak jest wymaganego stopnia spójności. Z kolei — jak to już kilkakrotnie wspomniano — nie znajdujemy w zbiorze opracowań, których należałoby się spodziewać po zapoznaniu się z omówioną wyżej koncepcją teoretyczną. W tej sytuacji inne z zadań postawionych sobie przez autorów, polegające na precyzowaniu obszernego pola badawczego, jakie wytworzyło się na pograniczu nauk o handlu i socjologii, należy uznać za wypełnione tylko w pewnym stopniu. Znaczne obszary tego pola pozostały nietknięte lub zostały objęte badaniami w niewielkim zakresie.

Wracając do pytania postawionego na początku recenzji należy stwierdzić, że prezentowana praca, mimo iż nie w pełni realizuje postawione sobie cele, jest niewątpliwie interesująca. Pozwala uświadomić czytelnikowi rozległość problematyki związanej z socjologicznymi aspektami funkcjonowania handlu i jej związku z całokształtem życia społecznego; pokazuje również, ile jest jeszcze do zrobienia w tej dziedzinie.

J. Węgleński, *Spoleczne problemy małych miast. Analiza porównawcza*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1974, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, ss. 187.

Problematyka miast w ogóle, a małych miast w szczególności, nie ma u nas zbyt bogatej literatury, zwłaszcza socjologicznej. Na rynku wydawniczym odczuwa się wielką potrzebę publikacji analitycznych, uogólniających, stawiających nowe hipotezy i nowe wnioski, które mogłyby zainteresować jednocześnie badacza-specjalistę i działacza czy urbanistę-praktyka. Taką właśnie publikacją jest książka Jana Węgleńskiego, będąca socjologiczną rozprawą doktorską, przygotowaną pod kierunkiem prof. dra Stefana Nowakowskiego z Uniwersytetu Warszawskiego.

Omówienie nowej publikacji, która spotkać się powinna z dużym zainteresowaniem wszystkich zajmujących się problematyką małych miast, zacząć wypada od zwięzłej, ogólnej informacji o książce. Zawiera ona: wstęp autora i sześć kolejnych rozdziałów.

We wstępie autor wskazuje na rolę urbanizacji, industrializacji i migracji ze wsi do miast — w dynamice rozwoju poszczególnych miast. Po wojnie znaczna była dynamika miast dużych i średnich. Miasta małe natomiast wykazywały spore dysproporcje rozwojowe. Ambicją autora jest tutaj opisanie niektórych charakterystycznych zjawisk i procesów społecznych, jakie dzieją się w tych społecznościach przestrzenno-mieszkalnych, które zwykliśmy nazywać miastami. Pragnie on też rozprawić się — jak pisze — z różnymi stereotypami i obiegowymi opiniami, kursującymi w społeczeństwie, a dotyczącymi małych miast. Nieporozumienia i fałszywe sądy usunąć mogą dopiero badania porównawcze, które ukażą istotne prawidłowości, oceny oraz różnice między poszczególnymi miastami.

W kolejnych rozdziałach zanalizowane są następujące zagadnienia: 1). Typy miast w Polsce, 2). Warunki życia mieszkańców różnych typów miast, 3). Potrzeby a miejsce zamieszkania, 4). Postawy światopoglądowe, a typ zamieszkiwanego miasta, 5). Ocena zamieszkiwanego miasta, 6). Poczucie stabilizacji mieszkańców.

W zakończeniu książki znajduje się aneks zawierający podział miast według wyróżnionych typów funkcjonalnych (przemysłowe, rolnicze, administracyjne) oraz wzór kwestionariusza Ośrodka Badania Opinii Publicznej i Studiów Programowych Komitetu do spraw Radia i Telewizji

Warto może poinformować dodatkowo, że rozdział I został oparty na ogólnopolskich danych statystycznych, publikowanych w naszym kraju do 1967 r. Natomiast szczegółowa analiza problemów, będących tematem dalszych rozdziałów opiera się na wynikach ankiety OBOP z 1967 r., reprezentatywnej dla całej dorosłej ludności miast polskich. W tekście są liczne tabele, związane z wykorzystaniem ankiet OBOP.

W przekonywających i wnikliwych wywodach autor książki usiłuje odpowiedzieć na pytanie: Czym było (przed wojną), a czym jest obecnie małe miasto, czy podlega ono zjawiskom kryzysu aż do zaniku spełnianych funkcji i potrzeby istnienia włącznie, czy też po prostu spełnia inne, nowe funkcje w zmienionych warunkach społeczno-gospodarczych?

Jan Węgleński — owszem — wykazuje istnienie kryzysu małych miast, tyle że nie obejmującego wszystkich tych miast, lecz tylko pewne ich kategorie w zależności od położenia i typu (przemysłowego, rolniczego, administracyjnego). Trzeba też zwrócić uwagę, iż badania prowadzone były w latach sześćdziesiątych, a książka ukazała się na rynku w 1974 r. Trudno jednoznacznie przesądzić, czy w tym okresie problematyka małych miast uległa jakiejś zasadniczej zmianie. Niewątpliwie jednak autor omawianej książki potrafił pokazać w świetle badań an-

kietowych węzłowe sprawy miasteczka w naszej nowej rzeczywistości społeczno-politycznej.

Mówią o tym tytuły i podtytuły rozdziałów, mówi także ich zawartość treściowa. Węgleński kładzie duży nacisk na znaczenie (infrastruktury społeczno-kulturalnej miasta i takich czynników jak: warunki mieszkaniowe, rynek pracy, wykształcenie (szkolne), różnorodne potrzeby mieszkańców i możliwości ich zaspokojenia. Jednocześnie zwraca uwagę na niezmiernie doniosłe zjawisko. Oto „wśród mieszkańców wszystkich miast w Polsce istnieje taka sama, ogromna presja dążeń do wyraźnego podniesienia swojej stopy życiowej, niezależnie od wielkości i typu zamieszkiwanego miasta oraz od stworzonych w tym mieście warunków życia” (s. 74). Istnieje to, co można by nazwać podobieństwem potrzeb mieszkańców małych i dużych miast.

Charakterystyczne jest także, że mimo obiektywnie poważnych różnic między miastem małym a średnim i dużym (na niekorzyść miasteczka), występuje w wypowiedziach mieszkańców małych miast silne przywiązanie do zamieszkiwanej miejscowości (aż u 70% badanych).

Dzieje się tak, mimo uświadomienia sobie dysproporcji w warunkach życia oraz świadomości, że w innych większych miastach warunki byłyby lepsze. W kształtowaniu poczucia stabilności dużą rolę odgrywa ilość lat zamieszkania i wiek odpowiadającego.

Jeśli autor oświadcza (w zakończeniu), iż „celem pracy było stwierdzenie następstw i społecznych konsekwencji, jakie pociągają za sobą ogromne dysproporcje występujące w stopniu rozwoju poszczególnych miast” (s. 155) to teza ta dotyczy głównie miast małych. Tam bowiem mamy do czynienia z największymi dysproporcjami. Małe miasta w Polsce dostarczają badaczowi bogatego, ale bardzo niejednorodnego materiału. Istotne są dla dr Węgleńskiego dwa wielkie zespoły problemów: 1) zagadnienia zróżnicowań i dysproporcji i 2) sprawy, związane z przemianami świadomości mieszkańców. W tym drugim zespole — co wydaje się znamienne i ciekawe — nie ma tak znacznych różnic w poszczególnych miastach. Zarówno potrzeby materialne, jak i postawy światopoglądowe zbliżają się do siebie, a nawet jak dosłownie pisze autor: „we wszystkich miastach mają identyczną postać”. W przyszłości (jak zakłada Jan Węgleński) zarówno potrzeby, jak i wymagania będą się zwiększać zgodnie z wyraźnym trendem stałego podnoszenia się kulturalnego poziomu społeczeństwa. Autor przewiduje — w wyniku przeprowadzonych badań — nasilenie się procesu aktywizacji małych miast.

Jego zdaniem doprowadzi to w końcowym efekcie do złagodzenia obecnie istniejących różnic między poszczególnymi typami miast. Podobnie jak P. Zaremba, autor widzi awans małych miast w ich przyszłej modernizacji i dostosowywaniu się do najważniejszych potrzeb mieszkańców.

Aktualnie natomiast (chodzi oczywiście o czas badań) duża jest różnorodność typów miasteczek i ona wyznacza perspektywę rozwojową tych skupień przestrzenno-mieszkalnych. Do tego dochodzi także powiązanie z całym systemem gospodarki narodowej oraz — z komunikacją. Istotne będą tym bardziej — pełnione przez poszczególne małe miasta, funkcje — wypoczynkowe, uzdrowiskowe, przemysłowe, bądź też usługowe w stosunku do zaplecza rolniczego.

Studium dr Jana Węgleńskiego obala szereg mitów i obiegowych opinii na temat małych miast w Polsce Ludowej. Chodzi tu o mity szczególnie związane ze stereotypem małego, zapadłego miasteczka, pełnego nudy i obskurantyzmu, któremu nic już nie można pomóc, by nie tylko zabezpieczyć przyszłość, ale — ratować jego teraźniejszość. Uważa się np. dość powszechnie, że mieszkańcy małych miast są bardziej konserwatywni w poglądach społeczno-politycznych. Tymczasem badania autora obaliły i ten pogląd, stwierdzając, iż jest on z gruntu fałszywy. Należy, zdaniem autora, odrzucić rozpowszechniony stereotyp „stwierdzający, że

mieszkańcy małych miast charakteryzują się najniższym uświadomieniem społecznym, i że najczęściej głoszą poglądy tradycyjne [...] Mieszkańców małych miast cechuje o wiele dalej posunięta unifikacja poglądów, niż mieszkańców miast dużych" (str. 100).

Nie sposób podać tu wszystkich ważniejszych sformułowań czy wniosków autora. Warto jednak w zakończeniu recenzji wskazać na zasygnalizowanie przezeń nowego elementu, dotychczas nie omawianego, że mianowicie: im większe miasto, tym częściej występują narzekania na zły, niezdrowy klimat, brud, brzydotę i zadyminienie. W efekcie może to doprowadzić do ucieczki z dużych i średnich miast. Jest to jednak temat dla nowych badań porównawczych.

Praca Jana Węgleńskiego stanowi niewątpliwie ciekawą, warsztatowo bardzo rzetelnie przeprowadzoną analizę socjologiczną małych miast. Ale nie tylko: dane porównawcze i materiały szeregu omawianych ankiet dotyczą również miast średnich i dużych. Na ich tle dopiero ukazują węzłowe sprawy miasteczek.

Stefan Słoniński

Z. Dulczewski, *Rybaczy bałtyccy. Zagadnienia stabilizacji społeczno-zawodowej*. Warszawa 1973, PWN, ss. 183.

Recenzowana praca stanowi wynik długofalowych badań socjologicznych, prowadzonych przez Zygmunta Dulczewskiego nad zbiorowościami rybaków kutrowych Wybrzeża Środkowego. Już bowiem bezpośrednio po wojnie w planie badawczym Instytutu Zachodniego w Poznaniu umieszczono badania nad rybakami morskimi jako specyficzną kategorią zawodową, charakterystyczną dla Ziemi Zachodnich z uwagi na szczególnie zapotrzebowanie kadrowe w organizowanym od podstaw rybołówstwie morskim. Badania te podyktowane były także i tym względem, że rekrutacja nowych adeptów do zawodu rybackiego obejmowała z reguły osobników, którzy nie stykali się uprzednio z pracą na morzu, a co gorsza — w większości morza własnymi oczami jeszcze nie oglądali. Stąd założono, że w takiej sytuacji przystosowanie społeczne osadników stanowi niezwykle złożony proces, niepodobny do tych procesów, które dotyczą innych kategorii osadniczych.

Długofalowy zasięg badań zakładał programowo konieczność powtarzania raz podjętych przedsięwzięć badawczych w równych odstępach czasu, w tych samych miejscowościach, w stosunku do tej samej populacji i przy zastosowaniu tych samych metod i technik socjologicznych. Przyjęto, że każde powtórzenie badań winno następować w odstępie czasowym dziesięciu lat. Realizację tak pomyślanych badań kierownictwo Instytutu Zachodniego powierzyło Zygmuntwi Dulczewskiemu. Pierwszą wstępną penetrację badawczą przeprowadził on w 1947 r. Bardziej systematyczne i rozwinięte badania podjął zaś w latach 1956 - 1957. Powtórzenie tych badań nastąpiło w latach 1966 - 1967, dzięki nakładom finansowym Ośrodka Badań Naukowych KTSK w Koszalinie (Instytut Zachodni w okresie tym „przestawił się” na tzw. badania niemcoznawcze).

Obfity materiał empiryczny, zgromadzony w wyniku długofalowych i powtarzanych badań, stał się podstawą opracowania książkowego. Opracowanie to wprawdzie liczy zaledwie 183 stronicę, niemniej jednak zawiera bogatą problematykę. Poświędza to już sama konstrukcja książki. Oprócz wstępu i zakończenia obejmuje ona sześć następujących rozdziałów, a mianowicie: 1) pochodzenie społeczne i terytorialne rybaków a małżeństwa rybackie, 2) pozycja społeczna i ekonomiczna rybaków, 3) opinie o własnym zawodzie i warsztacie pracy, 4) mieszkanie, 5) rodzina, 6) czas wolny. Zainteresowania społeczno kulturalne rybaków.

Nie zamierzam omawiać wyników badawczych, które prezentowane są w poszczególnych rozdziałach książki. Pragnę tylko zwrócić uwagę na trzy zasadnicze problemy, stanowiące główny wątek analizy socjologicznej. Z. Dulczewski bowiem zastanawia się po pierwsze — czy i w jakim stopniu badana populacja rybaków przejawia (w swych zachowaniach na terenie zakładów pracy, w swym życiu rodzinnym i społeczno-organizacyjnym) cechy i właściwości świadczące o jej stabilizacji zawodowej i adaptacji społeczno-kulturowej w nowym środowisku społecznym, po drugie — jak intensywne są te (wymienione wyżej) procesy i po trzecie — jakie czynniki przyczyniają się do pogłębienia lub osłabienia tych procesów. Autor książki odwołując się do zebranego materiału empirycznego, udziela przekonujących odpowiedzi na wyżej postawione pytania. Na szczególną uwagę zasługują te odpowiedzi, które autor przedstawia w zakończeniu pracy. Na podstawie analizy porównawczej formułuje szereg wniosków, potwierdzających jednoznacznie wysoki stopień stabilizacji społeczno-zawodowej, jaki ukształtował się w okresie ostatnich dziesięciu lat (1956-1966) wśród badanych zbiorowości rybackich Ustki.

Książka Z. Dulczewskiego charakteryzuje się wieloma walorami naukowymi, godnymi podkreślenia. Są nimi przede wszystkim: solidna dokumentacja empiryczna, bogata ilustracja statystyczna zawarta w 17 przejrzysto skonstruowanych tabelach, zwarty układ logiczny zagadnień, nienaganny styl i jasny sposób wykładu. Pragnąłbym szczególnie podkreślić walory metodologiczne, które uzyskane zostały w pracy dzięki zastosowaniu kilku wzajemnie uzupełniających się metod i technik badawczych, jak np. wywiadu standaryzowanego z kwestionariuszem, wywiadu swobodnego, obserwacji uczestniczącej, dokumentów osobistych, dokumentów urzędowych i relacji prasowych. Wymienione metody i techniki umożliwiły autorowi książki przeprowadzenie wnikliwych analiz różnorodnych aspektów procesu stabilizacji społeczno-zawodowej rybaków. Wyjątkowo efektywną naukowo okazała się metoda, polegająca na powtarzaniu badań w określonych odstępach czasu. Stanowi ona pewną modyfikację tzw. metody panelowej. Istota modyfikacji polega na poważnej rozpiętości czasowej powtarzanych badań oraz w związku z tym — na rezygnacji ze stosowania celowo wprowadzonego bodźca, wywołującego określone zmiany. Natomiast zachowane zostały istotne dla tej metody czynniki jak: 1) powtarzanie badań nad tą samą ściśle ustaloną populacją, 2) ograniczenie się w procesie badawczym do tego samego kompleksu problemów i 3) stosowanie tych samych technik badawczych.

Godzi się zaznaczyć, że metoda ta pozwoliła Z. Dulczewskiemu nie tylko wydatnie zaoszczędzić środki i czas badań, lecz również osiągnąć niezwykle ważne cele poznawcze. Umożliwiła mu zbadanie trwałości w czasie zjawisk stabilizacji i uchwycenie utrzymujących się pod tym względem tendencji rozwojowych, a zarazem — uchwycenie zmian, jakie zaszły w tym zakresie między poszczególnymi okresami badań. Wzmiankowana metoda pozwoliła ukazać badane zjawiska stabilizacji w ich dynamice rozwojowej, odnotować i uwypuklić te wszystkie czynniki w pracy i życiu rybaków, których funkcja zmieniała się w miarę upływu czasu. Umożliwiła też uchwycenie związków między procesami zmian oraz przebadanie stymulującej i hamującej funkcji niektórych zmiennych w formowaniu się określonych tendencji rozwojowych w procesach stabilizacji społeczno-zawodowej rybaków kutrowych. Przyczyniła się wreszcie do określenia znaczenia przeobrażeń w zakresie sytuacji społeczno-ekonomicznej rybaków nie tylko dla ich stabilizacji zawodowej, lecz także dla rozwoju ich zainteresowań społeczno-kulturalnych (rozd. VI). Wątek omawianej metody polega wreszcie na tym, że chroni ona autora przed pochopnymi uogólnieniami i ocenami (tak niestety jeszcze dość często występującymi w naszych badaniach terenowych).

Oprócz swych walorów książka nie jest wolna od pewnych słabości. Głównie chodzi tu o brak należycie rozbudowanej warstwy teoretycznej odnoszącej się do

procesu stabilizacji społeczno-zawodowej. Braku tego nie są w stanie zastąpić ani interesujące wątki teoretyzowanych rozważań (np. w zakończeniu pracy), ani też próbki konceptualizacyjne. Stąd też publikacja stwarza często wrażenie opracowania socjograficznego. Jedno jest niewątpliwe: autor książki miał wyjątkową sposobność, aby na podstawie dotychczasowych wyników badawczych, bogatych doświadczeń osobistych i przemyśleń, sformułować możliwie spójny system twierdzeń i hipotez, dotyczących specyfiki procesu stabilizacji społeczno-zawodowej rybaków. (Być może, autor zamierza to uczynić po dokonaniu kolejnego powtórzenia badań).

Druga uwaga krytyczna: w zakończeniu książki brakuje wyodrębnionego wykazu literatury przedmiotu, na której zostały badania oparte i do której odwołuje się autor w toku analizy materiału empirycznego. Wydaje się, że przypisy bibliograficzne, występujące po każdym rozdziale nie są w stanie dostarczyć pełnej informacji na temat wykorzystanej (czy też nie wykorzystanej) literatury naukowej. Jest to być może tylko niedopatrzenie ze strony wydawcy.

Powyższe uwagi krytyczne nie usiłują oczywiście pomniejszać wielorakich wartości — zarówno poznawczych, jak i praktycznych — zawartych w recenzowanej książce. Bowiem książka Z. Dulczewskiego stanowi pierwsze zwarte opracowanie, poświęcone rybakom kutrowym. W swej warstwie diagnostycznej wnosi ona ogromny wkład poznawczy do naszej dotychczasowej wiedzy o tej kategorii ludzi morza. W szczególności dostarcza nam naukowo zweryfikowanych informacji na temat procesów stabilizacji społecznej i zawodowej rybaków Wybrzeża Środkowego. Niektóre uogólnienia, zawarte w książce, mogą być odniesione z powodzeniem do rybaków kutrowych całego Wybrzeża. Książka proponuje szereg wniosków o szczególnie doniosłym znaczeniu socjotechnicznym. Wskazują one na możliwości praktycznego rozwiązania wielu nabrzmiałych problemów społecznych i organizacyjnych w rybołówstwie bałtyckim.

Z tychże względów książka Z. Dulczewskiego zasługuje na godne odnotowanie. Zajmie ona niewątpliwie trwałe miejsce nie tylko w literaturze socjologicznej w ogóle, lecz również wśród opracowań naukowych, związanych z tzw. socjologią ludzi morza. Z uwagi na swą zawartość merytoryczną i swe założenia metodologiczne tworzy ona — jak mierniam — zasadną podstawę (i wielką zachętę) do kontynuacji badań.

Omawianą pracę warto polecić nie tylko socjologom, lecz przede wszystkim szerokiemu kręgowi działaczy gospodarczych, społecznych i kulturalnych, związanych z gospodarką morską, a zwłaszcza z rybołówstwem morskim. Należy tylko żałować, że skromny nakład książki (510 egzemplarzy) nie pozwoli na szerszy zasięg jej praktycznego wykorzystania.

Ludwik Janiszewski

Studium do programu rozwoju kultury w Wielkopolsce, pod red. K. Kostyrki i A. Łuczaka, Poznań 1974, Wyd. Poznańskie, ss. 402.

Wysiłki podejmowane na rzecz przyspieszenia rozwoju kraju nie mogą ograniczać się do sfery gospodarczej. Wszyscy jesteśmy w pełni świadomi tego, że osiągnięcie ideału socjalistycznego społeczeństwa oraz zapewnienie wszechstronnego rozwoju każdej jednostki wymaga działań w wielu dziedzinach życia. Wyrazem takiego przekonania jest także zwrócenie bacznej uwagi na dziedzinę kultury.

Ma to, jak się wydaje, znaczenie szczególne w przypadku Wielkopolski. O ile

bowiem w dziedzinie przemysłu, rolnictwa czy handlu region nasz rozwijał się w XXX-leciu prawidłowo, wyprzedzając większość innych regionów kraju, o tyle tzw. życie kulturalne Poznania a regionu wykazywało wiele niedomagań, pozostawając w tyle za ośrodkami równorzędnymi. Świadczą o tym wszelkie statystyczne wskaźniki rozwoju zarówno potencjału kulturalnego, jak i uczestnictwa w kulturze. Na powszechną znajomość tego faktu wskazują np. wypowiedzi dotyczące obrazu Poznania W świadomości jego mieszkańców. Faktu tego świadome były także władze miejskie, działacze kulturalni i wojewódzka organizacja partyjna. W marcu 1973 r. Egzekutywa KW PZPR w Poznaniu uchwaliła Program rozwoju kultury w Wielkopolsce. Program ten ma być wytyczną określającą działania wszelkich instytucji państwowych, partyjnych i społecznych w ciągu najbliższych lat; jego realizacja ma przyspieszyć rozwój kulturalny regionu, zaktywizować środowiska twórcze, dokonać istotnych zmian w świadomości społecznej odbiorców.

Przygotowanie tego programu było owocem wieloletnich wysiłków. Złożyły się na nie zarówno praktyczna działalność aktywistów kulturalnych i wyniesione z niej doświadczenia, jak i przemyślenia teoretyczne badaczy kultury. Szczególną rolę odegrało tutaj Wielkopolskie Towarzystwo Kulturalne powstałe w 1962 r. skupiające regionalne towarzystwa kulturalne, środowiska twórcze, rady zawodowe, aktyw społeczny pracowników kultury. *Studium do programu rozwoju kultury w Wielkopolsce* jest odbiciem tych wysiłków przygotowanych. Książka napisana pod redakcją dwóch działaczy WTK, Krzysztofa Kostyrki i Alojzego Andrzeja Łuczaka, składa się z kilku zasadniczych części. Zawiera ona po pierwsze sam program w swojej ostatecznej wersji oraz plan zabezpieczenia jego realizacji przez Urzędy Miejski i Wojewódzki oraz Wojewódzką Radę Związków Zawodowych z dokładnym rozpisaniem zadań inwestycyjno-remontowych na lata 1973 - 1980. Po drugie znajdują się w niej analizy i opracowania przygotowane przez działaczy WTK, które były wykorzystywane bezpośrednio przy formułowaniu programu. Analizy te dzielią się z kolei na dwie partie: rozważania teoretyczne, napisane przez redaktorów tomu, oraz serię artykułów, pióra różnych autorów dotyczących różnych szczegółowych zagadnień praktycznych.

Przygotowanie takiego projektu dla Wielkopolski odbywało się równolegle z podobnymi przedsięwzięciami w skali całego kraju, a także poszczególnych regionów. Wymienić tu trzeba przede wszystkim opracowania Komitetu Badań i Prognoz PAN Polska — 2000 oraz *Prognozę rozwoju kultury polskiej do 1990 r.* przygotowaną przez Komisję Prognozowania przy Ministerstwie Kultury i Sztuki. Celem wszystkich tych analiz było sformułowanie prognozy rozwoju wybranych aspektów kultury oraz sformułowanie wniosków, które byłyby podstawą do praktycznych kroków w tej dziedzinie. Podejmowanie jakiegokolwiek długofalowej działalności w nowoczesnym socjalistycznym państwie nie jest możliwe bez wyraźnego określenia celów i sposobów ich realizacji, wymaga przy tym dokładnej znajomości stanu teraźniejszego oraz umiejętności przewidywania zmian na bardzo różnych odcinkach. Przekonanie to leży u podstaw wszelkiego programowania rozwoju kultury, które staje się właściwie warunkiem sine qua non racjonalnej polityki kulturalnej państwa. Gospodarka planowa wkracza także w dziedzinę kultury, czego wyrazem są wszystkie wspomniane wydawnictwa.

Prognozowanie rozwoju kultury jest niewątpliwie rzeczą niezmiernie trudną. Stosunkowo najłatwiej nakreślić jest program zamierzeń inwestycyjnych państwa, a więc budownictwa nowych kulturalnych placówek czy też remontu dotychczasowych. Można także przewidzieć rozwój poszczególnych dziedzin kultury artystycznej w tym stopniu, w jakim są one bezpośrednio zależne od działalności organizacyjnej i finansowej władz. Dla funkcjonowania jednak instytucji kultury zagadnieniem kluczowym jest odbiorca i jego uczestnictwo kulturalne.

Umiejętność kształtowania postaw odbiorcy, jego kulturalnych potrzeb i kompetencji poprzez dostarczenie mu możliwości uczestnictwa w określonych zjawiskach życia kulturalnego i wyrabianie odpowiednich nawyków i wiedzy jest ostatecznym celem polityki kulturalnej. Tutaj zaś planowanie nie może być nigdy dostatecznie precyzyjne; za dużo pojawia się tu bowiem czynników niezależnych, wpływających niezwykle silnie na postawy odbiorców, a pozostających poza obszarem bezpośredniego oddziaływania działaczy kulturalnych. Niemniej państwo musi tu sobie postawić określone cele i nakreślić zasadnicze metody ich realizacji, traktując owe wskazania bardzo elastycznie, ciągle je modyfikując i udoskonalając. Program rozwoju kultury w Wielkopolsce zawiera właśnie zasadnicze założenia polityki kulturalnej, podaje hierarchię celów i możliwe sposoby ich osiągnięcia w odniesieniu do istniejącej struktury instytucjonalnej i organizacji przestrzennej kultury, określając zadania kultury artystycznej w stosunku do różnych dziedzin życia. Skrótowe wyrażenia Programu znajdują swoje rozwinięcie w następnych partiach książki, przy czym każdemu właściwemu fragmentowi Programu odpowiada obszerny rozdział części teoretycznej Studium, omawiający poszczególne pojęcia, uzasadniający teoretyczne nakreślone w programie zadania. Taka wewnętrzna struktura książki znakomicie ułatwia jej lekturę.

Omawiana pozycja wyróżnia się zdecydowanie wśród innych prac poświęconych prognozowaniu kultury. Autorzy wychodzą tu z założenia, że najpierw trzeba dokładnie ustalić program, zastanowić się nad strategią działania, a dopiero później podejmować konkretne decyzje inwestycyjne i organizacyjne. Teoretyczna partia Studium jest zatem bardzo rozbudowana i, co należy podkreślić, niezmiernie interesująca, choć nie wszystkie fragmenty są równie dopracowane. Autorzy piszą, iż są praktykami i że do praktyków — działaczy kulturalnych książka jest w pierwszym rzędzie skierowana. Wydaje się jednak, iż Studium stanowi przede wszystkim ważny przyczynek do ogólniejszej dyskusji nad rolą kultury artystycznej we współczesnym świecie. Podając propozycje szczegółowych praktycznych rozwiązań dla Poznania i Wielkopolski autorzy opierają się na ogólnym, konsekwentnie zbudowanym modelu, którego znaczenie wykracza znacznie poza teren regionu. Jest to model miejsca i roli kultury artystycznej w socjalistycznym społeczeństwie, realizującym pewne określone ideały osobowościowe i społeczne, starającym się świadomie i planowo kształtować społeczną rzeczywistość. Przedstawmy pokrótce główne cechy tego modelu. Zajmowanie się kulturą artystyczną ma sens dlatego, iż „stanowi (ona) przedpole bardziej gruntownych zmian w systemie wartości i celów społecznych, uznawanych świadomie przez klasy społeczne, może wyprzedzać i przygotowywać zmiany w innych sferach życia oraz posiada swoisty charakter środków wypowiedzi, określający odrębność jej funkcji społecznej” (s. 14). Kultura artystyczna zatem posiada w pierwszym rzędzie istotne funkcje społeczne, pełnione w stosunku do innych dziedzin życia. Autorzy przeciwstawiają się wyodrębnianiu funkcji rekreacyjno-rozrywkowej kultury innym jej funkcjom; uczestnictwo kulturalne musi być zawsze atrakcyjne dla odbiorcy, inaczej jakiegokolwiek oddziaływanie sfery kultury na ludzkie postawy nie może być w pełni efektywne. Zdają sobie oni w pełni sprawę, iż często kultura artystyczna pełni jedynie funkcje doraźne czy też zastępcze, jest to po prostu absorbowanie uwagi odbiorcy, „wyładowywanie” jego aspiracji itd.; traktują to jednakże tylko jako zło konieczne, którego będzie można w przyszłości uniknąć. Kultura spełnia przede wszystkim funkcje wychowawcze, kształtując nową socjalistyczną świadomość; określone dziedziny kultury mają przy tym różne techniczne możliwości pełnienia tej funkcji. Kultura artystyczna pełni także funkcję nazwaną przez autorów eksploracyjną, jest to poszukiwanie nowych wartości i rozwiązań artystycznych, tworzenie innowacji. W

ich opinii najistotniejszym jest fakt, że twórczość nie jest izolowana od innych sił społecznych, powstaje ostatecznie w odpowiedzi na zapotrzebowania odbiorców. Niezwykle ważną funkcją jest także funkcja instrumentalna pełniona w stosunku do sfery ekonomii i polityki.

Autorzy niezwykle silnie wypuklają fakt, że przy planowaniu polityki kulturalnej uwzględnić należy — z czego nie zawsze w pełni zdawano sobie w przeszłości sprawę — to, iż odbiorca nie jest bezwolnym obiektem, biernie przyswajającym sobie podsuwane mu treści. Odbiór jest bowiem aktywny i zależy od ogólnego poziomu oraz kompetencji kulturalnej jednostki, która w różny sposób interpretuje twory kultury, przystosowując je do własnych potrzeb i zainteresowań. Zatem obok udostępniania kultury — czyli stwarzania fizycznej możliwości jej odbioru przez najszerze kręgi społeczeństwa — należy podjąć wysiłek jej uprzystępnienia, tzn. wyposażenia odbiorców w takie kompetencje kulturowe, które umożliwiłyby pełną i pożądaną interpretację odbieranych przekazów. Ideałem byłoby wyrównanie kompetencji wszystkich grup społecznych, takie upowszechnienie określonych wartości, które zniósłoby dystans pomiędzy zjawiskami elitarnymi a kulturą masową. Jest to jednak kwestia przyszłości. Na razie trzeba ustalić, na jakie grupy odbiorców chce się oddziaływać w pierwszym rzędzie; autorzy proponują tu skoncentrowanie się na wychowaniu kulturalnym dzieci i młodzieży oraz młodych robotników wielkoprzemysłowych, stworzenie w ten sposób promieniujących na inne grupy społeczne ognisk kulturalnych. Będąc w pełni świadomi faktu, że polityka kulturalna nie funkcjonuje w społecznej próżni, autorzy wskazują na konieczność dalszych pogłębionych badań socjologicznych nad odbiorcami i ich stosunkiem do kultury artystycznej. Wydaje się przy tym, że sformułowania samego modelu stanowić mogą dobry punkt wyjściowy i jednocześnie ramę odniesienia dla takich badań. Autorzy specyfikują z jednej strony te obszary, których znajomość jest przede wszystkim potrzebna praktyce kulturalnej, z drugiej wysuwają różne teoretyczne hipotezy, które powinny podlegać empirycznej weryfikacji. Studium odzwierciedla oczekiwania, jakie działacze kultury mają wobec naukowego środowiska Wielkopolski, dostarczając jednocześnie wielu cennych inspiracji czysto poznawczych.

Drugą warstwę rozważań stanowią problemy obecnej struktury instytucjonalnej kultury. Autorzy przyjmują tu szerokie, socjologiczne określenie instytucji, zbliżone do koncepcji B. Malinowskiego; umożliwia to określenie poszczególnych dziedzin kultury, a dokładnie elementów i kompleksów kulturowych. Zatrzymują się także dokładniej nad kwestią infrastruktury kulturalnej, tworząc inwentarz braków w wyposażeniu poszczególnych instytucji kultury. Podają pewien model przestrzennej organizacji kultury artystycznej, specyfikując funkcje ośrodków kulturalnych różnego stopnia od stolicy regionu aż po wieś sołecką. Część teoretyczną Studium uzupełnia obszerny aneks, podający różnego typu informacje, głównie statystyczne, niezbędne przy procesie formułowania prognozy.

Ostatnią część książki stanowią artykuły omawiające różne szczegółowe zagadnienia praktyczne, podporządkowane jednak ściśle założeniom teoretycznym modelu. Zwrócić tu można uwagę na artykuły S. Dziamskiego poświęcone szkoleniu kadr dla instytucji kultury oraz Z. Smoluchowskiego na temat roli ruchu amatorskiego.

Otrzymaliśmy w ten sposób pozycję niezwykle cenną, która stanowić musi niezbędny punkt odniesienia dla wszelkich dyskusji nad rozwojem wielkopolskiej kultury. Program rozwoju kultury w Wielkopolsce podaje kierunek praktycznych działań, przedstawiając jednocześnie niezwykle konsekwentną wizję, której realizacji działania te są ściśle podporządkowane. Studium rozwija i wzbogaca elementy owej wizji, uzasadniając przyjęte założenia i hierarchię celów. Wydaje się, iż książka jest właściwie w większym stopniu pracą naukową niż formuło-

waniem praktycznych rozwiązań. W warstwie teoretycznej leży chyba główna wartość książki. Uznanie musi tu budzić metodologiczną świadomość autorów zdających sobie w pełni sprawę z rozlicznych trudności, jakie sprawia badanie i prognozowanie kultury. Traktując wiele szczegółowych rozwiązań jedynie prowizorycznie, podając własne wątpliwości, ujawniając obszary niewiedzy, autorzy proponują podjęcie szerszej dyskusji i podejmowanie badań, których rezultaty mogłyby pomóc w uściśleniu poszczególnych elementów programu. Wydaje się, iż poznańskie środowisko naukowe, a szczególnie socjologiczne powinno w pełni podchwycić tę propozycję; nawiązanie współpracy będzie niezwykle korzystne dla obu stron i — co najważniejsze — przede wszystkim dla wielkopolskiej kultury, której rozwój wszystkim nam leży na sercu.

Marek Ziolkowski

Maoizm, praca zbiorowa, Warszawa 1973, KiW, ss. 324.

Staraniem Zakładu Międzynarodowego Ruchu Robotniczego Wyższej Szkoły Nauk Społecznych przy KC PZPR ukazała się ostatnio praca uczonych polskich, radzieckich i NRD-owskich poświęcona wieloaspektowej analizie doktryny i praktyki maoizmu.

Oparta na wspólnych założeniach metodologicznych praca ta — obok określonych wartości poznawczych — stanowi także wyraz jednoznacznego stanowiska marksistów wobec ideologicznych i politycznych pozycji maoizmu.

Maoizm jest rozumiany przez autorów książki jako „ideologia, określająca obecną politykę Komunistycznej Partii Chin” (s. 5). Zamierzeniem autorów pracy było przede wszystkim ukazanie tych uwarunkowań społecznych, które doprowadziły do ukształtowania się maoizmu i zdobycia przez jego rzeczników supremacji w KPCh i ChRL. Podstawy ideowo-teoretyczne maoizmu zostały przedstawione w szkicu znanego filozofa radzieckiego Piotra Fiedosiejewa pt. „O ideowo-politycznej istocie maoizmu” (ss. 7 - 26).

Analiza uczonego radzieckiego wskazuje te główne doktryny, teorie i koncepcje, które pomieszane w sposób eklektyczny złożyły się na nową „doktrynę” — maoizm.

1) Tradycyjna filozofia chińska (głównie konfucjanizm i taoizm), przy czym z reguły przyjmowany jest ten jej aspekt, który cechuje scholastyka, idealizm, prymitywna dialektyka, głoszenie ducha pokory, gloryfikacja władzy cesarskiej, wyolbrzymianie roli czynnika subiektywnego w historii.

2) Drobnomieszczański socjalizm, zwłaszcza proudhonizm z jego skrajną wulgaryzacją idealistycznej dialektyki Hegla, pojmowaniem jedności przeciwieństw jako mechanicznej sumy „złych” i „dobrych” zjawisk niezależnie od ich społeczno-ekonomicznej istoty klasowej.

3) Konglomerat różnych teorii i poglądów od drobnomieszczańsko-chłopskich, przypisujących chłopstwu spontaniczną rewolucyjność poprzez teorie burżuazyjno-nacjonalistyczne, głoszące wyjątkowość Chin w świecie aż po różnego rodzaju poglądy trockistowskie i anarchistyczne (s. 19 - 22).

„Właśnie poprzez pryzmat wszystkich tych poglądów — pisze autor — Mao Tse-tung dostrzegał niektóre idee marksizmu-leninizmu. Co się tyczy marksistowsko-leninowskiej teorii jako całości, to ani Mao Tse-tung, ani jego najbliższe otoczenie systematycznie jej nie studiowali, ograniczając się tylko do czytania popularnych artykułów” (s. 19-20). Nic więc dziwnego, że tak rozumiana „doktryna” nie była i nie jest w stanie stworzyć pełnego obrazu rzeczywistości, wskazać

prawa rozwoju społecznego i dać ich właściwą interpretację. Ze względu na swój wyraźnie eklektyczny charakter pozostaje ona tylko zbiorem różnych zdań czy wypowiedzi w praktyce wykorzystywanych dla uzasadniania tych lub innych posunięć maoistowskiego kierownictwa KPCh w jego walce z komunistami chińskimi i całym międzynarodowym ruchem robotniczym.

O historii takich właśnie posunięć kierownictwa KPCh mówi Walery Namiotkiewicz w kolejnym artykule zbioru *Bezdroża polityki maoizmu* (s. 27 - 48). Autor wskazuje w nim głównie etapy walki zwolenników Mao Tse-tunga o hegemonię w Komunistycznej Partii Chin, demaskuje klasową treść reorientacji polityki zagranicznej ChRL i szkodliwość rozłamowych posunięć maoistów w systemie państw socjalistycznych.

Główną część zbioru, będącą najbardziej twórczą i najciekawszą poznawczo, stanowi obszerny rozdział „Rodowód maoizmu” (s. 48 - 237), napisany przez polskiego uczonego Tomasza Twardego.

Szkic ten stanowi też niejako kościec teoretyczny całości. Zawarta została w nim kompleksowa analiza głównych twierdzeń teoretycznych maoizmu, przedstawionych w innych rozdziałach pracy w sposób tylko częściowy. Stąd też warto bliżej przedstawić argumentację autora.

Tomasz Twardy śledząc przebieg wszystkich najważniejszych wydarzeń najnowszej historii Chin i KPCh, stara się dociec głównych przyczyn kształtowania się i transformacji nowej „ideologii” KPCh-maoizmu. Pragnąc odpowiedzieć na pytanie, dlaczego przywódcy ChRL od polityki współpracy z obozem socjalistycznym przeszli do otwartej konfrontacji, autor przeprowadza analizę warunków historycznych kształtowania się Komunistycznej Partii Chin, wskazuje na uwarunkowania gospodarczo-polityczne przebiegu procesu rewolucyjnego w Chinach, eksponuje te elementy struktury społeczno-gospodarczej Chin XX w., których późniejsza deformacja doprowadziła do pojawienia się „schińszczonego marksizmu” — maoizmu.

Chiny w latach dwudziestych naszego stulecia były krajem gospodarczo zacofanym. Poziomem rozwoju sił wytwórczych pozostawał daleko w tyle za rozwiniętymi krajami Zachodu. Przewycięzenie zapóźnień społeczno-gospodarczych było więc obiektywnie najważniejszym zadaniem rewolucji chińskiej. Ogólnie zacofanie kraju określało także strukturę socjalną społeczeństwa chińskiego. Chłopi stanowili wówczas ponad 80% ludności (60 - 70% chłopi małorolni i bezrolni). Powszechny analfabetyzm mas chłopskich utrudniał zadanie ich organizacji do walki o wyzwolenie społeczne i narodowe kraju.

Nieznaczna była także rola i znaczenie klasy robotniczej. Mimo iż w początkach XX w. wraz z umocnieniem się chińskiej burżuazji narodowej powstały stosunkowo wielkie zakłady przemysłowe, to jednak proletariats ten pozbawiony był świadomości klasowej. Niemniej wpływ walki proletariatu chińskiego na rozwój rewolucji jest bezsporny. To właśnie jego aktywne działania w wielu wypadkach wyprowadzały radykalne elementy burżuazji ze stanu inercji, podnosiły ich aktywność w walce ogólnonarodowej.

Jednakże nie należy kwestii wpływu klasy robotniczej na rozwój rewolucji utożsamiać z kwestią o proletariackiej bazie rewolucji chińskiej. Klasa robotnicza Chin liczyła w początku lat dwudziestych ok. 1,5 mln osób, tj. ok. 0,5% ludności kraju. Trzeba także pamiętać o tym, że nie była ona klasą jednorodną. Znaczna część robotników pracowała w zakładach podporządkowanych kapitałowi zagranicznemu (według szacunku uczonego francuskiego Jeana Chesneaux — ok. 43%). Oto główna przyczyna, dla której wystąpienia robotnicze nie zawsze nosiły jasno zarysowany charakter klasowy. Burżuazja narodowa, będąc zbyt słabą by móc skutecznie konkurować z potęgą monopolii zachodnich, była zainteresowana tym, by wystąpieniem robotniczym nadać ostrze antyimperialistyczne. Przedsię-

biorecy chińscy często przeto inspirowali i popierali walkę robotników, pragnąc — zgodnie ze swymi egoistycznymi interesami klasowymi — osłabić w ten sposób konkurencję kapitału obcego („antiimperializm”) i złagodzić zarazem ostrość istniejących konfliktów społecznych.

W tych warunkach „Komunistyczna Partia Chin zaczęła formować się jako nurt polityczny i jako partia już w tym okresie, gdy proletariats chiński nie ukształtował się jeszcze jako klasa, gdy klasowy ruch robotników i chłopów stawał dopiero pierwsze kroki. Wzrost ruchu narodowowyzwoleńczego, w którym na początku ogromną rolę odegrała burżuazja, a szczególnie patriotyczna inteligencja, na długo określił w Chinach kierunek budzenia się świadomości klasy robotniczej i walki klasowej uciskanych mas. W owym okresie najbardziej radykalne elementy drobnej burżuazji wstąpiły w szeregi naszej partii zajmując najbardziej lewicowe pozycje w ruchu narodowowyzwoleńczym. Te elementy stanowiły także w pierwszym okresie jądro Komunistycznej Partii Chin” (Z decyzji KC KPCh z listopada 1927 r.).

To szersze wyjaśnienie pozwala dopiero zgodzić się z autorem, że zmiany w bazie społecznej dokonane w Chinach po I wojnie światowej doprowadziły do rozwoju w 1919 r. pierwszego rzeczywiście masowego ruchu antyimperialistycznego, tzw. „ruchu 4 maja”. Zapoczątkował on — jak słusznie pisze Tomasz Twardy — „rewolucyjne przeobrażenia ideowe i polityczne, których nie dokonała rewolucja 1911 r.” (s. 61 - 62).

Na radykalizację nastrojów w społeczeństwie chińskim „ogromny wpływ wywarła Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa w Rosji. Po raz pierwszy dotarły do Chin idee marksizmu, które zaczęły zyskiwać zwolenników wśród postępowych działaczy politycznych” (s. 62).

Ujmując rzecz skrótowo — autor słusznie pisze o trzech niejako elementach, przyspieszających proces budzenia się świadomości klasowej i organizacji nowoczesnego społeczeństwa chińskiego: 1) ruchu „4 maja”; 2) Rewolucji Październikowej; 3) adaptacji marksizmu na ziemi chińskiej. Zastrzeżenie budzi tylko historyczne umiejscowienie elementu trzeciego. Nie jest bowiem precyzyjnym stwierdzenie, że marksizm pojawił się w Chinach dopiero w wyniku Rewolucji Październikowej.

Pierwszym publicystą, który wspomniał imię Karola Marksa w Chinach, był jeden z głównych przywódców ruchu reformatorskiego Liann Ci-czao. Już w 1902 r. analizując poglądy socjologa angielskiego B. Kidda powtórzył wypowiedzi tego uczonego o Marksie, przedstawione w książce *Social Evolution*, a w rok później w artykule *Socjalizm chiński* spróbował dać własną charakterystykę nauki Marksa; starał się nawet podkreślać, że realizacja pewnych postulatów zgłaszanych przez Marksa miała już miejsce w Chinach starożytnych.

W 1906 r. w wydawanym w Japonii (przez Sun Jat-sena) piśmie „Minbao” Dzu Dży-sin opublikował artykuł po raz pierwszy zaznajamiający czytelnika chińskiego m. in. z dziesięcioma punktami programowymi *Manifestu komunistycznego*; w rok później gazeta „Sinmin Cunbao” opublikowała artykuł Łu Dżunn-jao O *socjalizmie*, prezentujący główne nurty myśli socjalistycznej na Zachodzie; marksizm na ich tle został poddany krytyce jako „wąski” socjalizm.

Można jednak powiedzieć, że idee Marksa stały się szczególnie popularne w Chinach po zwycięstwie Rewolucji Październikowej. Jednym z głównych popularyzatorów marksizmu stał się wówczas w Chinach profesor Uniwersytetu Pekińskiego Li Da-dżao, który w 1918 r. opublikował na łamach czasopisma „Nowa Młodzież” cały cykl popularnych artykułów o marksizmie i Rewolucji Październikowej. On wspólnie z Czen Du-siu, Li Da, Li Dzy, Szy Cun-tunem postulował „uczenie się na Zachodzie” nowych form organizacji życia społecznego. Z pozycji burżuazyjnego demokraty przechodzi wkrótce Li Da-dżao na pozycje so-

cialistyczne. Zakłada jedno z pierwszych kółek marksistowskich w Chinach; przyczynia się walnie do powstania Komunistycznej Partii Chin. Bliskim przyjacielem duchowym Li Da-dżao był Czen Du-siu. Postać ta jeszcze do niedawna była różnie oceniana w literaturze społeczno-politycznej, zwykle — pod wpływem historiografii chińskiej — niezbyt pozytywnie. Dodać trzeba także, że dotąd prowadzone są badania w Związku Radzieckim nad najwcześniejszym etapem rozwoju KPCh, mające — jak przypuszczam — doprowadzić do nowego, obiektywnego spojrzenia na działalność wielu aktywistów Komunistycznej Partii Chin. Tomasz Twardy nie wdaje się w ocenę biografii politycznej Czen Du-siu; rejestruje tylko fakty: był on nie tylko pierwszym sekretarzem generalnym KPCh, lecz także „czołowym jej teoretykiem” i działaczem „o dużym autorytecie osobistym” (s. 75).

Utworzona w 1921 r. Komunistyczna Partia Chin stopniowo zwiększała swą liczebność i sprawność organizacyjną. Poważną rolę odegrała w tym pomoc Kominternu. Właśnie Międzynarodówka Komunistyczna zdołała doprowadzić do współdziałania KPCh z partią Sun Jat-sena Guomindannem (Kuomintangiem). I Kongres Guomindannu w styczniu 1924 r. zaaprobował wstąpienie do Guomindannu komunistów i KPCh jako całości. Tym samym — pisze autor — „KPCh jako aktywna siła włączyła się do walki narodowowyzwoleńczej i realizacji postępowych przemian typu burżuazyjno-demokratycznego, dążąc do stymulowania ich rozwoju w rewolucyjnym kierunku. Był to zwrot polityczny o wielkiej doniosłości” (s. 77).

Współpraca KPCh z Guomindannem trwała do 1927 r., tj. do czasu dokonania przez Czang Kaj-szeka prawicowego zamachu stanu. Po objęciu przez niego władzy Komunistyczna Partia Chin została zdelegalizowana. W warunkach głębokiej konspiracji (lata 1928 - 1937) rozpoczęło się kształtowanie „linii wiejskiej” w KPCh, zwycięstwo której zapoczątkowało narodziny ideowe maoizmu.

W początku lat trzydziestych w KPCh ujawniły się po raz pierwszy dwie tendencje: internacjonalistyczna, przyjmująca ideę sojuszu ze Związkiem Radzieckim za trwałą podstawę działalności partii i nacjonalistyczno-drobnomieszczańska, traktująca ten sojusz w sposób koniunkturalny. Charakterystyczne, iż rzecznikami orientacji internacjonalistycznej byli przeważnie komuniści zrzeszeni w miejskich organizacjach partyjnych, związanych z proletariatem przemysłowym, podczas gdy zwolennicy linii nacjonalistycznej działali w środowiskach wiejskich i małomiasteczkowych, a ich poglądy były często określane przez ideowych przeciwników mianem „linii kułackiej”. „W wyniku tego podziału — pisze autor — ukształtowały się wówczas dwie struktury partyjne: „miejska”, kontrolowana przez znajdujący się w Szanghaju KC, oraz „wiejska”, działająca w „bazach czerwonych”. Zakulisowa walka frakcyjna między nimi toczyła się z wzrastającym nasileniem. Mao Tse-tung był jednym z czołowych przywódców orientacji „wiejskiej” (s. 84).

Szczególnie ważne miejsce w procesie utrwalania pozycji Mao Tse-tunga i jego zwolenników w KPCh zajmują wydarzenia, które miały miejsce w czasie tzw. „rozszerzonego posiedzenia Biura Politycznego KC KPCh” w Dzun-ji (styczeń 1935 r.). Usunięto wówczas dotychczasowe kierownictwo KPCh i wybrano nowe, w którym czołową rolę odgrywał Mao Tse-tung.

Rodzące się wówczas w KPCh tendencje nacjonalistyczne uległy wzmocnieniu w latach czterdziestych. Sprzyjały temu specyficzne warunki walki narodu chińskiego przeciwko agresji japońskiej (1937 - 1945). Niepośrednią rolę odegrały w tym procesie poglądy polityczne samego Mao Tse-tunga (s. 96 - 128).

Po zwycięstwie rewolucji chińskiej w 1949 r. nowe władze podjęły szereg doniosłych posunięć społeczno-gospodarczych (przeprowadzenie reformy rolnej, nacjonalizacja przemysłu, transportu i bankowości), waga których przestłoniła częściowo jaskrawość walki politycznej. W okresie odbudowy (lata 1949 - 1952), oprócz tych wydarzeń wewnętrznych miały miejsce także ważne wydarzenia na arenie

międzynarodowej, które — działając zwrotnie — spowodowały zamrożenie w samych Chinach procesu demokratyzacji życia społeczno-politycznego. Kraj pozostawał jakby w stanie wojny. Partia działała według tych samych metod co w okresie wojny; prace nad opracowaniem nowej konstytucji przeciągnęły się do 1954 r.

Walka wewnątrzpartyjna między dwiema wspomnianymi liniami w kierownictwie KPCh nie ustawała także w późniejszym okresie. Wspomnijmy choćby o kampanii walki z „prawicowym oportunizmem”, która pociągnęła za sobą czystkę w partii o toczącej się równolegle (lata 1954-1955) tzw. „sprawie Kao Kanga” (zgodnie z zasadami transkrypcji przyjętymi przez recenzenta: Gao Ganna).

Podobne przejawy walki politycznej spotykamy także w czasie realizowania „wielkiego skoku” czy tzw. „rewolucji kulturalnej”. (Tak samo ma się rzecz dzisiaj, tj. w trakcie kampanii „krytyki Lin Piao i Konfucjusza”).

W zbiorze *Maoizm* oprócz omówionych pozycji znajdują się także przedruki kilku artykułów uczonych radzieckich i NRD-owskich zamieszczonych wcześniej na łamach różnych czasopism. Mimo że materiał zaprezentowany przez tych autorów nie stracił do dziś nic na aktualności, to jednak stanowią one tylko przykład konkretyzacji głównych tez teoretycznych, przedstawionych w szkicach Tomasza Twardego i Piotra Fiedosiejewa. Ograniczamy się więc tutaj tylko do zasygnalizowania ich tytułów: Genia Nobel — *Antymarksistowska polityka maoizmu*, R. Kosolapow i E. Batałow — *U źródeł maoizmu*, N. Kapczenko — *Platforma polityki zagranicznej maoizmu*, M. Titow — *Wielkomocarstwowy szowinizm podstawą maoizmu*.

Leszek Ogórek

A. Köhler-Wagnerova, *Die Frau im Sozialismus — Beispiel CSSR*, Hamburg 1974, Hoffman und Campe Verlag, ss. 177.

Wzrost zainteresowania zagadnieniami związanymi ze społeczną rolą kobiety daje się zauważyć szczególnie po drugiej wojnie światowej, kiedy* to nastąpiły istotne zmiany społeczne w niektórych krajach europejskich. Związane to było w pierwszym rzędzie z przemianami ustrojowymi, jakich dokonano między innymi w Polsce, Czechosłowacji na Węgrzech. Zmiana ustroju społecznego spowodowała istotne przemiany gospodarcze tych społeczeństw, które wyniszczone wojną, potrzebowały licznych rąk do pracy. Stąd też powstało powszechne zapotrzebowanie na pracę zawodową kobiet. Upowszechnienie się aktywności zawodowej kobiety stanowiło jednocześnie podstawę wyłonienia się szeregu problemów społecznych. Przede wszystkim konieczne było dokonanie zmian w funkcjonujących poglądach dotyczących aktywności zawodowej kobiet. Z drugiej strony zaistniała potrzeba przeobrażeń w funkcjonowaniu współczesnej rodziny. W tradycyjnej rodzinie istniał wyraźny podział ról, ściśle określonych, natomiast wyjście kobiety poza pracę w ramach rodziny zachwiało tym systemem. Konieczne więc było przywrócenie wewnętrznej równowagi rodzinnej przez znalezienie środków, które pozwalałyby zastąpić kobietę w realizowaniu przez nią niektórych funkcji rodzinnych.

W Polsce podjęto szereg badań¹, których celem było ustalenie m. in. sto-

¹ Problematyką pracy zawodowej kobiet zajmował się w Polsce m. in. J. Piotrowski. Patr.: J. Piotrowski, *Aktywność zawodowa kobiet zamężnych i wynikające z niej potrzeby rodziny*, Warszawa 1969, i tegoż autora: *Praca zawodowa kobiety a rodzina*, Warszawa 1963. Zagadnienie zależności między pracą zawodową kobiety a macierzyństwem omawia A. Kurzynowski w *Pracy Ciągłość pracy a macierzyństwo*, Warszawa 1967.

sunku do aktywności zawodowej kobiet, ekonomicznych efektów i braków tej aktywności i wreszcie skutków, jakie ta aktywność powoduje w społeczeństwie oraz w grupie rodzinnej.

Podobna problematyka była również przedmiotem zainteresowania socjologów w innych krajach socjalistycznych², np. w ZSRR, NRD czy CSRS.

Autorka recenzowanej pracy podjęła próbę ukazania szeregu problemów związanych z realizacją społecznej roli kobiety w współczesnym społeczeństwie socjalistycznym, biorąc jako przykład sytuację kobiety czechosłowackiej. Recenzowana praca jest efektem konfrontacji dokonanych przez autorkę między sytuacją kobiet w Czechosłowacji i RFN, przynajmniej w zakresie niektórych zagadnień szczegółowych. Jak stwierdza Köhler-Wagnerova, w RFN zauważyć można ścieranie się dwóch tendencji w poglądach dotyczących pozycji kobiety we współczesnym społeczeństwie; z jednej strony marksistowska koncepcja równouprawnienia kobiet jest aprobowana przez intelektualną lewicę, z drugiej strony funkcjonują w społeczeństwie konserwatywne opinie preferujące tradycyjny model roli kobiety — żony i matki. Ta druga koncepcja wyraźnie przeciwstawia się współczesnym tendencjom emancypacyjnym, których efektem jest powszechna aktywność zawodowa kobiety.

Autorka na przykładzie wybranego socjalistycznego kraju — Czechosłowacji — stara się ukazać praktyczną stronę emancypacji kobiet, analizując rozwój równouprawnienia, jego efekty oraz towarzyszące temu procesowi problemy. W pracy znajdujemy zarówno szereg informacji dotyczących problemów emancypacyjnych, jak i uwagi krytyczne autorki. Podstawę pracy stanowią rozważania oparte na szeregu badań, jakie prowadzono w Czechosłowacji w latach 1959 - 1972, tak więc w książce Wagnerovej znaleźć można przegląd problemów, które stanowiły przedmiot zainteresowania socjologów w CSRS. Ponadto niektóre spostrzeżenia poparte własnymi doświadczeniami samej autorki, są — według słów Wagnerovej — „częścią jej własnego życiorysu”.

Recenzowana książka składa się z sześciu rozdziałów, w których omawiane są kolejno zagadnienia dotyczące sytuacji współczesnej kobiety.

W rozdziale I autorka przedstawia problem kobiet w Czechosłowacji w ujęciu historycznym. Analizuje tradycje równouprawnienia czeskiej kobiety wychodząc od określonych uwarunkowań społeczno-politycznych społeczeństwa czeskiego w XIX w. Następnie omawia krótko działalność publicystyczną w tym okresie, której celem było zwrócenie uwagi na niektóre problemy kobiet, a także zwraca uwagę na efekty tej działalności oraz na zmiany, jakie dokonały się w odnośnych poglądach w 1. połowie XX w. (lata 1920 - 1930). W dalszej części rozdziału autorka krótko opisuje marksistowskie ujęcie zagadnienia kobiety w społeczeństwie, a następnie przedstawia skrótowo zmiany społeczne, jakie dokonały się w Czechosłowacji w latach 1945 - 1949 i po 1949 r. Rozwój socjalistycznej industrializacji stanowił podstawowy warunek zmiany sytuacji kobiety w CSRS. Był to — rzecz można — pierwszy krok w upowszechnianiu się pracy kobiety poza domem, a jednocześnie czynnik wpływający na zmianę jej roli i pozycji w społeczeństwie. Zjawisko aktywizacji zawodowej kobiet stanowiło podstawę do wprowadzania nowych rozwiązań społecznych, których celem była możliwość godzenia roli rodzinnej z rolą zawodową.

W rozdziale II autorka przedstawia rozwiązania prawne, których celem było zrównanie w prawach i obowiązkach wszystkich członków społeczeństwa. Köhler-Wagnerova analizuje instytucje prawa rodzinnego oraz prawa pracy.

² Por. np. A. G. Charczew, S. I. Gołod, *Profesjonalnaja rabota ženszczin a sjemia*, Leningrad 1971.

Kolejny rozdział III poświęcony jest omówieniu sytuacji zawodowej kobiety, a w szczególności autorka przeprowadza analizę statystyczną dotyczącą takich zagadnień jak: 1) udział kobiet wśród ogółu zatrudnionych, 2) udział kobiet w poszczególnych działach gospodarki, 3) wpływ zmiennej wieku na aktywność zawodową oraz 4) wpływ dzietności kobiet zamężnych na podejmowanie przez nie pracy zawodowej.

Kolejnym problemem poruszonym w recenzowanej książce jest kwestia wykształcenia i kwalifikacji pracujących kobiet oraz wiążące się z tym zagadnienie zajmowania przez kobiety kierowniczych stanowisk oraz ich udział w życiu publicznym. Autorka poddaje analizie ilość kobiet studiujących oraz posiadane przez nie kwalifikacje, przydatne do wykonywania określonych zawodów. W dalszej części omawiany jest problem wysokości wynagrodzenia kobiet, które także w warunkach czechosłowackich jest — przeciętnie rzecz biorąc — niższe niż wynagrodzenie mężczyzn o analogicznych kwalifikacjach. W związku z powyższym problemem pozostają motywy podejmowania pracy zawodowej. Wagnerova wyróżnia motywy subiektywne, a więc takie jak: 1) przekonanie o użyteczności i konieczności pracy dla społeczeństwa, 2) niezadowolenie kobiet z wykonywania pracy tylko w gospodarstwie domowym, 3) konieczność wykorzystania posiadanego wykształcenia zawodowego oraz 4) dążenie do niezależności. Wśród motywów obiektywnych zwraca uwagę na takie, jak bezdzietność kobiety zamężnej oraz choroba współmałżonka. Przyczynami niepodjęcia pracy zarobkowej przez kobiety zamężne są najczęściej: 1) wielodzietność rodziny, 2) brak okazji do podjęcia pracy, 3) brak opieki nad dziećmi, 4) wystarczający dla zaspokojenia potrzeb rodziny dochód współmałżonka, 5) negatywny stosunek męża do aktywności zawodowej żony, 6) stawianie przez kobietę na pierwszym miejscu pracy w gospodarstwie domowym. Tak więc istotnym problemem wydają się być też postawy mężczyzn wobec pracy zawodowej kobiet, jednakże w CSRS brak do tej pory systematycznych badań tego zagadnienia. Postawy te najczęściej uzależnione są od takich czynników jak: wiek, wykształcenie, wielkość rodziny, wysokość zarobków itp.

W konkluzji rozdziału III autorka stwierdza, że proces aktywizacji zawodowej kobiet nie jest zakończony; dalszy rozwój tego procesu jest konieczny nie tylko dla społeczeństwa, ale także dla samej kobiety.

Kolejny rozdział — IV — zawiera analizę sytuacji kobiety w rodzinie i małżeństwie w zmienionych współczesnych warunkach społecznych. Autorka podkreśla znaczenie aktywności zawodowej kobiety dla zmian, jakie zachodzą w strukturze i organizacji współczesnej rodziny. W społeczeństwie CSRS często spotykanym typem rodziny jest typ partnerski o cechach egalitarnych, aczkolwiek współwystępuje również typ rodziny bardziej tradycyjnej — wiejskiej. Tendencje do dalszego rozwoju są jednakże jednoznaczne — młode małżeństwa to małżeństwa egalitarne. W dalszej części pracy autorka analizuje wewnętrzne, intymne więzi w małżeństwie, opinie małżonków o podstawowych zadaniach małżeństwa oraz poglądy dotyczące dzietności. Wyraźne, szczególnie wśród młodych małżeństw, jest dążenie do ograniczenia liczby dzieci, przy czym różnice występują między opiniami rodzin miejskich i wiejskich. Kolejne omawiane zagażnienie to konflikt dwóch ról — zawodowej i macierzyńskiej — współczesnej kobiety. Wprawdzie w CSRS podjęto odpowiednie środki, którymi można by łagodzić trudności wynikłe z „dwuzawodowości” kobiet, jednakże w pełni nie rozwiązały one zagadnienia. Jak wynika z tabeli 19³, w porównaniu np. z Polską rozwój instytucji

* W tabeli 19 autorka zestawia dane dotyczące liczby dzieci w kategoriach wieku 0-3 lat i 3-6 lat korzystających z instytucji wychowawczych (żłobków i przedszkoli). Na 1000 dzieci w wieku 0-3 lat w CSRS korzysta ze żłobków 93, a w Polsce — 35, natomiast spośród dzieci w wieku 3-6 lat do przedszkola uczęszcza w QSRS — 471 na 1000 dzieci, a w Polsce — 189. Dane z 1965 r.

wspomagających rodzinę w opiece i wychowaniu dzieci jest znacznie szybszy. Jednakże ścierają się w CSRS dwie tendencje — do tradycyjnego, rodzinnego wychowania dzieci oraz druga — do wychowywania kolektywnego już od najwcześniejszych lat życia dziecka, przez odpowiednio przygotowane instytucje.

W dalszej części pracy autorka przeprowadza analizę funkcjonowania gospodarstwa domowego współczesnej rodziny z uwzględnieniem takich czynników, jak dietność rodziny i przynależność klasowo-zawodowa.

Wreszcie w konkluzji autorka zastanawia się nad możliwościami rozwiązania konfliktu między ekonomiczną i biologiczną funkcją kobiety we współczesnym społeczeństwie oraz — generalnie — nad tym, co już do tej pory zrobiono w krajach socjalistycznych w zakresie równouprawnienia kobiet, a także próbuje określić, co jeszcze zostało w tej płaszczyźnie do zrobienia. Köhler-Wagnerowa, opierając się na doświadczeniach CSRS wskazuje pewne konkretne środki, służące zmniejszaniu negatywnych konsekwencji aktywności zawodowej kobiety. Podkreśla konieczność usprawnienia pracy domowej poprzez stosowanie zmechanizowanego sprzętu oraz dalszy rozwój usług. Próbą rozwiązania konfliktu między rolą zawodową a macierzyństwem było wprowadzenie od 1971 r. 2-letniego, częściowo płatnego urlopu dla kobiet wychowujących małe dzieci. Jednakże korzystanie z tej możliwości uwarunkowane jest przede wszystkim posiadanym przez kobietę kwalifikacjami — im wyższe kwalifikacje i wykształcenie tym mniej chętnie kobiety decydują się na 2-letnią przerwę w pracy zawodowej. Według autorki rozwiązaniem dla tej kategorii kobiet byłoby upowszechnienie Instytucji prywatnych opiekunek odpowiednio przygotowanych do indywidualnej opieki nad dzieckiem. Innymi konkretnymi propozycjami autorki są tzw. „mikro-złobki”, praca w niepełnym wymiarze godzin oraz współudział mężczyzn w pracach domowych. Ten ostatni sposób niwelowania konsekwencji „dwuetatowości” kobiet wymaga jednakże przezwyciężenia pewnych tradycyjnych postaw społecznych. Teoretycznie nowy podział ról rodzinnych jest nawet akceptowany, ale praktycznie nie zawsze realizowany, a ma on „podstawowe znaczenie dla dalszej ewolucji socjalistycznego równouprawnienia kobiet” — konkluduje autorka.

Oceniając generalnie zaprezentowaną pracę można stwierdzić, że daje ona, może nieco pobieżny, ale wielostronny opis problemu kobiet we współczesnym społeczeństwie socjalistycznym. Autorka nie ogranicza się jedynie do ukazania pozytywów aktualnych przeobrażeń sytuacji kobiety, lecz widzi również negatywne konsekwencje procesu przemian. Ponadto podejmuje próbę konstruktywnych rozwiązań przynajmniej niektórych konsekwencji powszechności pracy zawodowej kobiety, podkreślając jednocześnie społeczne i indywidualne znaczenie aktywności zawodowej dla rozwoju intelektualnego jednostki. Prezentowana praca daje możliwość, przez bogaty materiał statystyczny, przeprowadzania porównań między konkretnymi problemami równouprawnienia kobiet w CSRS i w warunkach polskich.

Maria Łączkowska